

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

23, rue Taitbout, PARIS, 9^e

CENA 1 F.
PRIX 9 F. B.

17 grudnia
décembre 1972

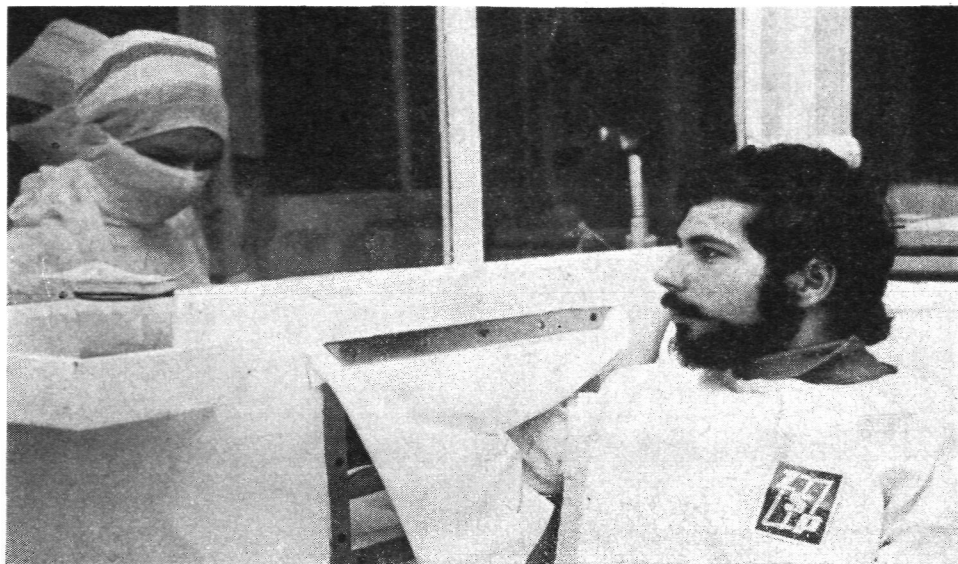
Rok wydania XV Nr 51 (791)



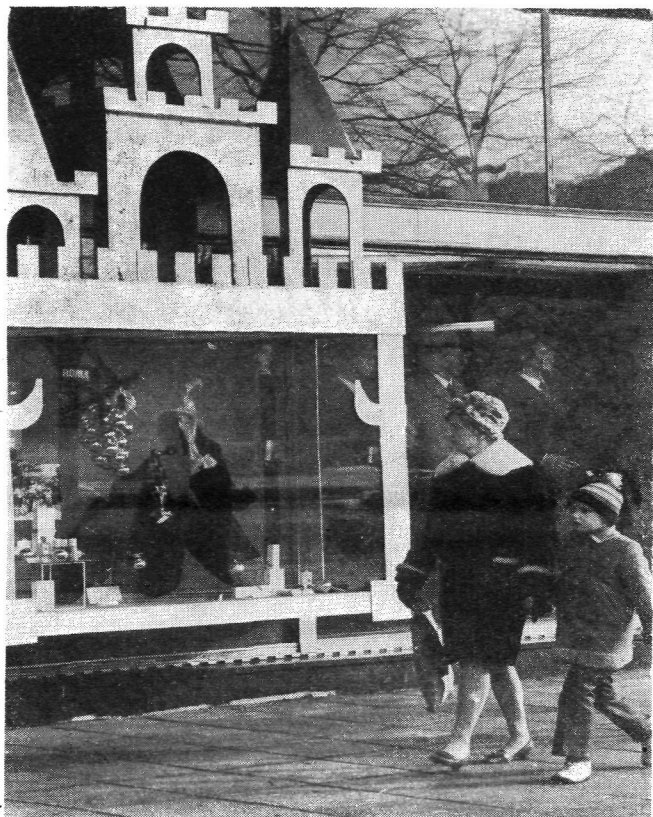
W ciągu roku pisaliśmy o rozwoju i postępie techniki w Kraju. Dziś warto zajrzeć do Muzeum Techniki i przekonać się jak to było dawniej (patrz strona 11)

Fot. R. Cicherski

Fo P. 2373

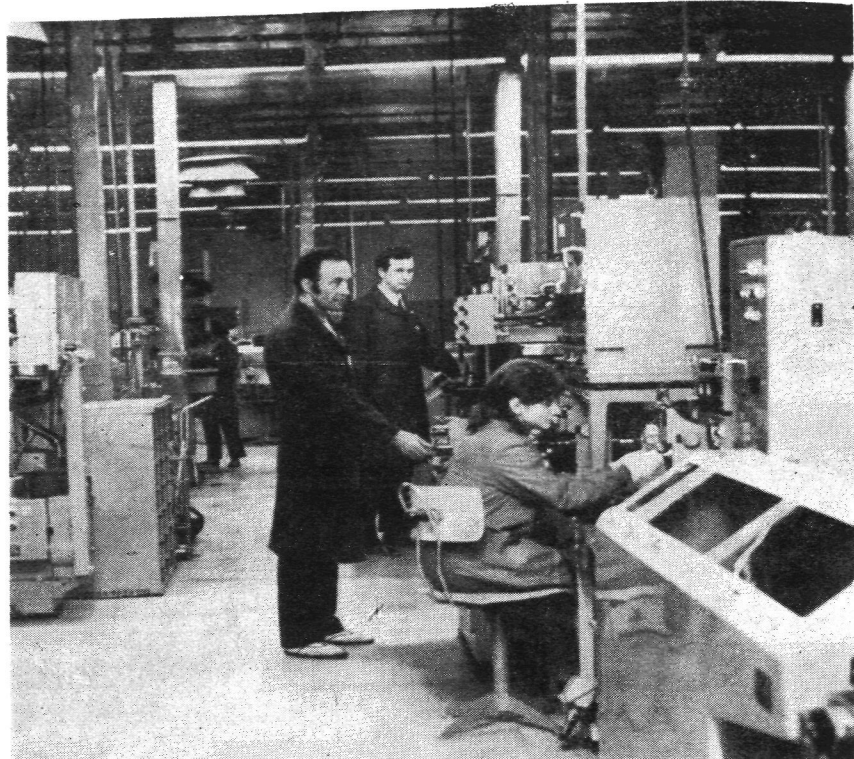


Mimo wielkiego postępu medycyny, krew nadal jest lekiem najcenniejszym. Z roku na rok zwiększa się ilość krwi oddawanej przez społeczeństwo na potrzeby lecznictwa. Np. w 1970 r. stacje krwiodawstwa w całym Kraju pobrały od dawców 254.826 litrów krwi, w 1971 r. — 279.196 litrów. Jednakże dla pełnego zaspokojenia potrzeb — jak wyliczyli fachowcy — powinno się pobierać ok. 450 tys. litrów krwi rocznie. To też Polski Czerwony Krzyż, mając na uwadze bardziej wszechstronną popularyzację tej akcji, po raz pierwszy w tym roku zorganizował ogólnopolskie „Dni Honorowego Krwiodawstwa”. Jednymi z pierwszych, którzy zgłosili się do stacji krwiodawstwa w Warszawie, byli studenci Yacht-Clubu ZSP



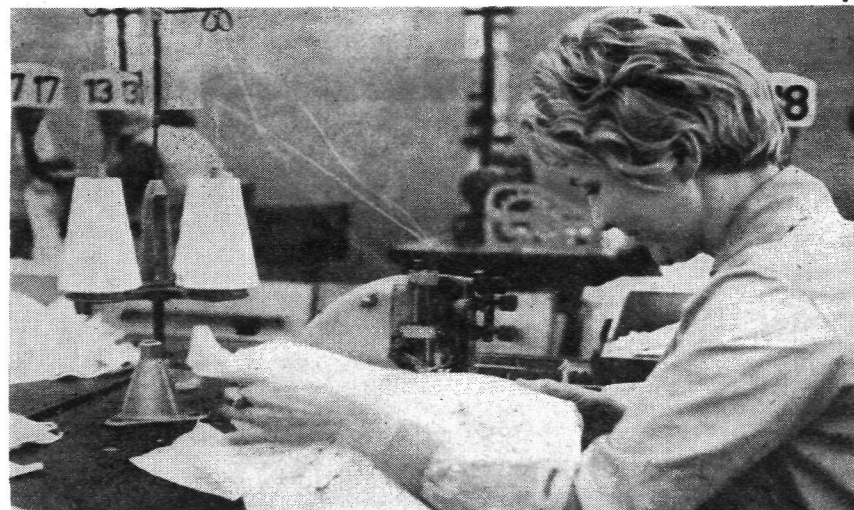
FOT. CAF

Wkrótce Boże Narodzenie. Dobrze zaopatrzone w najprzeróżniejsze towary warszawski handel przypomina o tym swoim klientom dekoracją sklepowych wystaw



W Zakładach Wyrobów Precyzyjnych „Iskra” w Kielcach uruchomiono nowoczesne linie automatyczne do produkcji łożysk tocznych. Linie te zakupione zostały w japońskiej firmie NSK z Tokio, której specjaliści dokonali na miejscu montażu oraz przeszkolili polskich fachowców do ich obsługi. Na zdjęciu: jeden z ciągów technologicznych linii montażu łożysk tocznych

Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Sira” w Sieradzu produkują wyroby z przędzy syntetycznej. Damskie halki, kostiumy kąpielowe, bluzki i sweterki noszą nie tylko Polki. Prawie jedną trzecią wytworzonej konfekcji „Sira” eksportuje do Anglii, Francji, Kanady, Związku Radzieckiego i na Węgry



Działające w Tarnowie Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Tarnowskiej otrzymało ostatnio piękny lokal klubowy. Zasluga to samych jego członków oraz miejscowych zakładów pracy, które w budowie klubu pomogły. Własny lokal pozwoli na uatrakcyjnienie pracy Towarzystwa. Zamierza ono urządzać tu oprócz klubowych spotkań, również występy artystyczne i wystawy

Prace w polu zakończone, rolnicy mają więc czas na dokonanie niezbędnych zakupów. W składnicach handlowych gminnych spółdzielni zaopatrują się oni w węgiel na zimę i materiały budowlane. Dużym popytem cieszą się także nawozy sztuczne, które obecnie można nabyć po niższych cenach. Oto jedna ze składnic GS w Krypnie (pow. Mońki). Tu węgla, nawozów i materiałów budowlanych nie brakuje



50-lecie GNIAZDA SOKOLEGO

W CARVIN

Dla uczczenia swego jubileuszu, Sokoli zrzeszeni w gnieździe Carvin przewidzieli okazałe uroczystości. Miały się one odbyć obecnie, jednakże wynikły przeszkody spowodowane brakiem lokalu. Wykończenie nowej sali gminnej, na którą Sokoli liczyli, zostało opóźnione o kilka miesięcy i uroczystości jubileuszowe rozłożyły na cztery etapy. W pierwszej kolejności zorganizowany został konkurs gimnastyczny i folklorystyczny zaproszonych gniazd sokolich. Wkrótce potem odprawiona została msza żałobna za zmarłych druhów — członków gniazda sokolego w Carvin w okresie minionych 50 lat. W najbliższych tygodniach odbędą się jeszcze: wielka zabawa taneczna z udziałem orkiestry Stefana Kubiaka (27 stycznia) oraz festiwal folklorystyczny (w marcu lub kwietniu).

Konkurs gimnastyczny i folklorystyczny odbył się z udziałem tylu zespołów, że sala kopalniana Plantigeons okazała się za mała na przyjęcie tylu gości. Wprowadzenia gości dokonał prezes Sokoła w Carvin druh Leon Siojewski, witając ich w serdecznych, miłych słowach. Wśród zebranych osobistości znajdowali się m. in.: pp. Gengembre i Drumont — zastępcy deputowanego mera p. Peugeot; pp. Wimetz, Matras i Dupriez — radni miejscy; ks. ks. Zyglewicz, Jurkowski i Forestier; druhowie Szczypek, Konieczny, Różański, Jereczko, Miłoszyk, Szrama, Chmielewski, Białasik, Lewiński, Witrzak, Bukowski, Krzywański; zasłużony od wielu lat druh Rybka z małżonką, prezes K.T.M. z Ostricourt p. Komorowski, p. Konieczna, pp. Nendza i Idziaczek — reprezentanci towarzystw miejscowych

Po uczczeniu minutą ciszy pamięci zmarłego niedawno założyciela gniazda sokolego p. Andrzeja Pietrzaka, druha Marciniak wręczyła p. Matuszakowi wiązanek kwiatów, a druh prezes i gimnastycy skromne upominki. W ten sposób pragnęli wyrazić uznanie i wdzięczność p. Matuszakowi, ostatniemu żyjącemu spośród założycieli gniazda sokolego w Carvin.

Przed rozpoczęciem konkursu gniazdo Carvin popisywało się kilkoma piramidami, a starsi druhowie wystąpili z tańcem rzeszowskim, który zaprezentowali na tegorocznym festiwalu w Rzeszowie. Występ ten nagrodzony został zasłużonymi brawami. Bardzo interesujące były występy konkursowe: ćwiczenia gimnastyczne i tańce ludowe. Sędzią konkursu był mgr Pochwałski. Pierwsze miejsce zdobyło ognisko Abseon, 2 — Marles, 3 — Ostricourt, 4 — Dechy, 5 — Noeux i 6 — Hersin.



Taniec rzeszowski. Wystąpili z nim sokoli z Carvin w tym roku w Rzeszowie



Goście wchodzili na salę w zwartych kolumnach. Na zdjęciu gniazdo Dechy



Dużo publiczności przybyło na konkurs. Zwłaszcza publiczności młodej

Jubileusz robotniczej orkiestry »Echo« z Houdain

Obchodzona w roku 1972 pięćdziesiąta rocznica gromadnego przybycia do Francji emigrantów polskich zbiegła się z pięćdziesięcioleciem najstarszych wychodźczych organizacji i stowarzyszeń. Do tych polonijnych organizacji i stowarzyszeń, które założone zostały tuż po rozlokowaniu się przybyszów z Polski na ziemi francuskiej i które przetrzymały wszystkie burze, i istnieją po dziś dzień, należy m. in. robotnicza orkiestra „Echo” z Houdain (Pas-de-Calais).

„Echo” powstało w 1922 r. z inicjatywy kilku Westfalaków, m. in. **Wojciecha Maćkowiaka**. Reprezentowane są w „Echu” niemal wszystkie instrumenty. Większość muzykantów to Polacy, ale grają w „Echu” także i Francuzi. Przeważającą część orkiestry stanowią górnicy. „Echo” uczestniczy we wszystkich ważniejszych uroczystościach urządzanych w samym Houdain; uświetnia ono swoim udziałem także mnóstwo imprez, organizowanych w innych miejscowościach. Ma ono dobrą markę w departamencie Pas-de-Calais. I ma także w swoim dorobku nagraną kilka lat temu płytę. Obecnie skład zarządu „Echa” jest następujący: prezesuje orkiestrze **p. Aleksander Słomiński**, który pełni również funkcję dyrygenta, sekretarzuja jej **pp. Franciszek Klemczak i Alojzy Reszel**, a skarbnikiem jest od dwudziestu kilku lat **p. Franciszek Szymczak**. Zastępcą dyrygenta jest **p. Zygmunt Słomiński**, brat Aleksandra.

Pięćdziesięciolecie swojej działalności uczciło „Echo” niedawno piękną uroczystością jubileuszową, która odbyła się w sali miejskiej. Patronat nad tą uroczystością objął francuski dziennik „La Voix du Nord”. Przybyli na nią m. in. mer Houdain — **p. Jules Lefebvre**, w otoczeniu rady miejskiej, wicekonsul PRL w Lille **p. Gawroński**, reprezentant francuskiej Federacji Towarzystw Muzycznych w północnej Francji — **p. Abel Legrand**, mer La Comté — **p. Berthe** oraz członkowie zarządów miejscowych organizacji polskich i francuskich.

W trakcie tego jubileuszu p. wicekonsul **Gawroński** udekorował trzydzie-

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 4

ABY NUDA NIE MIAŁA DO WAS DOSTĘPU

„Chłop imieniem Mikołaj tonął i wzywał pomocy różnych świętych. Wzdając to, drugi chłop, na brzegu stojący, tak się doń zwrócił:

Te, Mikołaj,
Na tych małych nie wołaj!
Wołaj na tego,
Co niebo jego,
Obiecay na mszę dać,
A cy dos, cy nie dos,
Byleś z wody wyloz!”

Anegdotkę tę opowiedział w jednym ze swoich cotygodniowych „Listów” **Józef Grzybek**.

Kim jest **Józef Grzybek**?

Jest to emerytowany górnik z Nordu, który kilka lat temu porzucił Nord i przeniósł się z całą swoją rodziną pod Paryż.

Każdego tygodnia dzieli się on z czytelnikami naszego pisma, którzy rozsmakowali się w jego pisaniu, swoimi spostrzeżeniami na temat życia, miłości, starości i nowocześnieści, przywołuje na pamięć życie emigracji w czasie minionych dziesięcioleci, raz rozśmiesza, to znów rozczula.

Jeśli chcecie, aby nuda nie miała do Was dostępu, zaprenumerujcie „Tygodnik Polski” i wczytujcie się w jego felietony.

Prócz felietonu Grzybka „Tygodnik Polski” zamieszcza także w każdym numerze „Gawędę”, której autor, pan Marek, w sposób wnikliwy i zajmujący pisze o życiu dzisiejszej Polski, oraz mnóstwo innych ciekawych materiałów w języku polskim i francuskim.

Słowem, „Tygodnik Polski” udatnie łączy przyjemne z pożytecznym.

Dlatego prenumerata „Tygodnika Polskiego” jest najcenniejszym prezentem, jakim w okresie bożonarodzeniowym możecie obdarować swoich krewnych i znajomych.

ZANIM SIĘ ROK ZAKOŃCZY W WIECZÓR SYLWESTROWY

SPRAW BY „TYGODNIK” ZYSKAŁ CZYTELNIKÓW NOWYCH

Jubileusz robotniczej orkiestry »Echo« z Houdain

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 3

stu najzasłużeńszych członków „Echa” złotymi, srebrnymi i brązowymi medalami, nadanymi im przez zarząd główny krajowego Zjednoczenia Polskich Zespołów Śpiewaczych i Instrumentalnych.

Złoty medal otrzymali pp. Jan Adamski, Leon Gogol, Tytus Jureczko, Franciszek Kalinowski, Antoni Kokociński, Wojciech Maćkowiak, Alojzy Reszel, Aleksander Słomiński, Antoni Słomiński, Zygmunt Słomiński, Franciszek Szymczak, Władysław Szymczak, Bronisław Wawrzyniak i Władysław Wawrzyniak.

Srebrnym medalem odznaczył p. wicekonsul Gawroński pp. Józefa Banaszka, Mariana Czekale, Władysława Holotę, Edmunda Kałmuckiego, Edwina Kałmuckiego, Stefana Kałmuckiego, Edmunda Koterbę, Władysława Nowaczyka, Leona Saletę, Walentego Szymanka i Bronisława Wardenńskiego, a medal brązowy przypiął do piersi pp. Franciszka Niemczaka, Edmunda Ko-

londy, Mieczysława Konradowskiego, Józefa Pazoli i Henryka Woźniaka.

Członkowie „Echa” obdarowani zostali także podczas swego jubileuszu dziesięcioma polskimi płytami długogrającymi i czterdziestoma ciekawymi książkami i albumami polskimi. Ofiarami tych nagrań i wydawnictw byli: Konsulat Generalny PRL w Lille, lokalny komitet Stowarzyszenia „France-Pologne” i biblioteka polska w Houdain. Wręczył je muzykantom właśnie kierownik biblioteki polskiej, p. Henryk Kalinowski.

Na bogaty program artystyczny tej udanej uroczystości złożyły się występy chóru im. Tadeusza Kościuszki, który niedawno także obchodził pięćdziesięciolecie swojej pracy, działającego przy chórze im. Kościuszki młodzieżowego zespołu folklorystycznego, klubu mandolinistów „Sonora”, miejskiej orkiestry dętej oraz samej jubilatki, tzn. orkiestry „Echo”, która produkowała się pod batutą p. Zygmunta Słomińskiego. Nadto udział w jubileuszu „Echa” wzięła polska orkiestra „Harmonia” z Bully-les-Mines.



Tłumnie przybyli na jubileusz „Echa” mieszkańcy Houdain. Zaszczycili także tę udaną uroczystość swoją obecnością miejscowe i pozamiejscowe osobistości. Zdjęcie nasze przedstawia część widzów. W pierwszym rzędzie siedzą od lewej: znany działacz kulturalny — p. Ignacy Flaczyński, wicekonsul Gawroński, przedstawiciel francuskiej Federacji Towarzystw Muzycznych w północnej Francji — p. Abel Legrand oraz prezes i dyrygent orkiestry „Echo”, p. Aleksander Słomiński

TRICOTS MAREINE

7, rue du Fg. Montmartre — PARIS 9-ème
Métro: RUE MONTMARTRE — Tél: 770. 47. 14

WIELKI WYBÓR ARTYKUŁÓW TRYKOTOWYCH

- SUKNIE • GARSONKI • SWETRY •
 - POŁO MĘSKIE • IMITACJE FUTER • ITD.
- CENY FABRYCZNE — WYSYŁKA PACZEK DO POLSKI

Zakład znany z bardzo sumiennej obsługi

Rok temu zmarł

prof. Jean Bourrilly

W pierwszą rocznicę śmierci profesora Jean Bourrilly, 27 listopada 1972 r., została odprawiona w kościele polskim w Paryżu uroczysta msza żałobna. Obecna była na niej rodzina Zmarłego, przyjaciele i koledzy z Uniwersytetu Paryż IV, na którym prowadził wykłady ten zasłużony historyk lite-

ratury, profesor i tłumacz, kolega z oficerskiego obozu jenieckiego, studenci oraz przedstawiciele Polonii paryskiej. Dla wszystkich, którzy znali profesora Bourrilly, pozostał on postacią wybitnego badacza i poety, pełnego uroku wykładowcy oraz człowieka wyjątkowej szlachetności i dobroci.

Przyszłość Polski

Stare polskie porzekadło mówi: małe dzieci — małe problemy. Duże dzieci — duże problemy. Ale bez tych dzieci to dopiero byłaby bieda. Ci z nas, którym dano mieć potomstwo, najlepiej wiedzą, ile troski, kłopotów, zachodów wymaga wychowanie dziecka „na człowieka”, jak się potocznie powiada. Od razu powiedzieć trzeba, ile jednocześnie radości przynosi rodzicom udane dziecko. Problem wychowania, wykształcenia, przystosowania do życia i pracy, to nie tylko sprawa indywidualna, to nie tylko sprawa rodziców. Każde państwo, każdy rząd w takim czy innym stopniu interesuje się młodym pokoleniem. Stara to bowiem prawda: taka będzie przyszłość, jakie będzie młode pokolenie. Tym razem chcielibyśmy przedstawić naszym Czytelnikom problemy dotyczące młodzieży w Kraju.

Polska młodzież ma piękne karty w historii narodu. W okresie II wojny światowej kwiat polskiej młodzieży oddawał swe zdrowie i życie w zmaganiach z najeźdźcą. Szczególnie spustoszenie w szeregach młodych spowodowała zbrodnia polityka okupanta. Po wojnie rychło społeczeństwo w Kraju uzupełniło w sensie biologicznym najdotkliwsze straty. Rychło też okazało się, że młodzi ludzie, którzy okres dzieciństwa kończyli w latach okupacji, są ofiarnymi, oddanymi sprawie odbudowy Kraju. Sam ze wzruszeniem przypominam sobie, kiedy w 1945 roku cała szkoła, do której uczęszczałem w Warszawie, niejedną niedzielę spędziła przy usuwaniu gruzu w stolicy. A cały okres przyspieszonej odbudowy i rozbudowy przemysłu i rolnictwa, nieraz całe tygodnie mijały bez żadnej rozrywki, która przecież jest naturalnym prawem młodego człowieka. Na szczęście ten

okres Kraj ma już za sobą. Niedawno jedno z posiedzeń najwyższego gremium partyjnego w Kraju poświęcono kwestii wychowania współczesnej młodzieży.

Dzisiejsze czasy wymagają innego typu ofiarności od młodzieży niż zaraz po zakończeniu najstraszliwszego z konfliktów. Edward Gierek w czasie wspomnianego posiedzenia powiedział:

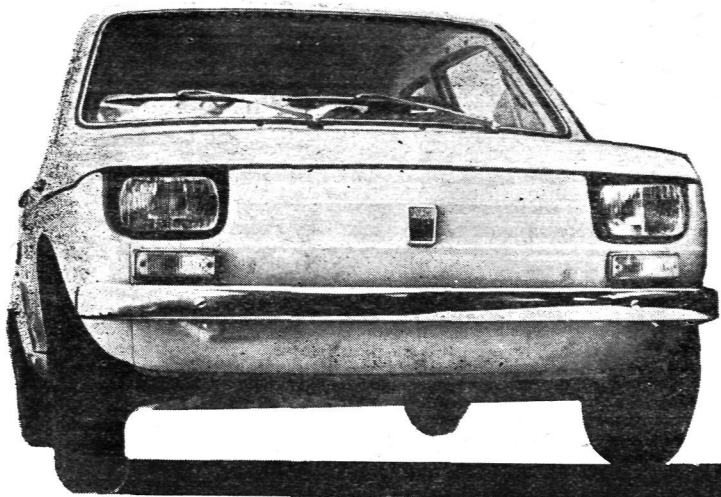
— Patriotyzm, to poczucie odpowiedzialności za Polskę, za jej dobre imię, za jej los, jej dzisiejsze życie i jej przyszłość.

Przypomniał jednocześnie, iż w przeszłości tak się układały losy Kraju, że patriotyzm łączono przede wszystkim z bohaterstwem w walce. Jeśli chodzi o miłość ojczyzny, gotowość oddania życia i przelania krwi, to młodzi Polacy znani są z tego na całym świecie. Ale właśnie dziś chodzi o terażniejszość i przyszłość. Wszyscy ludzie żywią nadzieję, a nawet i pewność, że światu oszczędzony będzie kataklizm wojenny. Współczesna rywalizacja między narodami polega na unowocześnianiu państwa na coraz większej produkcji, na korzystaniu z postępów techniki. Bohaterstwo walki trzeba więc zastąpić bohaterstwem pracy. Bohaterstwo pracy jest mniej efektowne niż zryw z bronią w rękę. Znane już hasło „zbudujemy drugą Polskę”, drugą to znaczy dwa razy silniejszą ekonomicznie niż obecnie, wymaga od młodzieży bardzo poważnego stosunku do swych obowiązków. Trzeba wyjaśnić, że nikt w Kraju

nie żąda od młodzieży, aby przyjmowała pozę ponurych postaci marzących od rana do nocy o pracy. Młodzież polska jest wesoła, lubi śpiew, taniec i współczesną muzykę z big-beatem, czyli „mocnym uderzeniem” na czele. Kraj oczekuje jednak od swego największego skarbu — młodego pokolenia — by zdawało sobie ono sprawę z obowiązków, jakie spadają na nie w okresie starań i dążeń wszystkich społeczeństw do wielkiego celu: do zajęcia przodującego miejsca, najlepszego miejsca w tabeli państw uprzemysłowionych.

Nie chodzi tu tylko o pracę. O pracę, która musi być wykonywana solidnie i systematycznie. W Kraju pracuje przeszło 600 tysięcy osób z wyższym wykształceniem. W roku 2000 liczba ta powinna zwiększyć się do dwóch milionów. Ludzi ze średnim wykształceniem ma być w roku 2000 trzy razy więcej. Ogromne obowiązki spadają więc na tych młodych Polaków. I na tych, którzy wybrali karierę nauczycielską i na tych, którzy zdobywać będą wykształcenie. Osiągnięcia wiedzy stawiają coraz trudniejsze zadania przed młodymi ludźmi. W jednakowym stopniu przed uczącymi się i pracującymi. Dwudniowa narada, o której mówiliśmy, bardzo wnikliwie zajęła się kwestiami związanymi z wychowaniem młodzieży. W Sejmie i radach narodowych odbędą się dalsze debaty na ten temat. Sprawy młodzieży, jej kształcenia, postawy w pracy i nauce, jej aspiracji życiowych, opieki zdrowotnej, wychowania umysłowego i fizycznego — figurują na naczelnym miejscu władz w Kraju.

HENRYK KAWKA



POLSKI FIAT 126p

mały samochód - duża rzecz

Do późnych godzin wieczornych warszawiacy zwiedzali interesującą wystawę na Placu Defilad. Tutaj, bowiem przed Pałacem Kultury zapoznać się można było z dorobkiem polskiej motoryzacji. Największe i zrozumiałe zainteresowanie budził model Fiata 126 p, którego produkcja ruszy już w przyszłym roku, w polskiej Fabryce Samochodów Małolitrażowych w Bielsku Białej.

Po raz pierwszy Polski Fiat 126 p pojawił się na ulicach stolicy, otwierając w listopadzie Rajd Warszawski „Polskiego Fiata”. Samochód ten zyskał sobie uznanie w oczach zwiedzających, a także dobrą opinię wśród kierowców którzy „ujęźdzali” pojazd na polskich szosach. Tak więc są już pierwsze oceny.

Dlaczego Fiat 126 p?

Z roku na rok zwiększa się ilość samochodów w Polsce. O ile w roku 1970 na 68 osób przypadał jeden samochód osobowy, to w roku 1975 liczba ta ulegnie zmniejszeniu o połowę. Ten szybki rozwój motoryzacji postanowiono oprzeć na produkcji popularnego samochodu osobowego. Poszukiwano wzorca takiego samochodu, który byłby nowoczesny, a zarazem tani w produkcji i eksploatacji. Tym wymogom odpowiadał właśnie Fiat 126 z Turynu. Z firmą włoską Polska od przeszło 40 lat utrzymuje kontakty licencyjne. Dzięki nim budowano w Kraju w latach 30-tych Fiata 508, a od 1965 Fiata 125. Umowę licencyjną na Fiata 126 p podpisano 29 października 1971 roku.

„Mały Fiat” jest samochodem uniwersalnym, sprawdza się w ruchu ulicznym, miejskim jak i na dalszych trasach. Oto co mówią fachowcy na temat Fiata 126 p: „samochód ma bardzo dobre dane techniczne: małą pojemność silnika 594 ccm, synchronizację skrzyni biegów, dobrą szybkość jak na taki mały samochód 110 km/godz. A przede wszystkim jest to samochód bezpieczny”.

Samochód bezpieczny

Niemal cała konstrukcja Fiata 126 p zapewnia bezpieczeństwo jego pasażerom. Między innymi zawieszenie niezależne wszystkich kół, które warunkuje dobre „trzymanie się” szosy i zapewnia komfortowe resorowanie, trzysegmentowa kierownica, która załamuje się w trzech przegubach w przypadku zderzenia, a także dobre przeszklenie wozu dające możliwość szerokiej obserwacji oraz dodatkowe uzbrojenia drzwi bocznych i podłogi wzmacniające konstrukcję i miękkie obicia ścian wewnętrznych, odkształcalne elementy sterowania eliminujące urazy. Samochód poza tym wyposażony jest w dwuobwodowe hamulce hydrauliczne.

Pierwsza ocena

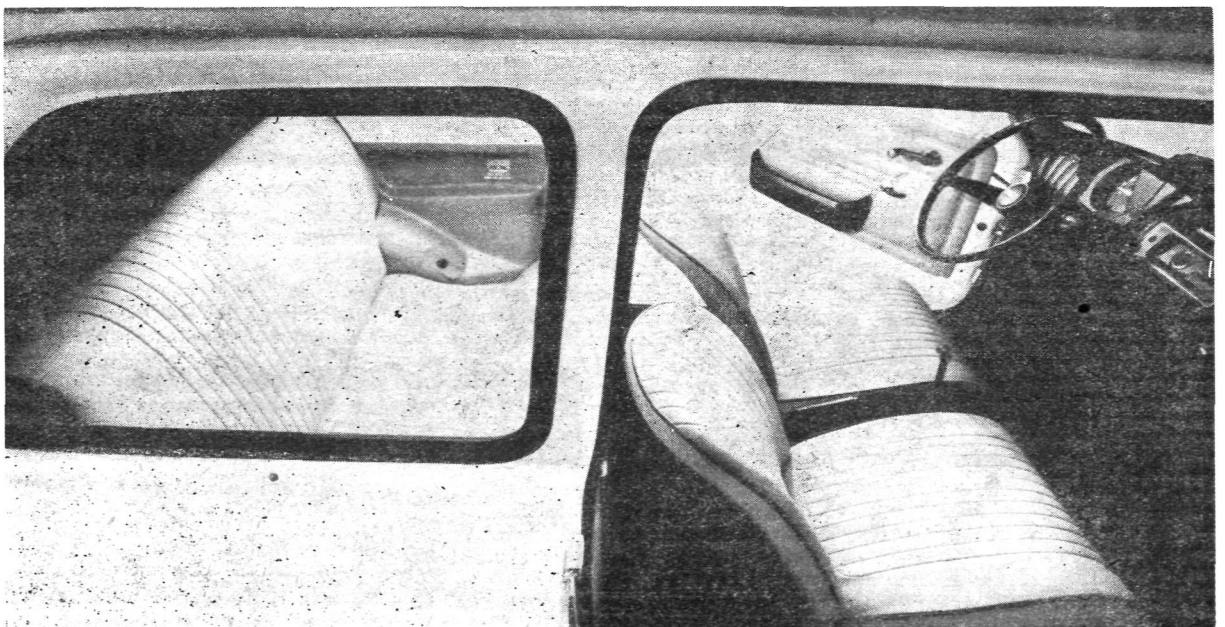
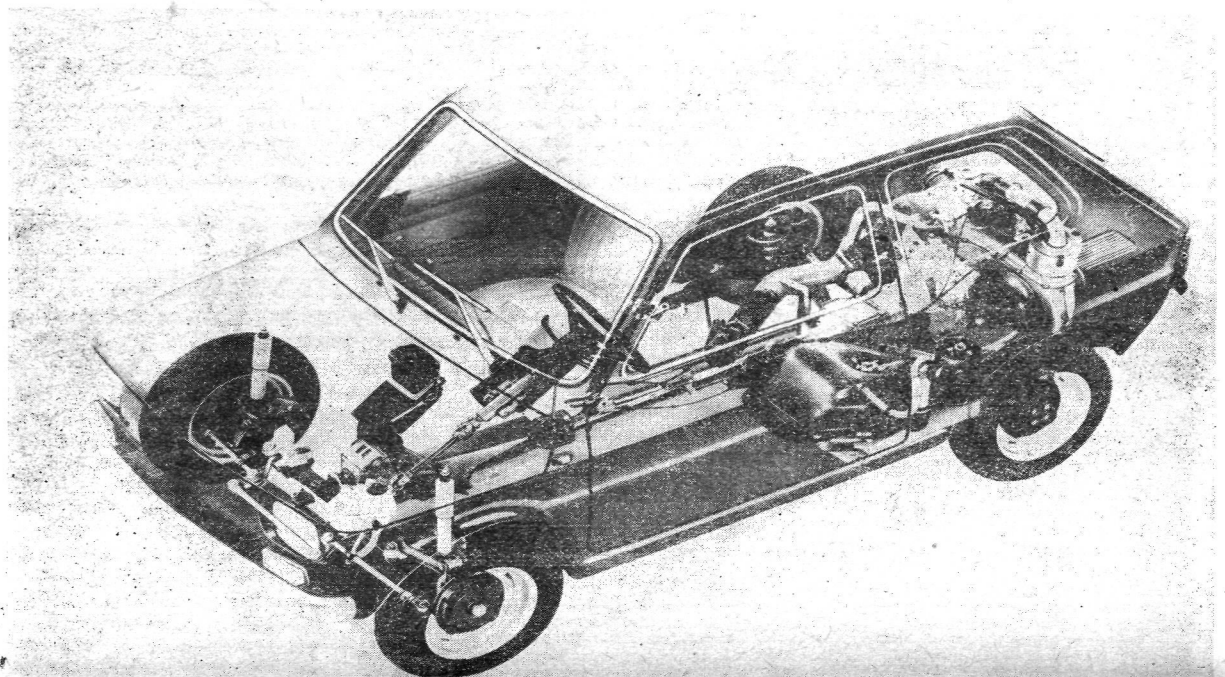
Ocena Fiata 126 p dokonana na gorąco podczas zwiedzania wystawy na Placu Defilad wypadła pomyślnie. Na „piątkę” oceniono takie elementy jak wygląd zewnętrzny, zwrotność samochodu, zryw, zużycie paliwa, resorowanie, hamulce i widoczność. Nie zyskał uznania jedynie bagażnik nieco za mały jak na czteroosobowy samochód. W przyszłości trzeba będzie zakładać na dach dodatkowy bagażnik o nośności 30 kg.

Polski Fiat 126 p

Polski samochód małolitrażowy na włoskiej licencji będzie konstruowany w byłej Wytwórni Sprzętu Mechanicznego w Bielsku Białej, która została przebudowana na nowoczesną Fabrykę Samochodów Małolitrażowych, drugą fabrykę tego typu buduje się w Tychach, również na Śląsku.

W latach 1974—76 ukaże się w sprzedaży 43 tys. Fiatów, a w 1977—80, 390 tys.: Mimo stopniowego wzrastania produkcji, nabycie samochodu w pierwszych latach nie będzie sprawą prostą. Aby umożliwić kupienie tego samochodu ludziom najbardziej potrzebującym — lekarzom, naukowcom, nauczycielom, będzie on sprzedawany drogą oprocentowanych przedpłat, które się wpłacać będzie systematycznie lub jednorazowo do Powszechnej Kasy Oszczędności. Jest to więc obecnie najwłaściwsza forma sprzedaży, biorąc pod uwagę to, że zapotrzebowanie na ten typ małego, taniego i nowoczesnego wozu będzie z pewnością w początkowej fazie olbrzymie.

E. B.
Fot. CAF



Z marsylskiej piekarni do szczecińskiej traserni

Blisko Szczecińskiej Stoczni im. Adolfa Warskiego jest ulica Lubeckiego, jakby ktoś się uparł to i stocznice z okien mieszkań można zobaczyć. W oddali majaczą sylwetki dźwigów, w święto wodowania słychać tutaj ryk syreny okrętowej, hymn państwowy, a niektórzy powiadają że nawet dźwięk rozbijanej butelki szampana. Niedaleko stoczni rozbudowuje się osiedle mieszkaniowe dla załogi największego zakładu produkcyjnego Szczecina liczącego 10 tysięcy pracowników. Odwiedziliśmy jednego z nich, niezbyt właściwie nie wyróżnia się spośród rzeszy stoczniovców może tylko tym, że w dowodzie osobistym, w rubryce miejsce urodzenia ma wpisane — Francja. Fakt ten również nie jest czymś niespotykanym. Tutaj w stoczni tych, którzy przyjechali z Francji po ostatniej wojnie i osiedlili się w Polsce na terenie ziem zachodnich jest wielu. Poznajmy rodzinę pana Józefa Ciapały, trasera ze Szczecińskiej Stoczni im. Adolfa Warskiego. Zona pracuje jako sekretarka w Technikum Budowy Okrętów, najstarszy syn Andrzej w tejże szkole za rok będzie zdawał maturę, Kazimierz kończy naukę w Zasadniczej Szkole Budowy Okrętów, Iwona jest w pierwszej klasie Liceum Plastycznego. Tak więc cała rodzina pp. Ciapałów związana jest ze stocznia oprócz Iwony, która kto wie może za parę lat będzie projektować wnętrza polskich statków?

Dzieciństwo

— Mógłbym urodzić się na Rzeszowszczyźnie w małej osadzie, której nawet nie ma na mapie — w Chucisku Jaworznickim, stamtąd pochodził mój rodzic. Oni jednak w 1925 roku wyemigrowali do Francji za chlebem, tak to się wówczas mówiło. I urodziłem się w górniczej osadzie Molières-sur-Cèze (Gard). Po miesiącu cała rodzina przeniosła się na południe; zamieszkaliśmy w delcie Rodanu w Gardanne (B. d. R.), 24 km od Marsylii. Ojciec pracował jako górnik. Niewielu tam było Polaków, w sumie może ze 30 rodzin, mniej niż w departamentach północnych, ale pamiętam, że trzymaliśmy się zawsze razem, tworząc tam, tak daleko w południowej Francji, wyspę polskość. Mało wiedziałem jeszcze o Kraju, tylko tyle czego mnie nauczono w polskiej szkole, do której akurat zacząłem chodzić i trochę z opowiadań rodziców. Już wówczas w latach trzydziestych jak tylko potrafię sięgnąć pamięcią ojciec mój mówił o powrocie do Polski. Były wtedy ciężkie lata kryzysu, ojciec pracował 3—4 dni w tygodniu. Wyjechaliśmy z matką w rodzinne strony, na Rzeszowszczyznę. Wkrótce jednak wróciłem do ojca, do Marsylii...

Młodość

...i pozostałem tam do końca wojny. Ojciec nadal pracował jako górnik, ale w 1947 roku miał wypadek — złamał żebra — do dziś ma dwa odłamki, bo nie chciał się zgodzić na operację. Został inwalidą i ja musiałem podjąć pracę. Próbowałem murarki, cukiernictwa, byłem piekarzem. Sporo było tych moich zawodów, ale wszystkie dość dalekie od obecnego. W 1949 roku przyjechałem do Polski. Wówczas to rozpoczął się nowy etap w moim życiu. We Wrocławiu ukończyłem uniwersyteckie Studium Przygotowawcze do wyższych uczelni i zacząłem studia na Politechnice Szczecińskiej, na wydziale mechanicznym. Ciężko było w pierwszych latach pięćdziesiątych. Ojciec już nie pracował, miałem obowiązki. Poszedłem do pracy do...

Mąż i ojciec

...stoczni. Poznałem pracę niemal w całej stoczni od kreślarni poprzez montażownię kadłubów, biuro konstrukcyjne aż po trasernię, gdzie pracuję już od 1957 roku. W sumie 21 lat w stoczni. To szmat czasu. Wiele się przez ten czas wydarzyło. Ożeniłem się, mam trójkę udanych dzieci. Dają sobie radę w szkole. Jestem z nich zadowolony, oby tak dalej.



Józef Ciapała przy pracy w traserni, w szczecińskiej stoczni

Wczoraj i dziś

Kiedy wyjeżdżałem z Francji w 1949 roku byłem ciekawy, jak wygląda Kraj moich rodziców, przecież jechałem w nieznaną. Wiedziałem tylko, że w Polsce czekają na nas mieszkania, możliwość nauki, praca. Z mojego obecnego zajęcia w traserni jestem bardzo zadowolony, zawsze marzyłem o kreśleniu. Teraz na przykład wykreśliłem nowy statek dla Norwegii. Będzie to zbiornikowiec przeznaczony do przewozu ładunków płynno-chemicznych. Statek powstaje w oparciu o nową technologię. Dwie, może trzy firmy na świecie, produkują tego typu statki. Jest to trudna i odpowiedzialna praca. Wszyscy w stoczni zdajemy sobie z tego sprawę. Niedawno zawarliśmy umowę na budowę stoczni w Algierii. Część fachowców znających dobrze język francuski ma tam wyjechać, aby uczyć młodzież algierską. Wśród nich również i ja. Obecnie kompletuje się załoga. Spotykamy się czasem, aby porozmawiać po francusku, wypożyczamy sobie literaturę w tym języku. Właśnie na tych konwersacjach spotykam się z reemigrantami z Francji, są to ludzie mniej więcej w moim wieku. Z pewnością inaczej wy-

glądało ich życie na emigracji niż mojego ojca, który dzieje swojej rodziny opisał w pracy konkursowej wysłanej do „Gazety Polskiej”. Zajął wówczas pierwsze miejsce, a przecież jest samoukiem i miał skończoną tylko jedną klasę.

☆

Wspomnienia ojca przerywa Andrzej, śpieszy się, woła ze schodów, że będzie wieczorem.

— Tylko nie spóźnij się na randkę — odkrzykuje ojciec.

Rozmawiamy jeszcze o tym, jak smakuje prawdziwy francuski chleb, jaki jest pulchny dzięki drożdżom, jak o mały wios pan Józef nie został piekarzem, aby wypiekać reemigrantom z Francji pieczywo w Kraju.

E. B.

Fot. Bolesław Hulej



Rodzina szczecińskiego trasera, niestety, nie w komplecie, brakuje mamy

Dni Książki i Czytelnictwa w Houdain



Wystawę książek w Houdain zwiedziło około dwóch tysięcy osób; wśród nich bardzo dużo młodzieży

Międzynarodowy Rok Książki dobiega końca. We wszystkich krajach odbyły się na przestrzeni ostatnich jedenastu miesięcy liczne wystawy, uroczystości, spotkania i prelekcje mające na celu rozpowszechnienie czytelnictwa. W północnej Francji jedną z najcenniejszych imprez mających na celu spopularyzowanie dobrej lektury były zorganizowane niedawno we francusko-polskim miasteczku górniczym Houdain Dni Książki i Czytelnictwa.

Dni Książki i Czytelnictwa zorganizowane zostały staraniem biblioteki tamtejszego „Foyer de Jeunes et d'Education Permanente” (tzn. świetlicy młodzieżowej), przy pomocy lokalnego komitetu Stowarzyszenia France-Pologne, miejscowego klubu esperantystów, oraz Instytutu języka Niemieckiego im. Goethego w Lille i warszawskiego wydawnictwa „Nasza Księgarnia”, które specjalizuje się w literaturze dziecięcej i młodzieżowej i które przysłało organizatorom mnóstwo książek.

Festiwal polskiego słowa drukowanego

Ambitna ta impreza, której inicjatorem był znany naszym czytelnikom, nieustrudzony działacz kulturalny, p. Ignacy Flaczyński, trwała cztery dni. Pierwszego dnia odbyło się w sali merostwa w Houdain otwarcie ekspozycji poświęconej książce. Organizatorzy Dni Książki i Czytelnictwa zgromadzili na tej wystawie trzy tysiące pięknych francuskich, polskich, niemieckich, angielskich i esperanckich książek. („Gdybyśmy dysponowali większym pomieszczeniem, moglibyśmy wystawić do pięciu tysięcy tomów” — informował nas p. Flaczyński). Otwarcie tej wystawy zaszczyliło swoją obecnością liczne osobistości, m. in. mer Houdain — p. JULES LEFEBVRE, deputowany do Zgromadzenia Narodowego — p. Bonnel, który stwierdził w swoim przemówieniu, że szeroka akcja, jaką p. Flaczyński prowadzi na rzecz przyjaźni francusko-polskiej, zasługuje na rzetelne uznanie, radca kantonalny i mer Divion — p. ROLAND CRESSENT, wicekonsul PRL w Lille — p. CIEŚLAK oraz kierownicy i kierowniczkę miejscowych szkół.

Bardzo okazałe prezentował się na tej wystawie, z której bardzo pochlebne sprawozdanie opublikował dziennik „La Voix du Nord” i którą obejrzało około dwóch tysięcy osób, dział polski. W dziale tym przyciągały oczy piękne albumy krajoznawcze, wydawnictwa artystyczne (m. in. album zawierający reprodukcje dzieł Canaletta) i encyklopedyczne, prace poświęcone sztuce ludowej, bogaty zestaw książek dziecięcych oraz pisma dla dzieci i młodzieży (dar Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia”, publikacje dwóch innych wydawnictw krajowych — „Iskier” i Ludowej Spółdzielni Wydawniczej, mnóstwo książek do nauki języka polskiego i innych podręczników, kilkadziesiąt tytułów polskich i polonijnych czasopism (wśród których widniał także i „Tygodnik Polski”), plakaty reklamujące Międzynarodowy Rok Książki itd. Ten praw-



Szereg osobistości zaszczyliło otwarcie wystawy książek. Na zdjęciu stoją od lewej: kierownik biblioteki polskiej w Houdain — p. Kalinowski, wygłaszający przemówienie wicekonsul PRL w Lille — p. Cieślak, reprezentant Federacji Esperantystów Nordu — p. Bonne, mer Houdain — p. Lefebvre, p. Flaczyński, deputowany do Zgromadzenia Narodowego — p. Bonnel oraz mer Divion i radca kantonalny — p. Cressent

dziwy festiwal, jeśli wolno się tak wyrazić, polskiego słowa drukowanego wywarł na zwiedzających wystawę potężne wrażenie. Wiele osób wpisało się do książki pamiątkowej Dni Książki i Czytelnictwa podkreślając, że ta ciekawa wystawa wzbudziła w nich chęć poznania Polski.

Czy Houdain będzie miało ulicę Kopernika?

Na imprezę poświęconą książce w Houdain złożyły się: dzień książki niemieckiej, dzień literatury ludowej i dzień poświęcony książce i kulturze polskiej. W trakcie „dnia polskiego” p. FLACZYŃSKI oraz pp. HENRYK KALINOWSKI, JAN KALISIAK, TEOFIL SZEWCZYK i EMILE BONNE, francuski esperantysta z Divion, bez przerwy wyświetlali polskie przeźrocza. Tego dnia odbyła się także w sali merostwa uroczystość, podczas której kierownik biblioteki polskiej w Houdain, p. HENRYK KALINOWSKI i p. FLACZYŃSKI obdarzyli książkami polskimi dzieci uczęszczające na lekcje języka polskiego, bądź też uczące się języka polskiego w domu. Pod koniec dnia poświęconego książce i kulturze polskiej młody nauczyciel gimnazjalny, p. SZYCH, wygłosił odczyt na temat pół-

wiecia polskiej emigracji zarobkowej we Francji. Po prelekcji wywiązała się dyskusja, w trakcie której obecni postanowili zwrócić się do rady powstającej z propozycją nadania jednej z nowo powstałych ulic Houdain imienia Mikołaja Kopernika.

Zarówno wystawa polskich książek, jak i „dzień polski” ugruntowały i pogłębiły sympatię, jaką mieszkańcy Houdain i okolicznych miejscowości obdarzają stary nasz kraj, i przysporzyły Polsce nowych przyjaciół. Przemawiając podczas „dnia polskiego”, kierownik szkoły męskiej im. Jules Elby, p. EMILE DECROIX, oświadczył, że zachęcał w przeszłości i nadal zachęca dzieci pochodzenia polskiego do uczenia się języka ojców, a dyrektorka miejscowego gimnazjum, pani DUMUR, wyraziła chęć wprowadzenia w swojej szkole do programu nauki lekcje języka polskiego. P. DUMUR powiedziała także organizatorom Dni Książki i Czytelnictwa, iż pragnie, aby jej uczennice nawiązały korespondencję z uczennicami któreś z krajowych szkół średnich, a dwie kierowniczki przedszkoli powzięły zamiar korespondowania z nauczycielkami polskimi. Zainteresować Polską swoich uczniów postanowiło także wielu innych nauczycieli. Tu warto

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 14

POUR QUE L'ENNUI N'AIT PAS DE PRISE SUR VOS PARENTS

Dans la relation de ses voyages, le célèbre voyageur vénitien Marco Polo, qui traversa toute l'Asie et séjourna dix-sept ans en Chine, écrit que des personnes dignes de foi lui ont rapporté l'histoire suivante: un personnage haut placé s'éprit d'une dame qui avait pour lui la plus complète indifférence. Constatant qu'il soupirait en pure perte, le haut personnage en question adressa à sa dulcinée une lettre tellement enflammée qu'après l'avoir reçue l'ingrate fut en un instant la proie des flammes.

Cette savoureuse anecdote a été racontée à nos lecteurs par Józef Grzybek dans l'une de ses causeries.

Qui est Józef Grzybek?

C'est un vieux mineur du nord de la France qui se double d'un autodidacte.

DES ABONNEMENTS,

DES ABONNEMENTS,

DES ABONNEMENTS...

ABONNEZ-VOUS!

Chaque semaine, il médite dans les colonnes de „La Semaine Polonaise” sur des problèmes tels que le progrès, l'amour, la vieillesse, la pollution, l'attachement des vieux immigrés à la Pologne, etc. Pétris d'humour, ses textes lui ont concilié la sympathie de nombreux lecteurs.

Si vous voulez que l'ennui n'ait pas de prise sur vos parents et vos grands-parents, abonnez-les à „La Semaine Polonaise” et faites-leur lire les „Lettres” de Józef Grzybek.

Outre les „Lettres” de Grzybek, „La Semaine Polonaise” publie chaque semaine de nombreux articles en français et en polonais qui traitent de la vie des Français d'origine polonaise, de la Pologne, des rapports franco-polonais, et qui sont tous plus intéressants les uns que les autres.

C'est la raison pourquoi le meilleur cadeau de Noël que vous puissiez faire à vos parents et amis est un abonnement à „La Semaine Polonaise”.



DO PARYŻA BEZ PASZPORTU

— Czy wybrałabyś się do Paryża? — Zapytała moja przyjaciółka.

— Bardzo chętnie, odpowiedziałam, ale... przecież taka podróż wymaga wielu przygotowań. Paryż jest daleko.

— Nie, możesz pojechać do jednego z jedenastu.

— ???

— Nie dziw się, mamy w naszym Kraju nie jeden Paryż, ale jedenastu.

Pojechałam więc do Paryża. Na Dworcu Głównym w Warszawie wsiadłam do pociągu pośpiesznego i po czterech godzinach byłam w Paryżu.

Nie wysiadłam więc na dworcu „Gare de l'Est”. Nie zwiędzałam dzielnicy Montmartre, nie poszłam na spacer Polami Elizejskimi i nie kupiłam sukienki w Galeries Lafayette.

Moim przewodnikiem był wiceprzewodniczący Powiatowej Rady Narodowej w Żninie, p. inż. Tadeusz Rządkowski. Czternaście kilometrów ze Żnina do Paryża przejechaliśmy w 15 minut Polskim Fiatem.

Paryż należy do powiatu żnińskiego, słynnego w całym Kraju z gospodarności. W ubiegłym roku powiat ten otrzymał tytuł „Mistrza Gospodarności” w województwie bydgoskim. Region żniński jest jednym z najstarszych w Kraju, a miasto Żnin kilka lat temu obchodziło jubileusz 700-lecia istnienia.

W Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich z 1886 roku czytamy, że Paryż należał do dominium powiatu węgrowskiego, znajdował się o 10 kilometrów od Żernik. Parafia była w Juńcewie, poczta w Wapnie, stacja drogi żelaznej w Nakle, oddalonym o 30 kilometrów. Liczył 9 domów, 165 mieszkańców, a obszaru 329.90 ha... czysty dochód wynosił gr. 4008 mrk. Mieszkańcy zajmowali się tuczeniem wołów i chowem bydła szwajcarskiego. Właścicielem ówczesnego Paryża był Aleksander Guttry (1813—1891), którego imię związane jest z historią Poznańskiego i Królestwa Polskiego. Aleksander Guttry, uczestnik powstania listopadowego, działacz polityczny w okresie „Wiosny Ludów”, powstania wielkopolskiego i później w 1863 r. powstania styczniowego, związany był również z działalnością ugrupowań emigracyjnych w Belgii i we Francji. Zesłany, zmarł na obczyźnie. Podobno nadał wiosce tę oryginalną nazwę na życzenie swojej żony.

Dzisiejszy Paryż tak samo jak ten sprzed prawie dwustu lat — pozostał wsią. Obej-



Państwo Maria i Antoni Szublewscy — najstarsi mieszkańcy Paryża, polskiej wsi na Pałukach

muje obszar 227 ha. Gospodarstw rolnych jest 22. Mieszkańców liczy 162, w tym mężczyzn 84 i kobiet 78. Gospodarze są pełnoprawnymi właścicielami niewielkich ale rentownych gospodarstw. I tak jak dawniej prosperuje tutaj hodowla bydła, owiec i trzody chlewnej.

Mieszkańcy Paryża są nie tylko wspaniałymi gospodarzami. Bardzo dbają o rodzimy folklor. Kultywują sztukę ludową, koronkarstwo. W dni uroczyste przystrajają się w piękne stroje regionalne.

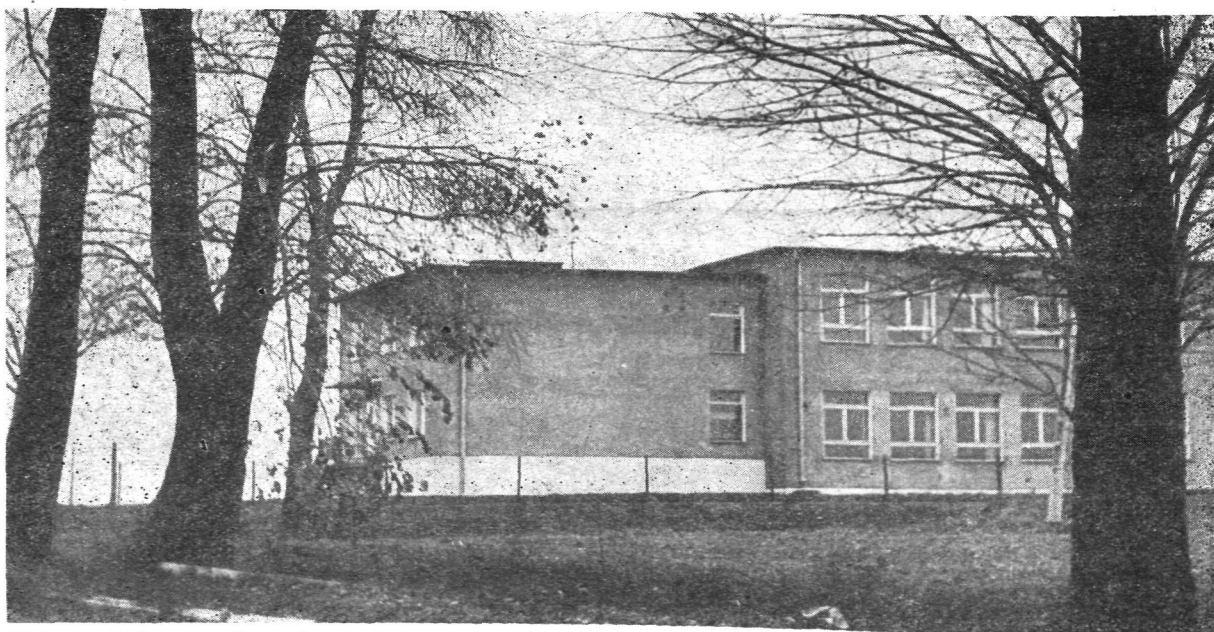
Nazwa skromnej wioski regionu pałuckiego sławiąca imię stolicy Francji nie wywołuje zdziwienia u najstarszych mieszkańców, państwa Szublewskich. P. Maria Szublewska, zaskoczona naszą wizytą, powiedziała, że nigdy nie wyjeżdżała ze swojej wsi daleko, w Warszawie nie była, bo nie miała czasu, była zajęta pracą i wychowaniem dzieci. Dopiero teraz ma więcej czasu i może, słuchając radia dowie się co to za miasto ten Paryż. Chociaż o nim nie słyszała, ale przesyła pozdrowienia wszystkim, którzy w nim mieszkają.

W Paryżu pod Żninem nie przewiduje się rozwoju budownictwa indywidualnego ani też punktów handlowych i usługowych. Być może, że chodzi tu o zachowanie dawnego charakteru wsi pałuckiej. Jedynym akcentem nowoczesności jest duża szkoła ośmioklasowa, otwarta w tym roku.

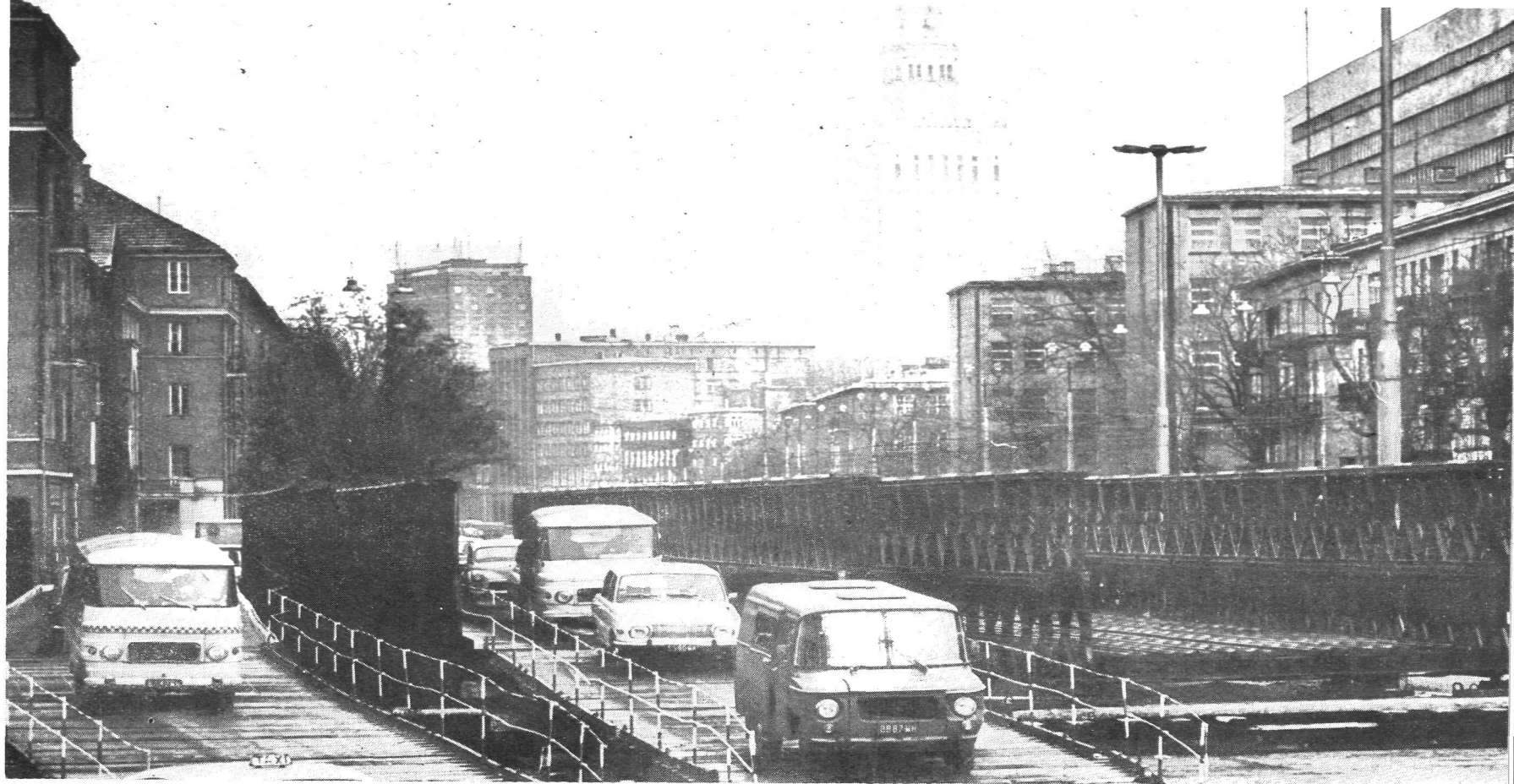
Z Paryża do Żnina wróciliśmy drogą przez piękny las, urzekający barwami pory jesiennej. Pan inż. Rządkowski opowiedział nam o przeszłości całego regionu i o jego dniu dzisiejszym. Ale są to już zupełnie inne sprawy.

R. J.

Fot. Andrzej Stawicki



Piękną szkołą otwartą w tym roku szczycą się nie tylko dzieci...



TYLKO TRZYDZIEŚCI GODZIN...

Budowniczowie warszawskiej Trasy Łazienkowskiej, ustalając termin zakończenia prac na 22 lipca 1974 r., przewidywali doprowadzenie jej ul. Wawelska do Al. Niepodległości. Skrzyżowanie to miało ulec modernizacji dopiero w latach następnych. Tymczasem dokładna analiza natężenia ruchu w tym rejonie podyktowała konieczność przebudowy tego węzła równocześnie z zakończeniem Trasy Łazienkowskiej. Rozwiązanie skrzyżowania oparto na podobnych zasadach jak w Al. Ujazdowskich czy na ul. Marszałkowskiej. Powstanie tu więc dwupoziomowy węzeł komunikacyjny. Ul. Wawelska pobiegnie dwiema jezdniami w dwukorytarzowym tunelu pod Al. Niepodległości. Ponadto zbudowane będą tunele dla pieszych. Tyle w największym skrócie mówią założenia projektowe. Realizacja tego przedsięwzięcia metodami stosowanymi na skrzyżowaniach poprzednich — równałaby się wyłączeniu na kilka miesięcy bardzo ważnej arterii z ruchu kołowego, podobnie jak to było na ul. Marszałkowskiej. Nie bez znaczenia jest też ograniczenie czasu budowy oraz koszty.

Z pomocą budowniczym przyszło wojsko. Kilka nocy trwały przygotowania żołnierzy 3 Warszawskiego Pułku Pontonowego, którzy w ramach saperskiego szkolenia podjęli się wybudowania 6 mostów, przeznaczając na to 36 godzin. Na skrzyżowanie zwożono przęsła stalowych konstrukcji i sprzęt budowlany — ustawiono wszystko w takim porządku, aby praca mogła przebiegać bez zakłóceń.

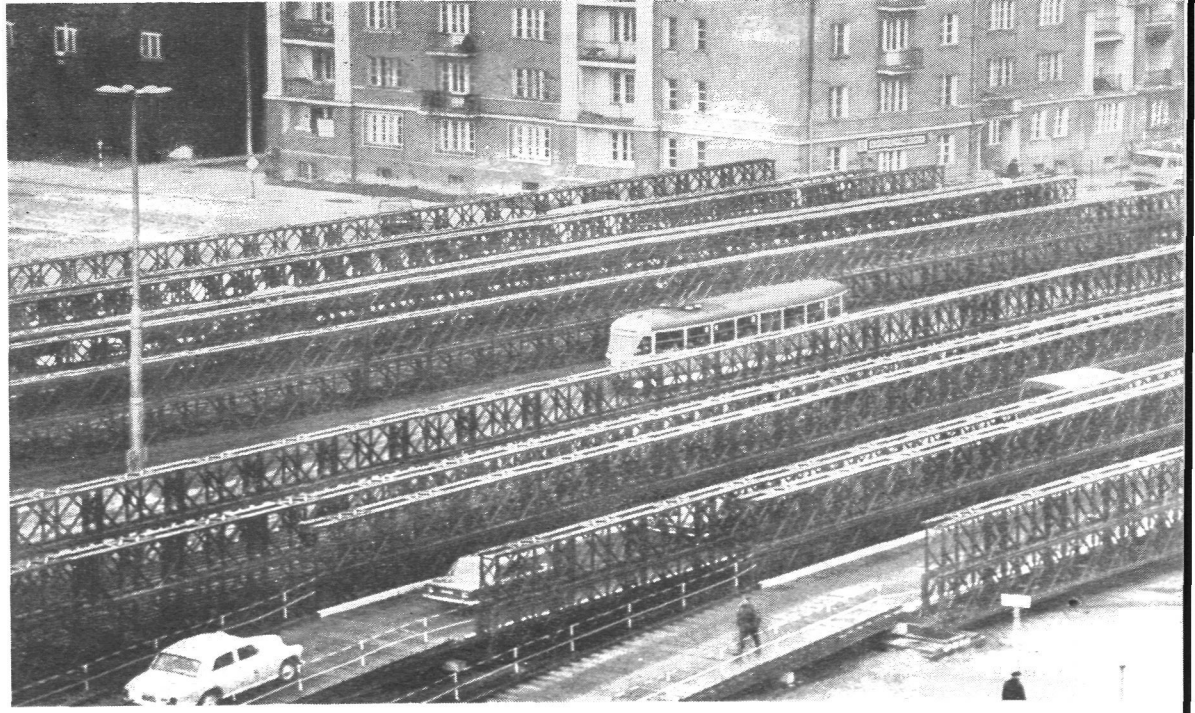
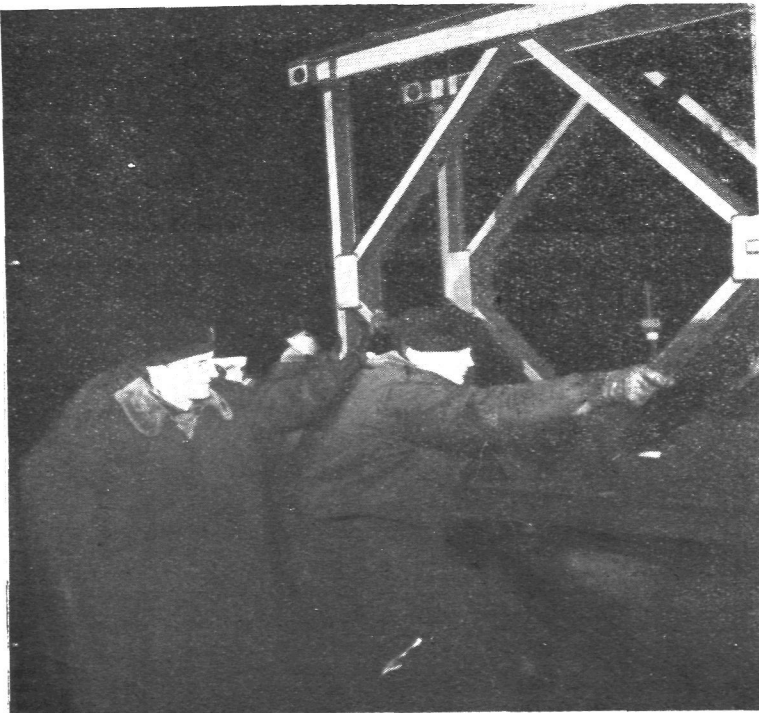
Operacja „mosty” została wyznaczona na sobotę, 18 listopada. O godz. 18 pada komenda dowódcy: „Do wykonania zadania przystąp”. Rozlega się warkot silników samochodowych, ruszają dźwigi. Trzy ekipy żołnierzy pracują równocześnie. Każda z nich

montuje jeden most. Jak w precyzyjnym mechanizmie każdy ruch jest dokładnie wyliczony, określony w czasie i przestrzeni. Praca jest niezwykle ciężka, zwłaszcza że mały teren budowy ograniczył wykorzystanie sprzętu zmechanizowanego. O powodzeniu decydują tu umiejętności, sprawność i siła rąk.

Montaż mostów, nasuwanie ich na podpory, konstruowanie estakad trwa nieprzerwanie całą sobotnią noc i niedzielę. W ciągu godziny montuje się 16 metrów mostu, a więc 6 metrów więcej niż przewidywał harmonogram prac. Obserwujący z daleka teren budowy warszawiacy w niedzielne popołudnie przekonują się, że żołnierze przęsigają czas. I rzeczywiście — w niedzielę, pięć minut przed północą, zakończono montaż ostatniego, szóstego mostu. Zaraz też cztery 20-tonowe samochody ciężarowe wypróbowały kolejno wytrzymałość konstrukcji. Udało się. Cała operacja trwała tylko 30 godzin. W poniedziałek o piątej rano na czterech mostach (dwa bowiem przeznaczone są dla tramwajów), zawieszonych 120 cm nad powierzchnią jezdnii, panował już normalny ruch.

Ta udana operacja pozwoliła budowniczym Trasy Łazienkowskiej przystąpić do prac ziemnych, związanych z budową tunelu pod Al. Niepodległości, przy utrzymaniu bez zakłóceń komunikacji na tej przelotowej, międzynarodowej trasie.

Fot. CAF



Polskie autostrady

Prace przygotowawcze do budowy autostrad w Polsce wchodzi w decydujące stadium. Kieruje nimi powołany przez Ministra Komunikacji Zarząd Autostrad. Centralne Biuro Studiów i Projektów Dróg, Mostów i Lotnisk rozpoczęło już prace projektowe. Jednocześnie podejmuje się szeroki program studiów i szkolenia specjalistów, który będzie finansowany przez UNDP — Fundusz Rozwoju ONZ. Podjęto intensywne działania, aby rozpoczęcie budowy pierwszych autostrad nastąpiło już w 1974 r.

Kilkuletni program badań i studiów finansowanych z Funduszu Rozwoju ONZ obejmuje, przeszkolenie specjalistów oraz opracowanie trzech tematów:

● Studia nad optymalnym modelem sieci dróg głównych w Polsce.

● Projektowanie i wykonawstwo autostrad, w tym wprowadzenie nowoczesnych metod projektowych z zastosowaniem elektronicznej techniki obliczeniowej.

● Modelowanie miejskich układów komunikacyjnych na wybranym przykładzie, w tym rozwiązania estakadowych.

W pierwszej kolejności do 1980 roku powstanie około 600 km autostrad. W następnej kolejności zbudowana będzie dwujezdniowa autostrada z Warszawy do Łodzi i dalej do Katowic. Program na lata 1980—1990 przewiduje zbudowanie ogółem 1500 km autostrad dwujezdniowych. Sieć autostrad będzie uzupełniona magistralami z Warszawy przez Białystok w kierunku Wilna, przez Lublin w kierunku Lwowa, do Gdańska przez Malbork z odgałęzieniem do Olsztyna, a także z Gdańska przez Koszalin do Szczecina, z Koszalina do Poznania, ze Szczecina przez Zieloną Górę i Legnicę do połączenia z autostradą w kierunku Drezna, z Radomia do Rzeszowa oraz z Krakowa w kierunku Budapesztu.

GDZIE POLAK STUDIUJE...

W Polsce w dniu 1 lipca 1972 r. mieliśmy 298 657 studentów, z czego 213 225 osób odbywało studia dzienne, a 85 432 — studia dla pracujących. Członkami Zrzeszenia Studentów Polskich jest 72,4 procent ogółu studiujących.

Mamy obecnie w kraju 88 szkół wyższych i 16 filii wyższych uczelni. W ciągu pięciolecia 1966—1971 powstało aż 15 nowych szkół wyższych. Najlicniejszą grupę stanowią wyższe szkoły techniczne — jest ich 18, a także... wyższe uczelnie artystyczne, których mamy aż 16. Uniwersytetów jest w Polsce 10, podobnie jak akademii medycznych. W szkołach technicznych kształcą się około 125 tysięcy studentów, a w uniwersytetach blisko 100 tysięcy. W wyższych szkołach artystycznych studiuje około 5 tysięcy studentów.

NASZ KALENDARZ

- NIEDZIELA, 17 GRUDNIA**
Łazarza, Florianą
1954 — zmarła Zofia Nalkowska, współczesna pisarka polska
- PONIEDZIAŁEK, 18 GRUDNIA**
Gracjana, Bogusława
- WTOREK, 19 GRUDNIA**
Urbana, Dariusza
1954 — w setnym roku życia zmarł wybitny aktor scen polskich, Ludwik Solski.
- SRODA, 20 GRUDNIA**
Bogumiły, Dominika
- CZWARTEK, 21 GRUDNIA**
Jana, Tomasz
1968 — Wystartował amerykański statek kosmiczny Apollo 8, który, jako pierwszy pojadł z ludźmi na pokładzie, zbliżył się na odległość 110 km do powierzchni Księżyca.
- PIĄTEK, 22 GRUDNIA**
Zenona, Honoraty
1942 — Gwardia Ludowa dokonała akcji zbrojnych na niemieckie restauracje „Cyganeria” i „Bizanc” w Krakowie.
- SOBOTA, 23 GRUDNIA**
Wiktorii, Stawomiry



STUDENCKIE „DNI FRANCJI”

W Politechnice Krakowskiej odbyły się Dni Francji zorganizowane przez Zarząd Uczelniarski Związku Młodzieży Socjalistycznej. Z tej okazji kilkakrotnie gościli w uczelni konsul generalny Francji w Krakowie oraz dyrektor Cytelnii Francuskiej. Na spotkanie ze studentami przybył też attaché naukowy Ambasady Francuskiej. W czasie rozmów uzgodniono plany działania. W ciągu najbliższych miesięcy wydziały Politechniki, które reprezentują bardziej nowoczesny poziom rozwoju możliwości i kierunki współpracy oraz zaproszenia partnerów. Następnie w czasie rozmów przedstawiciele władz rek-

torskich z przedstawicielami ambasady zostaną uzgodnione warunki odbywania stażów i wyjazdów studenckich do francuskich ośrodków naukowych.

Niezależnie od współpracy naukowej Politechnika zamierza rozwinąć turystykę polsko-francuską. W najbliższym czasie grupa studentów z Tułonu (te kontakty mają ustaloną tradycję) otrzyma zaproszenie od krakowskich kolegów.

Politechnika nawiązała także kontakt z Ośrodkiem Informacji Naukowo-Technicznej w Katowicach, który gromadzi materiały dotyczące budowy wielkiego centrum prze-

mysłowego w Marsylii. Studenci będą więc mieli okazję poznać niektóre wzorcowe założenia budownictwa przemysłowego, a także nowoczesnej architektury.

Ogromnym powodzeniem cieszyły się podczas Dni wystawy książki francuskiej, sztuki oraz architektury. Na zakończenie tygodniowej imprezy urządzone konkursy wiedzy o Francji, który przyniósł mnóstwo emocji i cenne nagrody ufundowane przez konsula. Pogodnie podsumowała imprezę krakowska „Piwnica pod Baranami”, występując w klubie studenckim „Pod Przewiązką” ze specjalnym francuskim programem.

REKONSTRUKCJA GROBU NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA

Władze Stolicy podjęły decyzję o rekonstrukcji Grobu Nieznanego Żołnierza przy pl. Zwycięstwa. Tę symboliczną mogiłę żołnierzy poległych w I wojnie światowej wybudowano w 1925 roku według projektu Stanisława Ostrowskiego w podcieniach Pałacu Saskiego. Zniszczoną wraz z pałacem przez hitlerowców po upadku Powstania Warszaw-

skiego częściowo odrestaurowano po wojnie.

Projekt techniczno-roboczy obecnej rekonstrukcji opracowali w czynie społecznym inżynierowie Antoni Lech i Michał Wojtowicz. Przewiduje się wymianę piaskowcowej płyty nagrobnej, podstaw pod urny i wazonów z piaskowca na nowe, z czarnego sjenitu, z zachowaniem wymiarów, treści napisu i dekoracji architektonicznych. Okładziny filarów z piaskowca wymieni się na polerowane płyty z granitu strzegomskiego, a płyty posadzkowe w

pasach między filarami zostaną również wykonane z czarnego sjenitu. Renowacji będą poddane elementy kowalstwa artystycznego, krat, urn.

Nadzór nad robotami będzie pełnił Urząd Konserwatorski, a nadzór techniczny — nieodpłatnie — dyrekcja robót budowy miasta Warszawy — Północ. Większość prac wykonają w czynie społecznym rzemieślnicy.

TYGODNIOWA GAWĘDA

Wróciłem z Katowic. Ruchliwe, nowoczesne, kolorowe miasto, chyba najbarwniejsze ze wszystkich miast polskich. Ale nie po to pojechałem, żeby Wam gawędzić o neonach, nie — pojechałem na wielkie święto, na jubileusz 50-lecia Teatru Śląskiego. Prawdę mówiąc nie bardzo wierzyłem, że te złote gody teatru mogą Was, Mili zainteresować jako temat gawędy. Jednak teatr teatrowi nierówny. Ten, o którym postanowiłem napisać, tyleż należy do sztuki, co i historii, zwłaszcza historii walki o polskość Górnego Śląska. Piękny to przykład przymierza artystów i robotników w walce o wspólne cele. Postuchajcie. W 1919 roku, w przededniu plebiscytu, który miał zdecydować, komu przypadną polskie ziemie na Śląsku, wielki aktor polski Karol Adwentowicz pisał: „O duszę Górnego Śląska rozegra się zatem zaciekła walka, z której albo wyjdzie zwycięsko przyrodzone uczucie narodowe, albo triumf odniosą stosowane od lat metody germanizacyjne wroga... Czysta, słuszną sprawą daje nam w ręce broń znacznie silniejszą nad fałszywe przynęty Niemców, dowodzących, że w państwie ich będzie naszymu ludowi lepiej i dostatniej. Tą bronią jest język ojczysty, nasza literatura, a przede wszystkim teatr, który w sposób żywy, bezpośredni a mocny zawoła oszukany lud pod sztandary polskie”.

W czasie III Powstania Śląskiego działający wtedy Teatr Powstańczy istotnie pełnił ważną rolę budziela sumień polskich, stanowił broń przeciw urogowi. W 1922 roku, po przyznaniu Katowic państwu polskiemu, powstaje Towarzystwo Przyjaciół Teatru Polskiego. Górniczy, hutniczy, ludzie prości i wykształceni, postanawiają przyspieszyć uruchomienie zawodowej sceny teatralnej w Katowicach. Sami w tym kierunku działają, sami gromadzą fundusze. Już w październiku 1922 r. odbywa się premiera sztuki Lucjana Rydla „Królowski Jedynek”, o królu polskim Zygmuncie Augustu. Dzień później odbyła się druga premiera sławnej „Halki” Stanisława Moniuszki. Oba przedstawienia cieszyły się ogromnym powodzeniem. Polska mowa, polska muzyka, stroje — na o-

czach widzów stawały się ucieleśnieniem długiej i ciężkiej walki o polskość, wolność i niepodległość. Teatr Śląski od razu zyskał sobie szereg przyjaceli wśród prostego ludu. I choć później zmienne były jego koleje artystyczne, to przywiązanie do regionu, przyjaźń z ludem, jego upodobaniami i zwyczajami, stale pozostawały trwałym fundamentem wszystkich sukcesów i powodzeń. Teatr obrót sobie za patrona wielkiego polskiego dramaturga, poety i malarza — Stanisława Wyspiańskiego.

Mińło 50 lat, przed sceną Teatru Śląskiego przewinęły się całe pokolenia mieszkańców Górnego Śląska tak, jak dziś, jak w tej chwili, kiedy to obok weteranów Powstań Śląskich siedzą na sali harcerze, obok górników w świątecznych strojach — nowoczesnie ubrana i uczesana młodzież. Atmosfera uroczysta, podniosła. Zaraz uniesie się kurtyna i tak jak 50 lat temu, tak i dziś na scenie wystąpi król Zygmunt August, tyle że w innej sztuce, w „Kronikach królewskich” Wyspiańskiego. Jakże by jednak mogło być inaczej, skoro autor patronuje od wielu lat katowickiemu teatrowi.

Przedstawienie, reżyserowane przez wybitnego aktora Ignacego Gogolewskiego, wywołało nie mniejszy podziw, niż tamto, sprzed 50 lat. A kiedy stojąc biliśmy długo brawa, głośnie i rzęsiście, pomyślałem sobie, że muszę Wam, Mili, opowiedzieć o tym wydarzeniu. Choćby dlatego, że wielu jeszcze ludzi pamięta osobście tamte, dawne lata, ale także dlatego, że rzadko się już dziś zdarza, aby sztuka pozostawała tak wierna przyjaźni z pracą, prostotą, nie tracąc przy tym nic z piękna. Atmosfera na sali świadczyła o tym, że ów jubileusz był naprawdę osobistym świętem każdego mieszkańca Katowic; szczerze przyznam, że byłem poruszony i wzruszony. A potem wszyscy wyszliśmy na ulice, jak to już napisałem: kolorowe, ruchliwe i czułem się jakoś tak, jakbym widział złączone z sobą dłonie przeszłości i teraźniejszości.

MAREK

GOSPODARKA

Polacy budują w NRF

W początkach grudnia polskie ekipy budowlane rozpoczęły realizację kolejnego kontraktu zawartego w Niemieckiej Republice Federalnej przez Centralę Handlu Zagranicznego „Budimex”. Jest to budowa domów dla ludzi starszych — siedla seniorów w Ratzeburgu. Czas realizacji kontraktu — obiektów hotelowych o kubaturze około 160 tysięcy metrów sześciennych — ustalono na 15 miesięcy, zaś zakres robót obejmuje zarówno przygotowanie budynków w stanie surowym jak i części robót wykończeniowych. Roboty w Ratzeburgu wykona załoga krakowskiego przedsiębiorstwa „Chemobudowa” — 180-osobowa ekipa z personelem technicznym i administracyjnym, wyposażona w odpowiedni sprzęt i urządzenia.

Budowa walcowni blach grubych w hucie „Bierut”

Dobiega końca budowa walcowni blach grubych w Kombinacie Metalurgicznym im. B. Bieruta w Częstochowie. Wzniesiono już ponad 35 tys. ton konstrukcji stalowych i zmontowano ponad 80 proc. maszyny i urządzeń z ogólnego tonażu obliczonego na 55 tys. ton. Produkcja w pierwszym etapie wyniesie 250 tys. ton blachy grubej. Planowana produkcja roczna — 700 tys. ton. Walcownia częstochowska będzie jednym z najnowocześniejszych obiektów metalurgicznych wytwarzających blachę dla potrzeb polskiego przemysłu okrętowego i maszynowego.

FRANCUSKA BANDERA NA „THIERRY PASCAL”

W Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni nastąpiło podniesienie bandery na „Thierry Pascal” — statku rybackim przeznaczonym do połowów z rufy. Jest to już dziesiąta jednostka z serii B-423, a pierwsza przeznaczona dla armatora francuskiego Societe Armement Lucas — Compagnie z Lorient. W celu przejęcia statku do Gdyni przybyła francuska załoga oraz armator — pan Jean Lucas z małżonką.

Przekazanie do eksploatacji „Thierry Pascal” zamknęło przedterminową realizację zobowiązań produkcyjnych gdynskich stoczników w ramach akcji „20 miliardów”.

Spotkanie dziennikarzy w Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Francuskiej

Staraniem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej odbyło się w Warszawie spotkanie dziennikarzy towarzyszących I sekretarzowi KC PZPR Edwardowi Gierkowi podczas podróży do Francji.

Okolicznościową prelekcję wygłosił red. Ignacy Krasicki, po czym wyświetlono barwny film z przebiegu polskiej wizyty we Francji. Po pokazie filmowym odbyła się dyskusja.

Jednym ZDANIEM

● Popiersie Mikołaja Kopernika, przeznaczone dla miasta Częstochowa w Stanach Zjednoczonych, przygotowuje znany rzeźbiarz olsztyński Bolesław Marschall.

● Na międzynarodowym festiwalu piosenkarzy w Tokio, przedstawicielka Polski, Zdzisława Sońnica zdobyła srebrny medal za interpretację piosenki „Nie ma drogi powrotnej”.

● Młoda polska śpiewaczka, Magdalena Falewicz, zdobyła II nagrodę i Grand Prix na Międzynarodowym Konkursie Wokalnym w Tuluzie.

● W ramach „Dni francuskich” w Łodzi zorganizowano przegląd filmów fabularnych oraz pokazy filmów oświatowych z dziedziny kultury, techniki i medycyny.

● 50-lecie twórczości obchodziła znana powieściopisarka i autorka wielu książek dla dzieci, Ewa Szelburg-Zarembina.

TECHNIKA Z „MYSZKĄ”

Gwoli ścisłości należałoby dodać do powyższego tytułu dwa słowa: nie tylko. Nie tylko „z myszką”, gdyż część eksponatów reprezentuje osiągnięcia techniki dnia dzisiejszego.

Spośród 17 muzeów istniejących w Warszawie, Muzeum Techniki mieszczące się w Pałacu Kultury i Nauki należy do najciekawszych — obrazuje bowiem postęp techniki, uzmawia ogromny rozwój tej dziedziny w ciągu kilkudziesięciu zaledwie lat.

Placówka ta — jedyna tego rodzaju w Polsce — liczy zaledwie 17 lat, ale jej tradycje sięgają 1875 r., kiedy to powstało w naszym Kraju Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, a którego spadkobiercą było powołane do życia w 1933 r. Muzeum Przemysłu.

Dzisiejsze Muzeum Techniki zorganizowane od nowa po zniszczeniach wojennych posiada obecnie 14 działów. Do najciekawszych należą działy obrazujące rozwój komunikacji, górnictwa, radiotechniki oraz astronautyki. W tym ostatnim dziale obejrzeć można modele radzieckich i amerykańskich rakiet i pojazdów kosmicznych. Ogółem w muzeum zgromadzono 4 tys. eksponatów, od najprostszyc narzędzi górniczych poczynając a na sputnikach kończąc. Znaczna część tych eksponatów to dary od różnego rodzaju osób i instytucji. Dary nie tylko z Polski nadchodzą. Napływają one także od naszych rodaków z zagranicy. Przed kilku laty b. ciekawy eksponat, a mianowicie oryginalny typ fonografu nadesłał p. Stanisław Roliński z USA. Niedawno zapowiedział on przysłanie dalszych darów: zestawu starych aparatów fotograficznych firmy „Kodak”.

Zbiór eksponatów powiększa się również dzięki penetracji tzw. terenu przez pracowników muzeum. Przed kilkoma laty jeden z nich odkrył w Jędrzejowie szafę grającą, skonstruowaną w Polsce w 1910 r.

Do najciekawszych eksponatów, znajdujących się w muzeum zaliczyć trzeba jeden z egzemplarzy skrzydeł używanych przez Lilienthala, samochód De Dion-Bouton z 1899 r. (o jego doskonałym stanie świadczyć może fakt, iż jest on w pełni sprawny. W ubiegłym roku zrobił rundę wokół Pałacu Kultury i Nauki!) trójkołowy pojazd benzynowy z 1898 r., zbiór maszyn do pisania Remingtona i Hammonda, pochodzących z 1890 r. oraz szereg innych, „białych kruków” dawnej techniki.

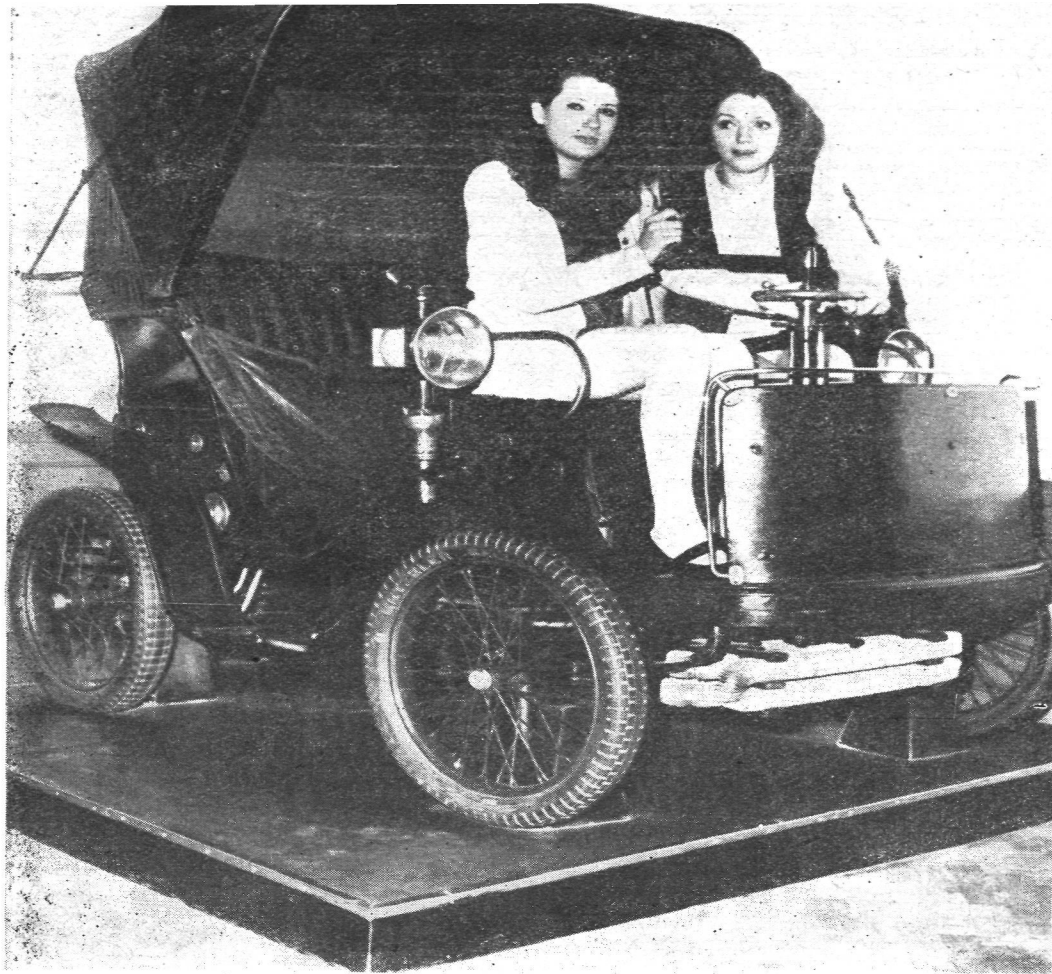
Muzeum posiada również bogaty zbiór motocykli z rodziny „Sokół”, produkowanych przed wojną w Polsce. Można tu także zobaczyć pierwszą wyprodukowaną w naszym Kraju na początku bieżącego stulecia — elektryczną żarówkę. Udało się także zgromadzić dość duży zestaw różnego rodzaju mechanicznych urządzeń grających: szaf, patefonów i gramofonów. Będą one demonstrowane podczas organizowanych co pewien czas wieczorów muzyki mechanicznej „z myszką”.

Działalność muzeum sprowadza się nie tylko do eksponowania zbiorów. Odbijają się tutaj pokazy filmowe i odczyty, popularyzujące technikę, obrazujące rozwój. W każdy czwartek wybitni specjaliści zapoznają zwiedzających z najnowszymi osiągnięciami techniki. Wstęp na tego rodzaju odczyty jest bezpłatny. Jesienią bieżącego roku zorganizowany zostanie cykl pokazów i odczytów przedstawiający początki drogi rozwoju techniki filmowej.

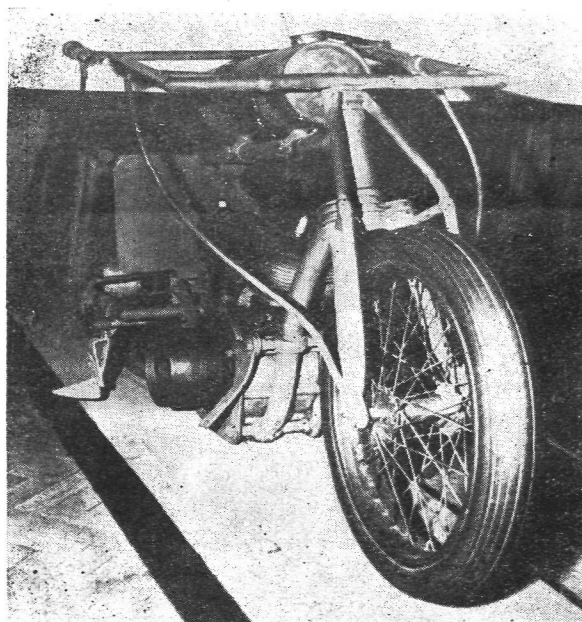
Warszawskie Muzeum Techniki utrzymuje ożywione kontakty z podobnymi placówkami istniejącymi w Moskwie, Pradze i Dreźnie. Chodzi tu nie tylko o wymianę doświadczeń; plonem tej współpracy były i będą wspólnie organizowane wystawy problemowe. Więż współpracę łączy również Muzeum Techniki z Pałacem Odkrycia (Palais de la Découverte) i z Conservatoire des Arts et Métiers w Paryżu.

— Obecnie w Muzeum Techniki — informuje jego dyrektor Jerzy Jasiuk — trwają przygotowania do otwarcia nowej wielkiej ekspozycji poświęconej 500 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika. Nosić ona będzie tytuł „Mikołaj Kopernik — życie, myśl, dzieło”. Zostanie ona udośćniona zwiedzającym na początku przyszłego roku.

Muzeum jest czynne codziennie (prócz poniedziałków i dni świątecznych). Zwiedzają je nie tylko wycieczki z całego Kraju, ale i z zagranicy. W ubiegłym roku gościło ono 150 tys. osób. (z. b.)



Tego eksponatu może nam pozazdrościć niejedno muzeum motoryzacji. Wspaniale zachowany Panhard z początków naszego stulecia odnaleziony został przed kilkunastu laty



Motocykl używany w latach dwudziestych podczas wyścigów kolarskich za prowadzącym motocyklem

Kadłub samolotu szkolnego polskiej konstrukcji „Junak-3” zbudowany w latach pięćdziesiątych

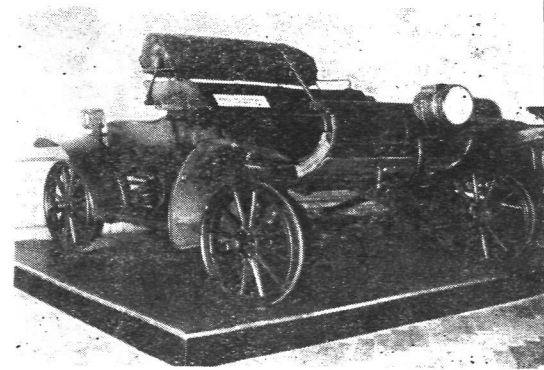
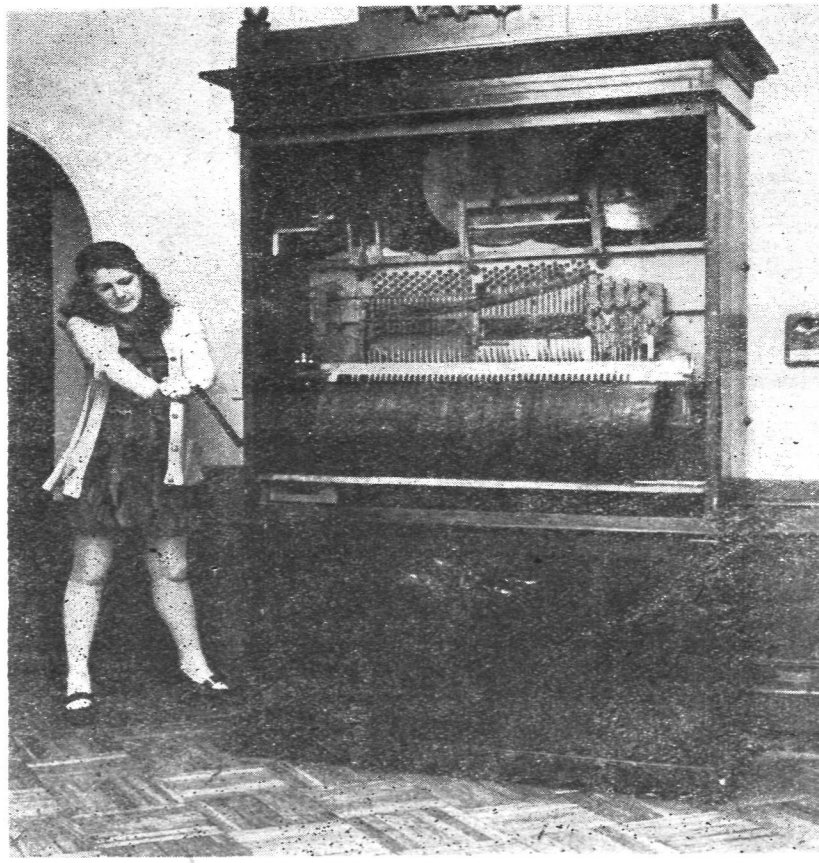


En commençant par de simples instruments de mineur pour finir par des spoutniks, voulez-vous voir 4 000 objets au travers desquels vous pourrez découvrir l'histoire de la technique? Il faut alors visiter le Musée de la Technique à Varsovie, il est facile à trouver puisqu'il se tient dans le Palais de la Culture.

A titre de curiosité, sachez qu'une Dion-Bouton de 1899 a prouvé son parfait état en faisant un tour devant le Palais de la Culture, vous trouverez un exemplaire des ailes employées par Lilienthal, une voiture à trois roues de 1898, une série de machines à écrire Remington et Hammond de 1890 etc...

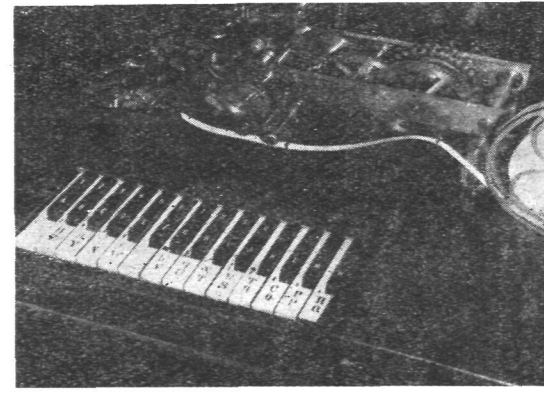
Le Musée organise encore des expositions spécialisées, des conférences, des projections. Il entretient des contacts étroits avec des musées identiques à travers le monde dont le Palais de la Découverte et le Conservatoire des Arts et Métiers à Paris.

Dzisiejsze „grające szafy” nie są, jak się okazuje niczym nowym. W dziewnastowiecznych karczmach także słuchano muzyki mechanicznej.



Amerykański samochód „Oldsmobile” z roku 1903. Któż dziś odgadnie, jak trafił do Warszawy

Wbrew pozorom — to nie instrument muzyczny, lecz aparat telegraficzny z końca XIX wieku





Choćby się ktoś dwoił i troił i tak nie mógłby uczestniczyć we wszystkich imprezach, jakie znalazły się na liście finału V Festiwalu Kultury Studentów we Wrocławiu. Ponad 70 imprez z udziałem przeszło 1400 uczestników w ciągu niespełna 90 godzin — oto bilans spotkania, w którym uczestniczyły wybrane, najlepsze i najciekawsze zespoły ze wszystkich ośrodków akademickich Polski, znane dziś już nie tylko studentom, ale wszystkim miłośnikom sztuki w Kraju. Przybyły tu chóry i zespoły folklorystyczne, prezentowały był jazz, stara muzyka klasyczna w kameralnym wydaniu i muzyka rozrywkowa, występowały zespoły teatralne i kabarety, otwarto cały szereg wystaw plastycznych, malarskich i fotograficznych młodych artystów, odbyły się liczne przeglądy filmów amatorskich, zorganizowano wiele ciekawych spotkań literackich. Wszystko to na solidnym a niekiedy nawet na bardzo wysokim poziomie.

Wrocław oddał studentom swoje najlepsze sceny z Operą włącznie i swoje najokazalsze sale, takie jak Aula Leopoldina w Uniwersytecie i Sala Rycerska w Ratuszu.

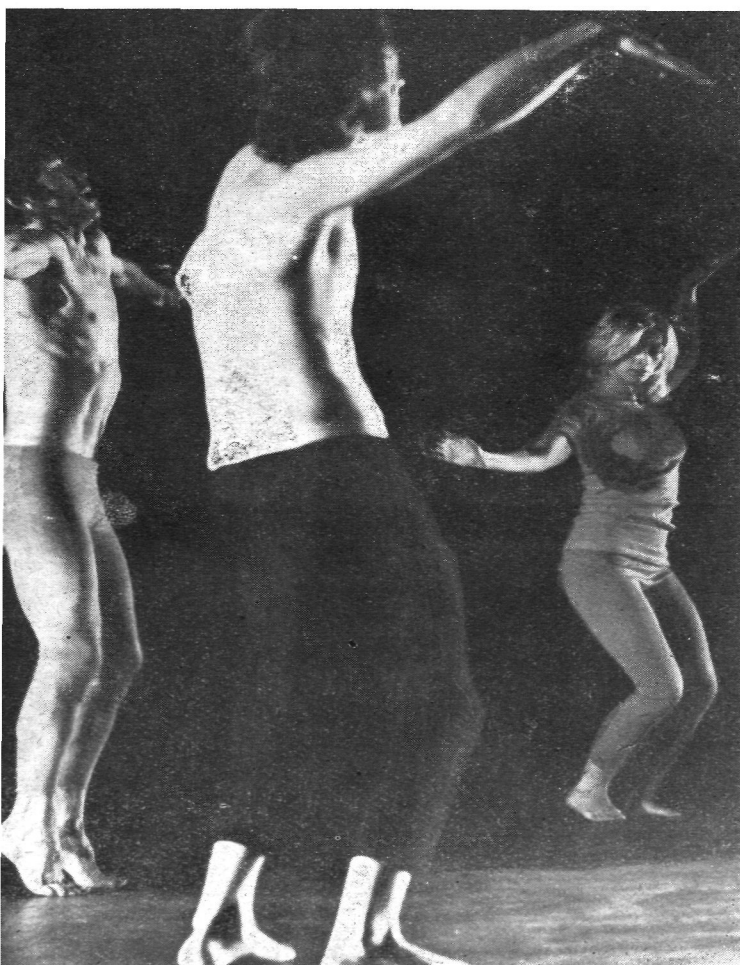
Tak więc był to wielki panoramiczny przegląd studenckiej sztuki w najlepszym wydaniu i w efektownej oprawie. A trzeba przyznać, że sztuka ta jest dziś prawdziwą potęgą w Kraju, potęgą tym cenniejszą, że jest to przecież w zasadzie ruch amatorski. Stać go jednak na zdobywanie szczytów artystycznych, wysokiej oceny oraz podziwu dla prezentowanego dynamizmu i odkrywczości. Sztuka studencka jest szczególnie wyczulona na współczesne problemy, umie przy tym poruszyć sumienia w sposób, jakiego nie znajdziemy na scenach zawodowych.

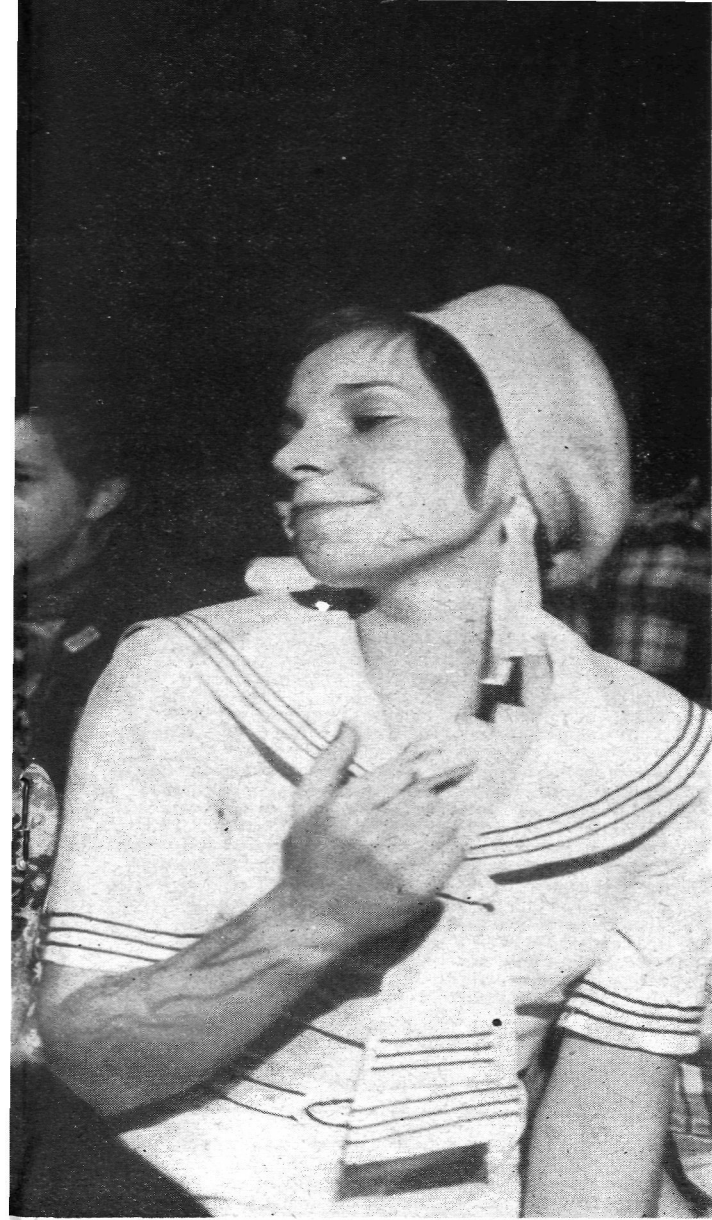
Wrocławski finał kładł większy, niż to się dotychczas działo nacisk na sprawę upowszechniania kultury i sztuki w środowisku studenckim, na problem wychowania artystycznego młodzieży, na wyrabianie dobrego smaku i umiejętności oceny. I słusznie. Nadszedł bowiem czas, aby studencki ruch artystyczny przestał być zjawiskiem elitarnym a zaczął pełnić również rolę popularyzatorską i kulturotwórczą.

Jakie widowiska zasłużyły naszym zdaniem na szczególne wyróżnienie w tej powodzi imprez? Wybór nie jest łatwy. Nie sposób też szczegółowo opisywać wszystkich imprez, jakie wypełniały cztery festiwalowe dni. W dziedzinie teatru górował niewątpliwie Kraków. Np. znakomity **Teatr Stu** zaprezentował ciekawy spektakl pt. „Sennik Polski”, wykorzystując jednocześnie słowo, muzykę, ruch, światło. Ten interesująco przedstawiony collage cytatów, począwszy od Mickiewicza, Słowackiego, poprzez Wyspiańskiego do Mroźka i współczesności, był śmiałym i niepokojącym rzrachunkiem z przeszłością zarówno dawniejszą, jak i tą całkiem świe-



Szkoda, że Was





zą. Swoistą rewelacją stał się także występ drugiego teatru krakowskiego **Pleonasmus**, prezentujący publiczności ciekawy spektakl pt. „Szłość samojedna”. Widoczna już w tytule żonglerka słowem charakteryzowała całe widowisko dając niezwykle efekty, wydobywając przedziwne efekty słowa rozkładanego na elementy i wywołując najróżniejsze skojarzenia dźwiękowe i znaczeniowe.

Do ciekawych spektakli teatralnych należy także zaliczyć występy **Teatru 8 Dnia** z Poznania, a zwłaszcza jego „Integracje”, będące próbą połączenia teatru z działaniami plastycznymi oraz ze współczesną muzyką, wrocławskiego **Gestu** z pantomimiczną „Karuzelą” i lubelskiego **Gongu 2** ze spektaklem „Spojrzenia” według Tadeusza Różewicza.

Na zakończenie warto jeszcze wspomnieć o dwóch bardzo udanych imprezach, choć o odmiennym już charakterze. Jedna to happeningowa improwizacja artystyczna — „Wieczór ku czci pułkownika Karola Kilwatera” czyli brawurowa wyprawa autobusami po ulicach miasta, pomysłowo zorganizowana przez trójkę młodych ludzi z warszawskiego klubu studenckiego **Stodoła**: A. Smigielskiego, W. Niżyńskiego i K. Knittla. Dostarczyli oni doskonałej zabawy, pełnej zaskoczeń i niespodzianek, wciągając do niej nawet przechodniów z ulicy.

Drugą, wartą wspomnienia imprezą, był finałowy show — parada wszystkich zespołów — który odbył się w olbrzymiej Hali Ludowej, żywiłowo i z młodzieńczym biglem wyreżyserowany przez Krzysztofa Jasińskiego z **Teatru Stu** z Krakowa. Ta pożegnalna impreza była jednocześnie wszystkim — wielką zabawą, koncertem, festywnym, żakładą w korowodzie coraz to nowych niespodzianek. Ekipa krakowska przybrała postać wielkiego smoka. W gdańskiej grupie znalazł się nawet autentyczny koń z piękną dziewczyną na grzbiecie. Były także liczne konkursy. A potem wszyscy ruszyli do finałowego poloneza. W tę ostatnią noc żegnano festiwal z prawdziwie młodzieńczą fantazją. Szkoda, że Was tam nie było!

A. R.

Du 20 à 23 octobre a eu lieu à Wrocław la Ve Festival Culturel des Etudiants Polonais.

Les éliminations ont duré toute l'année. Des nombreux concours ont été organisés dans tous les centres universitaires de la Pologne pour choisir les meilleurs ensembles et les meilleurs artistes de ce milieu.

Ceux qui ont gagné se sont rencontrés à Wrocław pour participer à ce grand festival. Durant 4 jours nous avons eu l'occasion d'admirer des spectacles de théâtre, des ensembles folkloriques, des expositions de peinture, d'art graphique, de photographie, d'assister aux séances cinématographiques ainsi qu'à d'autres manifestations préparées par les étudiants à cette occasion.

Pius de 70 spectacles avec la participation d'environ 1400 étudiants, plus de 16 mille spectateurs — voici le bilan en chiffres de cette intéressante rencontre.

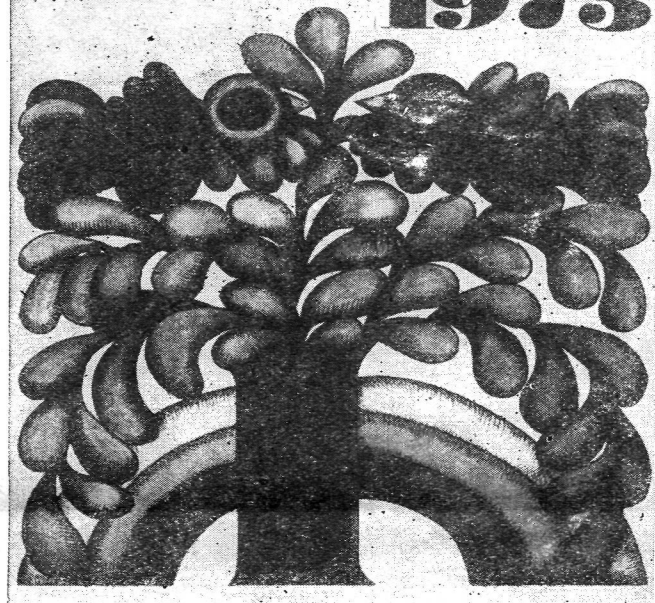


W tam nie było...



JUŻ MOŻNA ZAMÓWIĆ

ALMANACH
Tygodnik Polski
LA SEMAINE POLONAISE 1973



Cena „ALMANACHU” - 5 F; 50 F.B.

Poniżej zamieszczamy kupon, który należy wypełnić i przesłać w liście pod adresem:

„TYGODNIK POLSKI”
LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, Paris 9-e

Proszę przesłać Almanach „Tygodnika Polskiego” 1973 r. — na opłatę załączam czek, wysyłam mandat pocztowy, równowartość w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić).

Nazwisko i imię:

Adres:

„Paryż wywarł na nią wpływ ogromny”

W ostatnim trzydziestoleciu dziewiętnastego wieku rozpowszechnił się w Europie prąd literacki zwany naturalizmem. Kierunek ten dążył do wiernego i szczegółowego odtwarzania rzeczywistości na podstawie rezultatów obserwacji i współczesnych badań naukowych. Ukazywał także często nędzę i wyzysk mas ludowych i demaskował obyczajowość klas posiadających. Twórcą naturalizmu i głównym jego teoretykiem był autor „Germinalu”, wybitny i niesłychanie płodny powieściopisarz francuski **Emile Zola**, a najbardziej utalentowanymi jego wyznawcami byli na Zachodzie znakomity francuski nowelista **Guy de Maupassant**, niemiecki dramaturg i powieściopisarz **Gerhart Hauptmann** oraz amerykański prozaik **Theodore Dreiser**. W Polsce nosicielami idei naturalistycznych byli: pisarz, publicysta i pedagog **Adolf Dygasiński**; krytyk **Antoni Sygietyński** (ojciec Tadeusza Sygietyńskiego, twórcy zespołu „Mazowsze”); powieściopisarz i nowelista **Ignacy Dąbrowski**; wzorujący się w swoich opowiadaniach na nowelach Maupassanta **Zygmunt Niedźwiecki** oraz — przede wszystkim — powieściopisarka i dramatopisarka **Gabriela Zapolska**, której sztuki należą dziś do najpopularniejszych polskich utworów dramatycznych i od dziesiątków lat nie schodzą ze scen polskich teatrów.

Zapolska urodziła się w 1860 r. na Wołyniu, w Kiwercach koło Łucka; pochodziła z ziemiańskiej rodziny Korwin-Piotrowskich, posiadających rozległe dobra na Ukrainie. W swoich powieściach (z których najbardziej znana jest „Kaśka Kariatyda”, książka o doli służącej-popychadła, stworzenia prymitywnego, wyrzuczonego ze wsi na bruk miasta, ofiary wszelkiego rodzaju wyzyskiwaczy), komediach satyrycznych i dramatach (z których największy rozgłos zyskały sztuki zatytułowane „Moralność pani Dulskiej”, „Ich czworo”, „Zabusia”, „Panna Maliczewska”), atakowała obłudę moralną mieszczaństwa. Ponieważ pisała szybko i dużo i nie poświęcała zbyt wiele uwagi szacie artystycznej swych dzieł, przeto w obfitości jej spuściznie sporo jest rzeczy chybionych. Wszelako, jak słusznie zauważa w swoich wydanych niedawno „Dziejach literatury polskiej” prof. **Julian Krzyżanowski**:

„Martwota artystyczna dzieł Zapolskiej nie może jednak przesłaniać ich wartości dokumentarnej, są one bowiem (...) wynikiem starannej na ogół obserwacji życia, jego przejawów zarówno doniosłych, jak mało istotnych. Nawet więc utwory pisane pośpiesznie i dla zarobku mają tu wartość starych fotografii, utrwalających szczegóły znane tylko z ówczesnej prasy, tutaj zaś wyłowione i jakoś wydatnione”.

Autorka „Moralności pani Dulskiej” przeżyła lat 61. Zmarła we Lwowie pięćdziesiąt jeden lat temu — 17 grudnia 1921 r. Na rok przed jej śmiercią genialny tłumacz literatury fran-

cuskiej i wytrawny krytyk teatralny **Tadeusz Boy-Zeleński** pisał, po obejrzeniu jednego z jej utworów scenicznych, sztuki zatytułowanej „Ich czworo”:

„...przyjemność sprawia widzieć polską komedię tak doskonale — poza całym talentem — tak porządnie zrobioną i napisaną. Wstyd powiedzieć, ale ze wszystkich naszych współczesnych komediopisarzy ta baba ma może najbardziej męski chwyt, największą zdolność spojrzenia...”

Ów „męski chwyt” i ową wielką zdolność spojrzenia wykształcił w tej obdarzonej nietuzinkowym talentem „babie” Paryż. Zapolska przebywała w nadsekwanskiej stolicy w latach 1889—1895. Początkowo obracała się głównie w kręgu paryskiej kolonii polskiej. „Znajomości w tych kręgach zawarła dzięki pomocy pi-sarki (i działaczki ruchu emancypacyjnego), **Marii Szeligi-Loewy**, z którą nawiązała kontakt korespondencyjny jeszcze przed wyjazdem z Warszawy — pisze w swojej poświęconej związkowi pisarzy polskich ze stolicą Francji i zatytułowanej „Z różą czerwoną przez Paryż” książce krajowy krytyk i eseista **Wojciech Natanson**. — Zbliżyła się Zapolska zwłaszcza do kół młodzieży socjalistycznej, zbierającej się przy rue de la Glacière, gdzie pod numerem 20 mieściła się „pension polonaise” i gar-kuchnia, prowadzona przez **Stanisława Kocha**, polskiego dezertera z wojsk rosyjskich. W tym środowisku zawarła znajomość z wieli młodymi pisarzami (...) bywała w domach działaczy emigracyjnych, na przykład u historyka i pamiętnikarza, zwolennika PPS, **Bolesława Limanowskiego**. Wywarło to wpływ na poglądy Zapolskiej.”

W dziesięć lat później sportretowała pisarka tę rewolucyjną kolonię polską na paryskim bruku w ciekawej powieści zatytułowanej „Zaszumi las”.

Zapolska przyjechała do Paryża z zamiarem zrobienia kariery scenicznego. W latach 1892—1895 występowała na scenie „Théâtre Libre”, głośnego teatru artystycznego założonego i prowadzonego przez **Andre’a Antoina** i głoszącego program naturalizmu, ale sławy nie dostąpiła i w sumie jej plany aktorskie spaliły na panewce. Ale „Doświadczenia paryskie (...) miały jednak ogromne znaczenie (...), obudziły w niej bowiem autorkę dramatyczną i przyniosły jej niebywałe sukcesy” — podkreśla prof. **Julian Krzyżanowski**. Tego samego zdania jest **Wojciech Natanson**: w tomie szkiców zatytułowanym „Z różą czerwoną przez Paryż” gdzie czytamy, iż „Paryż wywarł na nią wpływ ogromny. — Przez te lata nauczyłam się czuć, myśleć, patrzeć na świat, ewolucję społeczną, dążenia i cel istnienia — pisała pod koniec swego pobytu. Nie osiągnąwszy celów bezpośrednich, Zapolska teraz dopiero zrozumiała swe właściwe powołanie.”

DNI KSIĄŻKI i CZYTELNICTWA w HOUDAIN

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 7

zaznaczyć, że wszystkim zwiedzającym wystawę nauczycielom organizatorzy Dni Książki i Czytelnictwa ofiarowali prospekty zachęcające do zwiedzenia Polski i inne polskie publikacje w języku francuskim.

Owoc trudu organizatorów

Podczas Dni Książki i Czytelnictwa biblioteka polska w Houdain zyskała nowych czytelników. Kilku rodaków z północnej Francji oświadczyło także gotowość podarowania bibliotece polskich książek. Wsunęto również w czasie tych Dni projekt zbierania książek francuskich celem przekazania ich tym spośród polskich szkół, w których młodzież uczy się języka francuskiego oraz projekt wymiany dzieci w okresie letnim pomiędzy Houdain a jednym z miast polskich. Z tą ostatnią

propozycją wystąpił kierownik biblioteki polskiej, p. **HENRYK KALINOWSKI**.

Dni Książki i Czytelnictwa w Houdain odbyły się szerokim echem po całej północnej Francji. Wystawą poświęconą książce zainteresowała się m. in. znana spikerka telewizyjna w Lille, p. **CHRISTINE RABIEGA**, która przysłała organizatorom miły list. Jak poinformował nas p. **FLACZYŃSKI** telewizja z Lille nosi się z zamiarem zaprezentowania na małym ekranie biblioteki świetlicy młodzieżowej w Houdain, w skład której wchodzi kierowana przez p. **KALINOWSKIEGO** biblioteka polska. Zainteresowanie wystawą książek okazali także przedstawiciele Ministerstwa Młodzieży i Sportu w Arras. Potrudzili się oni do Houdain i wyrazili chęć wypożyczenia wystawy. O tej udanej ekspozycji była także mowa na kongresie potężnej, liczącej sto tysięcy członków organizacji kulturalno-oświatowej „Fédération des Oeuvres Laïques”, który odbył się niedawno w sąsiadującym z Houdain mieście Bruay-en-Artois. Podobnie jak reprezentanci Ministerstwa Młod-

zieży i Sportu, kilku kierowników szkół i nauczycieli należących do „Fédération des Oeuvres Laïques” wyraziło na kongresie w Bruay chęć wypożyczenia wystawy celem pokazania jej w swoich miejscowościach.

Dodajmy, że podczas Dni Książki i Czytelnictwa niezmordowany p. **FLACZYŃSKI** robił także reklamę konkursowi na pamiętniki rozsiąanych po świecie Polaków i osób pochodzenia polskiego, jaki ogłoszony został przez Towarzystwo „Polonia” i krajowe Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa. W tej chwili cztery osoby piszą już pamiętniki. **P. FLACZYŃSKI** zaczął również nagrywać wspomnienia starych emigrantów na taśmy magnetofonowe.

PP. FLACZYŃSKIEMU, KALINOWSKIEMU, KALISIAKOWI, TEOFILOWI SZEW-CZYKOWI i francuskiemu esperantystyście z Divion, p. **EMILE BONNE** należą się od nas wszystkich za trud włożony w urządzenie tej ambitnej imprezy gorące brawa.

DU NEUF SUR DU VIEUX



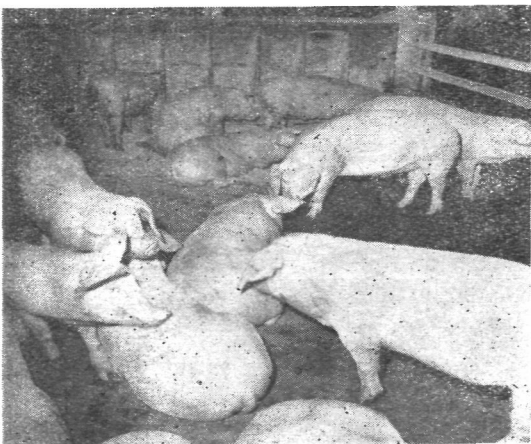
Les productions du combinat sont vérifiées dans le laboratoire

Non loin de Piotrków Trybunalski, dans la voïvodie de Łódź, les Entreprises de l'Industrie agricole de l'Exploitation agricole d'Etat de Niechcice, ne paient pas de mine. Une bâtisse aux prétentions de petit palais domine de vieux baraquements qui se serrent l'un contre l'autre à ses pieds, au milieu desquels une voie ferrée s'est tracée un chemin parmi de gros pavés. Un décor venu tout droit d'un livre d'Emile Zola. Il faut accepter de se laisser entraîner dans ces tristes constructions pour comprendre quelle dynamique évolution y est accomplie.

Un coup d'oeil sur l'histoire de Niechcice pour percer le décor à la Zola. 1860. Dix ans après la première production de levure au monde à Vienne, une fabrique identique est montée à Niechcice. Auparavant on distillait l'alcool à cet endroit. Avec les années l'entreprise de Niechcice accentue son caractère de production industrielle et agricole. Jusqu'à la dernière guerre l'entreprise est florissante. L'occupation hitlérienne. La production est adaptée à la guerre, aux besoins de l'occupant. Le siège de la gendarmerie allemande pour la contrée est à Niechcice. Les bâtiments servent de dépôts d'armes. 1945. La Libération. L'entreprise est dans un triste état. En 1949 on pense la liquider. Les ouvriers de l'endroit protestent énergiquement. L'entreprise devient Exploitation agricole d'Etat.

1972. Le dynamisme de la direction, la formule de production à circuit fermé — l'entreprise se suffit à elle-même — font de Niechcice une affaire florissante et en plein développement. L'Exploitation agricole comprend l'élevage de bétail pour la boucherie, dont le principal débouché est l'exportation, l'élevage de vaches laitières, soit une valeur productive de 26 837 000 zł pour l'année 1971/72 (25 460 000 zł pour la seule production de bétail). La surface de l'Exploitation agricole d'Etat est le 368 ha.

Quant à la production industrielle, elle comprend: une distillerie, une amidonnerie, une fabrique de sirop, une de levure, une de bouillon de culture, une de mélange de fourrage, un déshydrateur des pommes de terre comestibles, une scierie, une cave à vins. Grâce à la diversité des productions, la politique du non gaspillage donne ici son plein effet. Rien n'est perdu. Les déchets d'une production trouvent une utilisation dans une autre production. Même les eaux usées sont dirigées vers les champs pour servir d'engrais. La valeur de la production annuelle de l'entreprise industrielle atteint 160 687 000 zł.



Les porcs sont destinés à l'exportation

Toutes ces différentes productions furent installées, à leur début, avec les moyens du bord. Maintenant elles éclatent dans des conditions trop étroites. Il faut agrandir, il faut moderniser. Mais il n'est pas question que la production cesse pour autant. Alors on installe les vieilles machines dans des baraquements provisoires, elles continueront à fonctionner jusqu'à ce que les nouvelles entrent dans le cycle de production. Partout le vieux voisine avec le neuf. La direction définit elle-même son programme de modernisation et veille à son exécution. Elle voit grand et loin. Les investissements sont importants, ils vont de pair avec des horizons encore plus élargis pour les productions. La première étape de la modernisation du combinat industriel et agricole s'étale jusqu'en 1975, la seconde étape jusqu'en 1980.

C'est à Niechcice que se trouve la seule fabrique de Pologne de bouillon de culture pour les antibiotiques. Le procédé polonais qui consiste en l'extraction du grain de maïs par la fermentation lactique dans des cuves en bois de mélèze, est très recherché à l'étranger car à partir de ce liquide entièrement naturel, le vaccin ne provoquera aucune allergie, d'où la réputation des vaccins polonais. A titre d'exemple du non gaspillage le maïs rejeté va à la production du fourrage.

On produit encore à Niechcice des produits alimentaires préparés et surgelés, tels les galettes de pommes de terre, les célèbres „pierogi" (raviolis) au fromage ou à la viande etc... (là encore les déchets de pomme de terre vont à l'alimentation des bêtes).

Le combinat possède en outre son propre laboratoire de contrôle doté d'un équipement très moderne et qui surveille continuellement la production de la levure et du bouillon de culture entre autres, sa propre centrale électrique, son dispensaire, une maison de la culture (avec cinéma panoramique), une cantine, une cité d'habitation pour 150 familles, un centre d'enseignement et un hôtel pour 120 personnes. Le personnel employé comprend 700 personnes environ.

Une grande partie du personnel employé est constitué des ruraux de la région, ils sont un exemple parfait de ces paysans-ouvriers que l'on rencontre souvent en Pologne. L'entreprise de Niechcice collabore avec les exploitations agricoles privées, surtout dans l'achat de pommes de terre, importante matière première (l'achat annuel porte sur 18 000 tonnes).

Bien entendu tous les aspects sociaux et de divertissements du combinat sont rendus accessibles à la population rurale, qu'elle travaille ou non dans l'entreprise.

Ce rapide tour d'horizon d'un combinat industriel et agricole qui embrasse tant de productions diverses ne peut s'arrêter à une foule de détails intéressants, il permet toutefois de donner un aperçu des progrès réalisés dans la campagne polonaise par l'implantation bien adaptée de l'industrie et de l'agriculture qui toutes deux exigent des cadres hautement qualifiés et entraînent dans leur sillage la rapide modernisation de la campagne. Niechcice, du neuf sur du vieux à suivre.

LE SECOURS PAR TELEPHONE

En octobre dernier, les responsables des „Téléphones de la confiance" de plusieurs villes de Pologne — Lublin, Cracovie, Wrocław, Gdańsk, Białystok, Varsovie, Poznań — se sont réunis à Lublin. Des représentants du Ministère de la Santé et de l'Aide Sociale étaient présents, de même, des invités venus de l'étranger dans le cadre de la Fédération Internationale des Services de Secours par Téléphone dont le siège est à Genève. Parmi eux, on notait la présence de Chad Varan, fondateur de ce genre de secours en Grande-Bretagne et l'une des rares personnes à avoir été décoré de la médaille d'or d'Albert Schweitzer.

En Pologne les voix anonymes sont celles de personnes se trouvant dans un moment difficile, conflit familial, dans le travail, dans un mauvais état de santé psychique. Il faut les écouter patiemment et intelligemment, avec beaucoup de coeur, il faut savoir dialoguer avec cette forme de thérapie qu'est la parole en la circonstance, il faut deviner, aider, car souvent le demandeur ne sait pas exprimer sa pensée. Les personnes qui assurent les services, (le téléphone de la confiance fonctionne jour et nuit), sont des psychologues, des médecins, des psychiatres et parfois des juristes. Il arrive

parfois que la voix anonyme demande un entretien, cela est toujours accepté. On constate que les candidats au suicide sont très peu nombreux en Pologne, à l'inverse des pays de l'Europe occidentale.

L'expérience a montré que souvent le secours ne se limite pas à quelques bonnes paroles, très souvent des personnes souffrantes ont pu être dirigées en bénéficiant bien sûr de la plus totale discrétion, vers des dispensaires, la Société de Planning Familial, vers l'aide sociale ou encore des centres de santé spécialisés.

A Cracovie, l'une des conséquences de l'activité du téléphone de la confiance a été la création d'un club des personnes solitaires „Amicus" qui est patronné par le journal „Głos Krakowa".

En Pologne il existe huit centres de téléphones de la confiance pour les adultes et la jeunesse (dans ce dernier cas le téléphone est placé sous le patronage du ministère de l'enseignement, cela pour Varsovie et Cracovie). Łódź et Katowice seront les prochaines villes à posséder un pareil téléphone.

EN COURANT...

● Aux deux extrémités de la chaussée qui reliera Varsovie à Katowice, soit 280 km, les travaux sont entrepris. Cette nouvelle voie routière est conçue de façon à éviter les villages et les villes qui ralentissent la circulation sur l'actuelle artère, une des plus utilisées du pays.

● Le centre de recherches océanographiques de Dakar a envoyé, par l'intermédiaire d'un chalutier polonais, des poissons vivants, pêchés dans le fleuve Sénégal par Jerzy Porebski, chercheur scientifique de l'Institut de Pêche Hauturière de Świnoujście. Il s'agit d'espèces très rares qui sont toujours une énigme scientifique pour les savants.

● A Varsovie, non loin de Wilanów, les travaux de construction d'un complexe d'hôpitaux de l'Institut Psychoneurologique, sont en cours de finition. Sur une surface de 9 ha, l'ensemble des bâtiments accuse une cubature de 93 000 m³. Le complexe est muni des installations les plus modernes.

● Petite chronique du Château Royal de Varsovie: Jusqu'à présent plus de 40 000 personnes sont venues travailler sur le chantier, les travaux de maçonnerie de la partie gothique atteignent le second étage, dans un mois le toit sera posé.

● Les photographes polonais continuent à glaner des lauriers. A l'exposition Internationale de Photographie qui s'est tenue à Sao Paulo au Brésil, Janusz Mendychowski de Łódź a obtenu une médaille d'or, Krzysztof Jakubowski de Gdańsk une médaille d'argent, Witold Krymarys et Bartosz Pietrzak de Łódź, deux médailles de bronze.

● Le „Louis Evvard" 29^e chalutier construit aux chantiers navals de Gdynia a été livré à son propriétaire, M. André Leduc de „Nord Pêcheries" de Boulogne. C'est le troisième chalutier construit pour l'armateur français.

● Un vaste Musée de la Mine va être créé en Haute-Silésie. La Pologne qui possède une ancienne et riche tradition minière se devait de créer un pareil musée qui sera aménagé dans une mine hors d'exploitation mais présentant toutes les caractéristiques d'une mine avec tout l'équipement technique.

L'air du temps

Est-ce la nuit qui tombe si vite en Pologne? Est-ce le silence qui s'installe quand la nature est de blanc vêtu, quand la neige crisse sous les pas? Et peut-être est-ce la réunion de ces trois éléments qui invitent à la mélancolie, à la nostalgie d'un passé à la fois si lointain et si proche? En cette saison, l'allumeur de réverbères prend des proportions d'ombre chinoise. On ne sait trop s'il sort de la légende ou au contraire s'y enfonce. Administrativement parlant, il est encore vivant. Vivant dans le cadre de sa profession.

Ils sont cinq encore à hanter le soir les rues de Varsovie piquées de réverbères à gaz. A la tombée de la nuit ils passent donner leur coup de baguette qui exige de la dextérité et une connaissance du métier le matin, ils repassent éteindre le feu allumé la veille. En hiver, quand la température descend jusqu'à dix en dessous de zéro, le gaz gèle, avant d'allumer il faut verser de l'alcool à brûler, pour ce faire un bidon de dix litres d'alcool à brûler et une échelle sont indispensables, traîner avec soi ces objets encombrants est malaisé. Pourtant...

Pourtant les allumeurs de réverbères aiment leur métier, ils écartent les côtés ennuyeux au profit de la poésie. Encore un métier qui se meurt, un métier des temps passés, un métier de légende, un métier qui a su se faire aimer de ceux employés à son service.

Il faut se faire une raison. Avec l'espetits métiers disparaît ce brin de poésie désuet que l'on pourrait chercher longtemps dans les métiers des temps modernes. Ce brin de poésie il faut bien veiller à le cultiver au fond de son coeur pour qu'il ne fane. Il est bien bon de le retrouver après une journée de travail harassante. Il est très fragile ce brin de poésie, aussi il faut le cacher jalousement, le tenir à l'abri des courants d'air desséchants.



Dla Pań i o Paniach

Trzy uśmiechnięte słońca dla kolejnych przyjaciół dzieci

Co to jest „Order Uśmiechu” wiedzą Panie na pewno dobrze z niedawno publikowanego w naszym piśmie obszernego artykułu na ten interesujący temat. Dziś chcielibyśmy tylko poinformować o imprezie dekoracji kolejnych laureatów. Byli nimi tym razem: LUDWIK JERZY KERN, znany poeta, autor wielu książek dla dzieci; STANISŁAW KOBER, działacz społeczny z Warszawy oraz STEFAN ROMANOWSKI, zasłużony harcerz na terenie Warszawy-Pragi. Uroczystość odbyła się w Domu Kultury „Harcerz” w Aninie i przebiegała — tradycyjnie już — w atmosferze radości i pogody. Młodzież długo i gorąco oklaskiwała dekorację swoich przyjaciół. Z ramienia „Kapituły Orderu” dekoracji dokonała znana poetka i pisarka — WANDA CHOTOMSKA.

PORTRET TYGODNIA



Bożysława Kapica

„Głos, którego nie można zapomnieć” — tak oceniła jedna z gazet występ pani Bożysławy na tegorocznym Holland Festival, gdzie młodzież Polka wystąpiła wraz z zespołem Musicae Antiquae Collegium Varsoviense. Również na XII Międzynarodowym Festiwalu w Sopocie zrobiła pani Bożysława wrażenie na licznie zgromadzonej publiczności i krytykach.

Jest absolwentką warszawskiej Państwowej Szkoły Muzycznej i ma już za sobą karierę madrygalistki. W 1971 r. została laureatką Ogólnopolskiego Konkursu Moniuszkowskiego.

Miarą zainteresowania, jakie wzbudają jej występy stały się kolejne zaproszenia na koncerty i występy telewizyjne, m.in. do Czechosłowacji, Niemiec i Związku Radzieckiego.

naj

NAJMŁODSZYM wynalazcom, uczniom szkół średnich i podstawowych wręczono w Urzędzie Patentowym PRL patenty na wynalazki zgłoszone w 1972 r. Był to wynik inicjatywy powstałego w 1966 roku Biura Patentów Młodzieżowych. Patenty te są elementem bardzo pożytecznej zabawy rozwijającej zainteresowania techniczne dzieci i młodzieży szkolnej. Ale oceny pomysłów dokonywane są na serio, fachowo, przez rzeczowników patentowych. Co zgłasza młodzież? Kask motocyklowy, trzepak, z którego nie spadają dywany, nowe wzory temperówek i pudełek do zapalek, specjalny uchwyty do kontaktu elektrycznego i wiele, wiele innych. **NAJMŁODSZĄ** uczestniczką tegorocznego konkursu BPM jest 10-letnia Monika Bek z Warszawy. Pomysłu na razie nie możemy zdradzić, ponieważ jest tajemnicą autorki i nie uzyskała jeszcze rejestracji, a tym samym ochrony prawnej.

NAJBARWNIJSZĄ uroczystość weselną można było oglądać niedawno w Lublinie. Absolwentka wydziału rolnego tamtejszej Akademii Rolniczej p. Ewa Baryluk wychodziła za mąż za p. mgr Tadeusza Wierzbickiego, asystenta w Zakładzie Ekonomiki Rolnictwa tejże uczelni. Państwo młodzi znają się nie tylko z Akademii, ale również z pracy w Ludowym Zespole Pieśni i Tańca Akademii, w którym oboje występują od kilku lat. Uroczystość zaślubin zorganizowana została jak przystało na rolników i miłośników folkloru. Młoda para wystąpiła w ludowych strojach.

AU FUMET
SAVOUREUX



LA SOUPE AUX AMANDES

Voilà qui est pour vous dépayser! Un potage, une soupe aux amandes, une soupe sucrée, une soupe qui tient du dessert. Et pourquoi pas? Signalons tout de suite que cette soupe figure souvent au menu des fêtes, et la fête de Noël est là, toute proche, presque à portée de la main!

Prenez une livre d'amandes douces. Débarrassez-les de la pellicule qui les recouvre en les ébouillantant. Pilez les amandes dans un mortier en ajoutant, au fur et à mesure, quelques gouttes d'eau afin qu'elles ne rendent leur huile. Quand vous aurez obtenu une pâte bien lisse, ajouter une louche d'eau bouillante sans cesser de remuer. L'opération suivante consiste à ajouter 1/2 litre d'eau bouillante et dès l'obtention d'un liquide blanc, passez au chinois, au-dessus de la soupière. S'ils restent encore des amandes, travaillez-les comme précédemment et passez de nouveau au chinois. (Si vous êtes pressée, vous pouvez passer les amandes à la moulinette et les travaillez ensuite au mortier).

A part vous aurez fait bouillir un petit verre de riz avec du lait, une noix de beurre et des raisins de Smyrne ou de Corinthe. Ajoutez le riz au lait à la soupe aux amandes et sucez à volonté, suivant le goût. Servez aussitôt.

ERNESTINE DODUE

MEŃCZYŻNA WART UWAGI PAŃ



Jest reżyserem filmowym. Każdy jego film wzbudza gorące dyskusje. Ma swoich wielkich zwolenników, ale również oponentów. **ANDRZEJ KONDRATIUK**, bo o nim mowa, właśnie skończył swój kolejny film pt. „Skorpion, ucznik i panna”. Ale już myśli o nowym.
— Chciałbym zrobić film polityczny. O roli i znaczeniu klasy robotniczej w Polsce po blisko trzydziestu latach funkcjonowania ustroju socjalistycznego. Główny wątek to przeobrażenia w rodzinie robotniczej i związane z tym konflikty.

W TYM TYGODNIU OBCHODZĄ IMIENINY

17 grudnia — JOLANTA

jest to bardzo wdzięczne i w Polsce popularne imię. Zdrobniale używane — Jola. Pochodzenie tego imienia jest germańskie, oznacza kwiat — fiołek lub — w innym znaczeniu — osobę skromną.

20 grudnia — DAGMARA

rodowód tego imienia jest skandynawski, a znaczenie jego jest: urodzona w słynnym dniu, lub: radość kraju.

22 grudnia — GRYZELDA

to imię jest pochodzenia germańskiego, złożone z dwóch znaczeń: broń i walka. A więc, patrząc na to z przymrużeniem oka — nie jest bezpiecznie dokuć Gryzeldzie...

BAJECZNIE KOLOROWA I ORYGINALNA...



...była kolekcja strojów z dzianiny przedstawiona przez spółdzielnię „Jersey” z okazji XV-lecia jej istnienia. Wszystkie przedstawione modele inspirowane były przez stroje ludowe Mazowsza, Pomorza, Wielkopolski, Śląska i Małopolski. Dodatkową atrakcją pokazu było to, że stroje prezentowały, nie jak zwykle zawodowe modelki, ale popularne aktorki i piosenkarki.

Główną projektantką tej interesującej kolekcji jubileuszowej jest Barbara Niedzielska, która podczas pokazu zebrała gorące brawa za pomysłowość, smak i wyczucie stylu. Niemniej słowa pochwały padały pod adresem chałupniczek, współpracowniczek spółdzielni, spod których zdolnych rąk wyszły te piękne modele.

GIEKAWOSTKI

TRZECIA WARSZAWSKA SYRENA

Ile jest w Warszawie posągów Syreny? Powszechnie wiadomo o dwóch: rzeźbie Ludwika Nitschowej na Wybrzeżu Kościuszkowskim oraz przy Baszcie Marszałkowskiej na Starym Mieście — Syrenie dłuta Konstantego Hegla, stojącej niegdyś na Staromiejskim Rynku.

Nawet niewielu warszawiaków wie, że stolica ma trzecią, prawie nieznaną rzeźbę Syreny dłuta Jana Woydygi, znajdującą się na balustradzie ślimaka przy ul. Karowej.

DZIECI TORUŃSKIE WYSTAWIAJĄ SWE PRACE W INDIACH

Dużym sukcesem poszczycić się może sekcja plastyczna Młodzieżowego Domu Kultury w Toruniu. Jej członkowie po raz trzeci zgłosili swe prace do udziału w dorocznej międzynarodowej wystawie twórczości dziecięcej w New Delhi i ostatnio otrzymali zawiadomienie, że do konkursu zakwalifikowane zostały prace Ewy Piotrowskiej i Małgorzaty Włodarskiej.

Najlepsze prace nagrodzone zostaną Złotymi Medalami Prezydenta Indii oraz Złotymi Medalami im. Nehru.

Czy aby wszystko wiecie o kobiecie

Najpiękniejsze są oczy kobiety,
gdy otrzymuje ona prezent. Jaki
by nie był ich kolor, zawsze
urzysz w nich głębokie niebieskie
błyski, tym bardziej niebieskie,
im prezent jest wspanialszy.

Moudaini

Wystarczyło, że pewien mężczyzna zakochał się w kobiecie, aby świat się stał taki jaki jest.

Wolter

Trzeba być samotnikiem, aby czuć własne serce i aby kochać; ale trzeba być światowcem, aby mieć powodzenie w miłości.

Stendhal





Jérôme et Sylvie



JAKI OBIERZECIE SOBIE ZAWÓD?

Na pewno pamiętacie, że dwa tygodnie temu pochwaliliśmy się, że umiemy na pamięć trzy polskie wierszyki. Ale my znamy także na pamięć parę wierszyków francuskich. W jednym z tych francuskich wierszyków, które znamy na pamięć, jest mowa o pewnym oraczu i jego dzieciach. Po francusku ORACZ to LABOUREUR, a PRACA to TRAVAIL. Bo ten wierszyk kończy się słowami: „praca to skarb”.

Po francusku SKARB to TRÉSOR, a PRZYSŁOWIE to PROVERBE. Bo dziadus mówi, że jedno polskie przysłowie powiada, że bez pracy nie ma kołaczy. Po francusku KOŁACZ to PAIN DE FROMENT, a ZNACZYĆ to SIGNIFIER. Bo to przysłowie znaczy, że gdyby ludzie nie pracowali, nie mieliby nic do jedzenia.

Mój tatuś powiada, że gdyby ludzie nie pracowali, to nie tylko że nie mieliby nic do jedzenia, ale nie mielibyśmy także ubrań, ani zabawek, ani aut, ani wakacji, i wszyscy byliby biedni i źli. Dlatego wszyscy ludzie pracują. Moja mama zajmuje się domem, mój tata pracuje w biurze, a mój dziadus długo pracował w fabryce, ale teraz już nie pracuje, bo jest na emeryturze. Po francusku EMERYTURA to RETRAITE, a ZAWÓD to MÉTIER. Bo wasi tatusiowie na pewno też pracują i wykonują jakiś zawód. Co wasi tatusiowie robią? Czym są? Może wasz tatuś jest murarzem? Może krawcem? Może piekarzem? A może górnikiem? Po francusku GÓRNIK to MINEUR, a SZANOWAĆ to RESPECTER. Bo mój tatuś mówi, że praca górnika jest bardzo ciężka i że górników trzeba szanować.

Kiedy my będziemy duzi, to my też będziemy wykonywali jakiś zawód. Ja może nauczę się zawodu elektryka, bo bardzo lubię zapalać światło. Po francusku ZAPALAC to ALLUMER, a PIELEŃNIARKA to INFIRMIÈRE. Bo Sylwia chciałaby zostać pielęgniarzką i robić chorym zastrzyki. Po francusku ZASTRZYK to PIQÛRE, a PIOSENKARKA to CHANTEUSE. Bo Sylwia czasem powiada, że nie zostanie pielęgniarzką, tylko piosenkarką i że będzie występować w telewizji jak Sheila i Sylvie Vartan. Gdyby Sylwia została piosenkarką, to ja musiałbym zostać akordeonistą albo pianistą, bo przecież ktoś musiałby jej przygrywać na jakimś instrumencie. Po francusku ZOSTAĆ to DEVENIR, a ZEGARMISTRZ to HORLOGER. Bo ja może nie zostanę ani elektrykiem, ani pianistą, ani akordeonistą, tylko zegarmistrzem, gdyż ja bardzo lubię rozkręcać stare budziki.

A jaki wy sobie zawód obierzecie?

JÉRÔME

QUEL METIER ALLEZ-VOUS CHOISIR?

Il y a deux semaines, nous vous avons dit que nous connaissons par coeur trois récitations polonaises. Mais nous savons aussi par coeur quelques récitations françaises. Dans l'une de ces récitations, il est question d'un laboureur et de ses enfants. En polonais LABOUREUR c'est ORACZ, et TRAVAIL c'est PRACA. Parce qu'à la fin de cette récitation, les enfants du laboureur découvrent que le travail est un trésor.

En polonais TRÉSOR c'est SKARB, et PROVERBE, c'est PRZYSŁOWIE. Parce que le grand-père de Jérôme nous a appris qu'un proverbe polonais dit que sans travail, on n'aurait pas de pains de froment. En polonais PAIN DE FROMENT c'est KOŁACZ, et SIGNIFIER c'est ZNACZYĆ. Parce que ce proverbe signifie que si les hommes ne travaillaient pas, ils n'auraient pas de quoi manger.

Mon papa et le papa de Jérôme disent que si les hommes ne travaillaient pas, non seulement nous n'aurions pas de quoi manger, mais nous n'aurions ni vêtements, ni jouets, ni autos, ni vacances, et tout le monde serait pauvre et tout le monde serait en colère. C'est pourquoi tout le monde travaille. Ma maman s'occupe du ménage, mon papa travaille sur un chantier et le grand-père de Jérôme a longtemps travaillé en usine, mais maintenant il ne travaille plus, car il est à la retraite. En polonais RETRAITE c'est EMERYTURA, et MÉTIER c'est ZAWÓD. Parce que vos papas à vous exercent certainement un métier aussi, n'est-ce pas? Et que font-ils? Peut-être que votre papa est maçon, non? Ou bien tailleur? Ou bien mineur? En polonais MINEUR c'est GÓRNIK, et RESPECTER c'est SZANOWAĆ. Parce que mon papa dit que le métier de mineur est rude et qu'il faut respecter les mineurs.

Lorsque nous serons grands, nous exercerons nous aussi un métier. Comme Jérôme aime allumer l'électricité, il apprendra peut-être le métier d'électricien. En polonais ALLUMER c'est ZAPALAC, et INFIRMIÈRE c'est PIELEŃNIARKA. Parce que moi, je voudrais devenir infirmière et faire des piqûres aux malades. En polonais PIQÛRE c'est ZASTRZYK, et CHANTEUSE c'est PIOSENKARKA. Parce que parfois j'ai aussi envie de devenir chanteuse et de donner des récitals à la télévision, comme Sheila et Sylvie Vartan. Jérôme dit que si je mettais à chanter, il devrait, lui, devenir accordéoniste ou pianiste, car il faudrait que quelqu'un soutienne mon chant avec un instrument. En polonais DEVENIR c'est ZOSTAĆ, et HORLOGER c'est ZEGARMISTRZ. Parce que comme Jérôme aime aussi démonter les vieux réveils, il ne deviendra peut-être pas électricien, ni accordéoniste, ni pianiste, mais horloger.

Et vous, quel métier allez-vous choisir?

SYLVIE

RADIOODBIORNIKI - TELEWIZORY

■ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ■

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté: 423 rue de Lannoy

Telefony: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

JOZEF NAUMOWICZ — Częstochowa, ul. Piotrowska 17 — licealista, 17 lat, chętnie korespondowałaby ze swoimi rówieśnikami z Francji. Uczy się języka francuskiego.

JOZEF BATOG — Woliczka 37, pow. Rzeszów — pragnie korespondować z Rodakami z Francji, Belgii, Holandii. Ma 25 lat. Interesuje się sportem, muzyką, turystyką. Odpowie na każdy list.

RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał przypomnieć sobie tradycje polskiej kuchni, zjeść polskie wędliny oraz importowane produkty z Polski, zamówić ciasta i torty polskie, wstąpić do

SKLEPU POLSKIEGO

przy 11, rue Jouffroy — PARIS 17-ème

Métro WAGRAM i ROME, tel. 622-55-52.

(Sklep w niedzielę nieczynny, w sobotę czynny cały dzień, a w tygodniu z przerwą obiadową do godz. 21).

P 23, rue Taitbout —
PARIS IX-ème

Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

K **BANK**
O **POLSKA KASA**
OPIEKI S. A.

W związku z licznymi zapytaniami BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A. Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniędzy za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość KAŻDORAZOWEGO przekazania za granicę kwoty do 1000 F. - bez udokumentowania.

Tym samym ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku 250 F.

WY
T
N
I
J
I

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____

Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebnie skreślić — Rayer les mentions inutiles)

PRZEŚLIJ
DO REDAKCJI

ODSZUKAC

BETA-„12”

Krystyn Ziemski

(13)

Dyrektor mówił o nim niechętnie. — Kiepski pracownik. Obibok. Pracował w kilku muzeach — wszędzie się go pozbywali. Myśmę go wzięli, bo proszono nas o to. A proszącym był ktoś z naszego resortu. Wie pan jak to jest... Czasem trzeba zrobić i taką u przejęmość... Musimy dbać o dobre stosunki.

☆

Przewracając się z boku na bok raz jeszcze przetrwał tę rozmowę. Fiasko. Żadnych punktów zaczepienia. Hipotezę diabli wzięli — był pewny.

Dyskretne pukanie. Zerwał się z łóżka i podszedł do drzwi. Otworzył z klucza. W drzwiach stał dyrektor.

— Nie śpi pan jeszcze? — dyrektor był w piżamie.

Gestem ręki zaprosił go do pokoju.

— Niepokój mnie męczył po rozmowie z panem. Jeszcze raz poszedłem sprawdzić czy obrazy nie zniknęły. Ale są na swoim miejscu. Przemyślałem jeszcze raz naszą rozmowę. Skoro pan podejrzewa zamianę — nie zaskodzi sprawdzić.

— Jak to sprawdzić? — Korda nie ukrywał zdziwienia. — Przecież sam pan mówił... — No tak, mówiłem. Ale jestem niespokojny. Mam jakieś złe przeczucia...

Masz ci los, znów coś ze sfery irracjonalnej. Przeczucia — Korda zgubił grunt pod nogami. — Pan chciałby... — zaczął.

— Chciałbym je ponownie oddać do ekspertyzy. Dla spokoju.

— To wywoła niepotrzebny szum...

— Oj, młody człowieku — dyrektor się uśmiechnął — najpierw straszysz mnie pan, a potem wycofujesz... Zrobię to tak, aby nie wywołać szumu. Po prostu powiem pracownikom, że wypożyczają je od nas któreś z muzeów przygotowujące właśnie ekspozycję Chełmońskiego. I sam wyjadę z nimi parę dni po panu. Mam trochę spraw do załatwienia w Stolicy. Jedno przy drugim. Posiedzę — poczekam na wyniki. Potem dopiero będę mógł spać spokojnie. Muzeum to moje dziecko... Nie mam już dzieci. Syn zginął właśnie w Olsztynie, w drodze na Berlin. Zostaliśmy sami z żoną. Jestem już stary. Chcę tu dożyć moich dni. Pan, pewnie nie rozumie takich pojęć jak spuścizna po ojcach, dziadach, spuścizna naszej historii, kultury i sztuki. Jest pan jeszcze młody... Młodzi nie uznają tych pojęć, uważają je za staromodne, sentymentalne, bo nie rozumieją ich treści. A przecież i pan strzeże tej spuścizny. Troszczy się pan, by nie zginęła...

Zastanowił się. Nie myślał tymi kategoriami. Starzał się odnaleźć obrazy, bo chciał dobrze wykonać pracę, którą lubił. Swój zawód. Uważał ten zawód za społecznie potrzebny dla utrzymania i ochrony ładu, porządku. Dlatego ścigał przestępców. Teraz zaś trafiła do niego treść wypowiedzianych przez tamtego słów. Odczuł ją. Zrozumiał. I to znów było zaskakujące. Nowe. Nieoczekiwane dla siebie samego zaczął wypytywać dyrektora o tę — jak tamten mówił — spuściznę. O historię zamku, jego legendy, historię eksponatów.

Switało, gdy się rozstali.

ROZDZIAŁ XIV

MIE, nazwisko, zawód, miejsce zamieszkania? — kapitan Stefan Pokora po raz któryś z rzędu zadawał sakramentalne pytania.

Kadrowa Janina Siwiec krygując się podawała dane personalne. Patrzyła na niego wyczekująco.

— Czy mogłaby mi pani powiedzieć, jakie

badania prowadził profesor Patkowski? Jakże osiągnął wyniki?

— Słyszałam, że dokonał rewelacyjnych odkryć. Pewnie wykorzystał do nich badania profesora Maka, którego pracownię mu podporządkowano. Oni tak zwykle robią ci naukowcy. Jeden drugiego utopiłby w łyżce wody. Myśli pan, że u nas jest inaczej? Po co było ściągać do instytutu cudzoziemca? Nasi też potrafią...

— Słyszała pani o podpaleniu laboratorium i kradzieży?

— Jakże by nie?! Cały instytut szumi. Podobno podczas pożaru spłonęły jakieś ważne papiery. Inni mówią, że skradziono jakieś szkła. Asystent profesora Maka, dr Janusz Koziębrowski, mówił mi w zaufaniu, że im zginęło coś cennego. Nie wypytywałam go szczegółowiej. Był bardzo zdenerwowany. Bał się, że podejrzenie padnie na profesora Maka...

— Dlaczego właśnie na niego?

— Nie lubili się z Patkowskim. Maka jest ambitny, zdolny, a tu nagle podporządkowano go obcemu. Jego asystentka i narzeczona, Wanda Jaroniówna, puściła go kantem dla Patkowskiego. Więc i o to poszło...

— Czy można panią poczęstować kawą lub herbatą? — spytał skłaniając głowę przed rozmówczynią.

— Proszę o kawę — odpowiedziała z kokieterijnym uśmiechem.

Nacisnął dzwonek. W drzwiach ukazała się głowa sekretarki. — Słucham.

— Proszę podać dla pani kawę.

W chwilę potem Zosia wniosła na tacy szklanekę kawy, cukier i paluszki. — Gdyby pani była uprzejma wziąć sobie — podsunęła tacę Siwcowej.

Kadrowa z uśmiechem wzięła szklanekę z kawą, zestawiła z tacy na stolik cukier i paluszki.

Zosia zniknęła za drzwiami.

Pokora patrzył na Siwcową z zadowoleniem. Ta część programu dała już konkretne rezultaty. Zgodnie z ustalonym planem każdemu z przesłuchiwanym proponowali kawę albo herbatę. Gość obsługiwał się sam. Sam zdejmował z tacy szklanekę, zostawiając na niej odciski palców. W ten sposób każdy z przesłuchiwanym wzbogacał zbiór materiału porównawczego niezbędnego do identyfikacji „obcych” linii papilarnych odkrytych w pracowni numer dwa.

— Pani jest świetnie poinformowana. Na pewno pani wie, kto był w pracowni profesora Patkowskiego? Kto z pracowników instytutu miał tam wstęp?

Twarz Siwcowej rozjaśniła się. W roli wtajemniczonej czuła się znakomicie. Raz przecież i ona ma ważną rolę do odegrania. Nie tylko naukowcy... Któż z nich dostrzega pracownika administracyjnego, nawet jeśli ten pracownik jest szefem kadr?! — Wiem, że wpadała tam czasem docent Kromkowska do doktora Jareckiego. Oni są ze sobą zaprzyjaźnieni. Często razem wychodzą. Parę razy posłałam do nich naszego gońca, Jadzię Kwiatek. Z papierami. W tej pracowni był też kolega profesora Maka doktor Jaźwicz. Kiedyś robili wspólne doświadczenia i od tego czasu spotykają się stale.

— Kto jeszcze miał kontakt z tą pracownią?

— Koledzy docenta Antczaka z „trójki”. Oni pracują w sąsiedztwie. Na tym samym piętrze, tyle że po drugiej stronie korytarza. Docent Antczak miesiąc temu urządził imienniny i zaprosił ich do siebie. Pod nieobecność Patkowskiego. Był wtedy chory. Uroczystość odbywała się po godzinach. Wypili właśnie po parę koniaków, kiedy wpadł dyrektor, sprawdzić czy wszystko jest pozamy-

kane i zabezpieczone. Wynikła z tego awantura. Antczak i jego koledzy ukarani zostali upomnieniami na piśmie. Sama je pisałam. Stąd znam tę sprawę dokładnie.

Pokora serdecznie dziękował kadrowej za wyczerpujące informacje. — Bardzo mi pani pomogła — podkreślił.

Poprosił doc. Kromkowską. Weszła starsza, chuda, siwiejąca, w ciemnej sukni. — Sama suchość — pomyślał patrząc na pociągłą, szczupłą twarz, obcięte po męsku włosy. Na pytania odpowiadała krótko, zwięźle, rzeczowo. Owszem, wie o pożarze i kradzieży ampulek z bakteriami „Beta-12”.

— Miałam dostęp do tej pracowni. Ja też pracuję nad szczepionkami. Profesor prosił mnie o konsultację. Nie wiem, kto jeszcze tam był. Ja nie spotkałam nikogo spoza pracowni. Czy jestem podejrzana? — siwe oczy patrzyły ostro na Pokorę.

— Nie proszę pani. Wyjaśniamy okoliczności związane z tą tragiczną sprawą. Być może ktoś z pracowni instytutu, mający dostęp do tych pomieszczeń, zauważył coś niezwykłego między 8 a 10 lipca.

— W tym okresie byłam w domu. Miałam zwolnienie lekarskie. Może pan to łatwo sprawdzić w kadrach.

Pokora odetchnął z ulgą gdy wyszła.

Przesłuchiwanie kolejno koledzy Antczaka z pracowni numer trzy: dr Jaworski, mgr Zieliński i mgr Sędek stwierdzili, że istotnie bywali w „dwojce” u kolegi Antczaka. Orientowali się, że grupa profesora Patkowskiego pracuje nad szczepionkami. Szczegóły ich nie interesowały. Mieli dosyć własnych skomplikowanych naukowych problemów. Po prostu od czasu do czasu chcieli pogadać z kolegą o sprawach nie związanych z miejscem pracy. — Trzeciego lipca — opowiadał któryś z nich — Jacek Antczak zaprosił nas na imienniny. Jego żona źle się wtedy czuła, nie mogła urządzić przyjęcia, więc chcieliśmy spędzić parę godzin w męskim gronie. Jacek cieszył się z sukcesu pracowni. Wzniósł toast za ten sukces. Imienniny popsuł mu dyrektor. Był oburzony, że uroczystość odbywała się w pracowni, chociaż to było po godzinach.

Na pytanie, czy zauważyli coś niezwykłego między 8 a 10 lipca, tylko Sędek odpowiedział twierdząco.

— Dziewiątego lipca wypadały imienniny profesora Filipa Maka. Maka — rzecz powszechnie znana — zawsze przychodził do instytutu o pół godziny wcześniej niż inni. Jest wdowcem, mieszka sam i przyszedłszy do instytutu zwykle robi sobie śniadanie. Wiedziałem o tym zwyczajem, a że tego dnia i ja przyszedłem wcześniej, od razu zaszedłem do niego z życzeniami. Jest wrażliwy na takie objawy pamięci, odkał podporządkowano go Patkowskiemu. Uważa, że umniejszono w ten sposób jego znaczenie. Zajrzałem do pracowni i do gabinetu profesora. Drzwi były uchylone, a Maka ani śladu. Nie było go także w kuchence. Wychodziłem już stamtąd, gdy zauważyłem zamykające się od wewnątrz drzwi ubikacji. Czekałem chwilę sądząc, że on się tam zamknął. Po kilku minutach zdecydowałem zająć do niego później. Spotkałem Maka na klatce schodowej. Mówił, że poszedł na chwilę do pomieszczeń dla zwierząt doświadczalnych. Złożyłem mu życzenia, pogadałiśmy. To nie on był w ubikacji. Ktoś jeszcze był wtedy w pracowni. Może sprzątaczką?

— Mógł to być także inny asystent — powiedział Biezan, kiedy go Pokora o tym zeznaniu zawiadomił telefonicznie. — Sprawdź czy któryś z nich nie przyszedł wtedy wcześniej do pracy. Przyjdź do mnie jak skończysz przesłuchania.

Do końca było jeszcze daleko.

Gońcówna, Jadzia Kwiatek, osiemnastolatka z roześmianą buzią okoloną czarnymi, aż granatowymi włosami, dygnęła wchodząc. — O Jezu — westchnęła usadowiwszy się wygodnie — tyle kramu o trochę szkła.

— O jakim szkłe pani mówi? — Pokora udał zdziwienie.

— Podobno w pracowni po pożarze zginęły jakieś szkła. Nigdzie tego nie można dostać, że robi się tyle szumu? Szkło kosztuje grosze.

Ciąg dalszy nastąpi



Dziesiąty Warszawski

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

Mamy już więc mistrza jesieni. Został nim zespół zasłużonego klubu Górnik Zabrze. W zaległym meczu zabrzańscy zwyciężyli na własnym boisku jedenastkę Zagłębia Sosnowiec 1:0. Spotkanie to zakończyło więc rozgrywki pierwszej rundy ligowych walk o mistrzostwo ekstraklasy pikarskiej. Na drugim miejscu w tabeli uplasował się Ruch Chorzów, na trzecim — Stal Mielec, a na czwartym — Gwardia Warszawa. Koniec tabeli zajmują: Zagłębie Wałbrzych, Polonia Bytom, Pogoń Szczecin i Odra Opole. Rozgrywki rundy jesiennej charakteryzowały się zaciętością i do ostatniego spotkania nie było wiadomo, kto zostanie liderem. Warto odnotować, iż drużyna Górnik Zabrze zajmuje dopiero szóste miejsce, jeżeli chodzi o liczbę strzelonych bramek, za mielecką Stalą, krakowską Wisłą, chorzowskim Ruchem, warszawską Gwardią i łódzkim ŁKS-em. Natomiast wyprzedza zdecydowanie wszystkich rywali, jeśli idzie o stracone bramki. Zabrze straciło ich bowiem we wszystkich spotkaniach tylko 5, następny Ruch ma na swoim koncie 8 puszczonej bramek. A więc tym razem nie atak, ale obrona drużyny mistrza Polski zdecydowała o końcowym sukcesie zespołu z Zabrze.

W spotkaniach o piłkarski Puchar Polski w 1/8 finału nie zanotowano niespodzianek. Czarni Szczecin przegrali z bydgoskim drugoligowym Zawiszą 2:4, a w Tarnowie miejscowa Unia uległa pierwszoligowej Polonii 2:3.

Szósta seria spotkań w ekstraklasie koszykarzy przyniosła tylko jedną niespodziankę. Wisła Kraków przegrała bowiem na własnym parkiecie z Lublinianką po zwycięstwie poprzedniego dnia. Inne spotkania zakończyły się zgodnie z przewidywaniami. A więc Resovia dwukrotnie pokonała Górnika Wałbrzych, Wybrzeże Gdańsk nie dało szans Lechowi Poznań, tak samo jak Śląsk Wrocław, Pogoni Szczecin. W derbach stolicy po pierwszym meczu wygranym z trudem przez Polonię z AZS-em, drugie spotkanie zakończyło się już wysokim zwycięstwem Polonii. W tabeli prowadzi nadal Resovia przed Wybrzeżem i Śląskiem, ostatnie miejsca zajmują: AZS, Pogoń i Górniki.

W ekstraklasie koszykówek kobiet przewodzi nadal ŁKS Łódź przed Lechem Poznań, a na ostatnich miejscach są: Polonia Warszawa i Spójnia Gdańsk. Warto zaznaczyć, iż koszykarki z ŁKS poniosły pierwszą porażkę na własnym parkiecie z krakowską Wisłą. Choć nie ma więc już drużyny niepokonanej, jest zespół, który do tej pory nie odniósł jeszcze żadnego zwycięstwa. Jest nim ostatnia w tabeli Spójnia Gdańsk.

W lidze hokeja na lodzie Podhale Nowy Targ wobec własnej publiczności dwukrotnie uległo Bydgoskiej Polonii, Legia Warszawa przegrała oba swe spotkania z ŁKS Łódź, zaś GKS Katowice po pierwszym remisowym spotkaniu z Baildonem Katowice, w drugim uległ mu zdecydowanie. Mecz Pomorzanki Toruń z GKS Tychy zakończyły się raz zwycięstwem jednej, raz drugiej drużyny.

W lidze siatkówki mężczyzn padły następujące wyniki: Resovia pokonała Stal Mielec, AZS Olsztyn — AZS Warszawa, Legia Warszawa — Hutnika Nowa Huta, natomiast Sława Warszawa raz wygrała, raz przegrała z Beskidem Andrychów.

W lidze siatkówek kobiet natomiast Wisła Kraków pokonała Polonię Swidnica, Płomień Miłowice — Stal Gdynia, a Start Łódź — AZS Warszawa, Legia Warszawa dwukrotnie musiała uznać wyższość swojej stołecznej rywalki — Spójni.

— To był bardzo trudny rajd — orzekł jednogłośnie kierowcy, uczestnicy X Międzynarodowego Rajdu Warszawskiego, który po raz trzeci nosił również nazwę Rajdu Polskiego Fiata. Na starcie tej imprezy, zamykającej tegoroczny sezon samochodowy, stanęła cała krajowa czołówka — niestety bez trzykrotnego mistrza Europy Sobiesława Zasady, który po powrocie z zagranicy nie zdążył przygotować swojego wozu. Zgłosili się też kierowcy zagraniczni — dwie załogi z NRF i dwie z Finlandii.

Jak przystało na rajd Polskiego Fiata, ta marka dominowała. Na 48 startujących załóg, aż 26 jechało samochodami rodem z Żerania. Duże zainteresowanie budził zwłaszcza start kierowców fińskich na przygotowanych w Finlandii Polskich Fiatach 125 P, których silniki miały podobno moc około 160 koni mechanicznych (seryjnie 70). Zainteresowanie tym większe, że za kierownicą jednego z tych wozów zasiadał słynny Pauli Toivonen — zawodnik ze ścisłej czołówki europejskiej.

Zaczęło się od próby szybkościowej na zamkniętej trasie obok toru wycieczki konnych na Służewcu. Wygrał ją Ksawery Frank na BMW, ale tuż za

nim uplasowała się cała koalicja Polskich Fiatów. Podobnie było na drugim odcinku specjalnym — niezwykle krętym i trudnym „ślimaluku” na ulicy Karowej w Warszawie. Pierwszy był znów Frank, tuż przed kierowcami fabrycznego zespołu Polskiego Fiata — Robertem Muchą i Andrzejem Jaroszewiczem.

Obie niezwykle widowiskowe i atrakcyjne dla licznie zgromadzonych kibiców próby były jednak dopiero wstępem. Cała trasa rajdu liczyła bowiem ponad 1400 kilometrów i przebiegała bocznymi drogami województw: warszawskiego, bydgoskiego i olsztyńskiego. Wysokie przeciętne szybkości wymagane regulaminem, trudności nawigacyjne, mgła i deszcz szybko wyeliminowały znaczną część załóg. Odpadł Frank, wycofał się z powodu defektów wszystkie załogi zagraniczne. O świcie następnego dnia po starcie na półmetku w Nidzicy zameldowało się tylko 20 samochodów, a jedynie dwie załogi: Mucha-Zyszkowski i Jaroszewicz-Szulec na Polskich Fiatach nie miały punktów karnych za spóźnienia. Ci właśnie zawodnicy na całej trasie toczyli między sobą zaciętą walkę o zwycięstwo w klasyfikacji generalnej

rajdu. Lepszym okazał się Robert Mucha; o zajęciu przez niego pierwszego miejsca zdecydowały minimalnie lepsze czasy na odcinkach specjalnych.

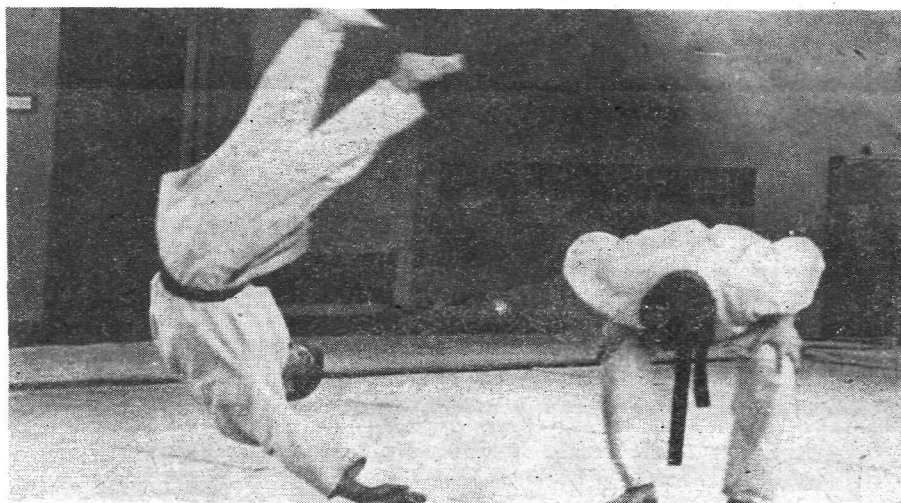
Na mecie, przed Salonem Polskiego Fiata przy ulicy Zwirki i Wigury w Warszawie, kibice zgotowali owację siedemnastu załogom, które pomyślnie przebyły całą trasę. Najwięcej braw dostali oczywiście zawodnicy zespołu Polskiego Fiata. Impreza zakończyła się ich bezapelacyjnym sukcesem: zajęli pierwsze trzy miejsca w klasyfikacji generalnej, a wszystkie samochody ekipy fabrycznej ukończyły rajd. W sumie wśród siedemnastki, która znalazła się na mecie, aż jedenastka wozów miało na masce znak firmowy Polskiego Fiata. Był to dobry finał tegorocznego sezonu, rozpoczętego sukcesem Roberta Muchy w styczniowym Rajdzie Monte Carlo i optymistyczny prognostyk na przyszłość. A przeciw następny Rajd Monte Carlo — oczywiście z udziałem polskich samochodów i polskich kierowców — już za półtora miesiąca!

Na zdjęciu: Robert Mucha.

Fot. J. Michej



FRANCUSKIE POCZĄTKI POLSKIEGO JUDO



Judo jest obecnie jedną z najbardziej popularnych dyscyplin sportu na świecie. Niedługo typowo japoński sport znalazł w latach powojennych uznanie w oczach Europejczyków i przedstawicieli innych kontynentów. Dzisiaj judo znajduje się w programie olimpijskim, uprawiają go setki tysięcy zawodników. W Polsce ten sport owiany był przez długie lata tajemniczością, często kojarzono go z jiu-jitsu. Co ciekawsz, że prekursorem sportowej formy judo w Polsce był... Francuz.

W roku 1950 przyjechał na studia do Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie Francuz polskiego pochodzenia Adam Nidzgórski. Był on już wówczas zaawansowanym judoką, miał stopień 1 kyū. We Francji bowiem sport ten znacznie szybciej stał się popularny. Nidzgórski bardzo szybko potrafił zarazić swoją pasją kilkunastu kolegów ze studiów, którzy z zapałem zaczęli propagować oryginalny system walki. Często dawali pokazy, organizowali spotkania między rocznikami. Judoków przyciągał wówczas uczelniany klub AZS. Cóż z tego, kiedy nie było kimon, specjalnych mat, trenerów itd. Niemniej zapał zwolenników judo przełamał wszystkie te przeszkody i obecnie, po 20 latach, cieszy się ono wielką popularnością wśród młodzieży.

Adam Nidzgórski, któremu polskie judo tak wiele zawdzięcza, po ukończeniu studiów w 1953 roku wyjechał z Kraju. Przez wiele lat był dyrektorem Instytutu Sportu w Tunisie, potem powrócił do Francji.

Francuskiej Federacji Judo zarówno polscy trenerzy, jak i zawodnicy, również wiele zawdzięczają. Kiedy myśmy dopiero rączkowali w tym sporcie, Francja miała już wielu doskonałych zawodników i trenerów, własne metody treningu, zajmowała też (i zajmuje dotąd) czołową pozycję w Europie. Dwóch polskich trenerów (Pawłuk i Zieniawa) przebywało swego czasu na miesięcznych stażach w Narodowym Instytucie Sportu w Joinville pod Paryżem. Od kilku lat organizowane są też tradycyjne mecze reprezentacji młodzieżowych i juniorów Polski i Francji. Najlepszych judoków znał Sekwany mamy okazję co roku podziwiać na międzynarodowym turnieju w Warszawie. Już dwukrotnie gościła we Francji polska kadra narodowa na zgrupowaniach szkoleniowych. Wspólnie z francuskimi kolegami nasi najlepsi judocy podnosili swój poziom.

Judo w Polsce rozwinęło się i rozwija nadal bardzo dynamicznie. Aktualnie w ponad 60 klubach na terenie całego Kraju ćwiczy blisko 6000 sklasyfikowanych zawodników. Chętnych jest wielokrotnie więcej. Niestety, kluby mają ograniczone możliwości szkolenia i przyjmują, drogą selekcji, tylko najlepszych. Pozostali mają możliwość zgłębiania tajników judo w licznych sekcjach judo i samoobrony, które prowadzi Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej. Ćwiczy w nich kilkadziesiąt tysięcy młodych ludzi, w tym również dziewczęta.

Uczniowie Adama Nidzgórskiego dzisiaj są świetnymi trenerami i działa-

czami. Polski Związek Judo, który powstał dopiero w roku 1957, jest jedną z najbardziej dynamicznych organizacji w polskim sporcie. Działaczami i trenerami są przeważnie absolwenci wyższych szkół wychowania fizycznego. Nic zresztą dziwnego, bowiem kolebką judo była Akademia Wychowania Fizycznego, a i dzisiaj sport ten cieszy się wielką popularnością wśród akademików. Poza AZS-em (kluby akademickie) najlepszymi zawodnikami dysponują kluby milicyjne (Gwardia) i wojskowe.

Polscy judocy wkroczyli na arenę międzynarodową dopiero w początkach lat sześćdziesiątych. Ale za to wkroczyli z rozmachem, zaczęli od razu zdobywać medale w mistrzostwach Europy i świata. Najwięcej sukcesów odnieśli Polacy w kategorii juniorów i młodzieży. Tacy zawodnicy jak: Marian Tałaj, Czesław Łaksa, Jerzy Pawlak, sięgali po tytuły mistrzów i wicemistrzów Europy w kategorii młodzieży i seniorów. Obecnie dysponujemy już silnymi drużynami we wszystkich kategoriach wiekowych. Gwiazdą nr 1 polskiego judo jest niewątpliwie 25-letni Antoni Zajkowski, absolwent i pracownik naukowy AWF w Warszawie. W swojej karierze sportowej zdobył on dwukrotnie tytuł wicemistrza Europy seniorów oraz brązowy medal na ubiegłorocznych mistrzostwach świata w wadze lekkiej. Największy sukces odniósł w Monachium, gdzie wywalczył w pięknym stylu srebrny medal olimpijski przegrywając jedynie ze znakomitym reprezentantem ojczyzny judo — Japonii.

Przez ostatnie trzy lata Polacy poczynili wielkie postępy i odnieśli duże sukcesy. Jest to na pewno zasługa japońskiego trenera HIROMI TOMITY. Ten znakomity niegdyś zawodnik, posiadacz stopnia 5 Dan, pracował w Polsce przez trzy lata. Nauczył naszych judoków przede wszystkim twardej pracy, specyficznego japońskiego stylu walki. Sam zresztą był znakomitym sparingpartnerem i wygrywał z najlepszymi. Obecnie jest już w Japonii. Jego pracę kontynuować będą polscy trenerzy, którzy sporo skorzystali z doświadczeń japońskiego gościa.

To co zaczął Polak z Francji teraz wydało owoce. Judo zdobyło wielką popularność wśród młodzieży, zyskało też rangę jednej z najbardziej dynamicznie rozwijających się dyscyplin w polskim sporcie. Medale z mistrzostw Europy, świata i Olimpiady, to w dużym stopniu zasługa Adama Nidzgórskiego.

PANIE REDAKTORZE!

Jak sobie może przypominacie, kilkakrotnie już na przestrzeni ostatnich lat zmiankowałem w swoich „Listach” o tym, że w Stanach Zjednoczonych rozwija się, podobno owocnie, ruch zmierzający do wyzwolenia nadsobnej połowy rodzaju ludzkiego, tzn. kobiet, spod jarzma męskiego. W ostatnich czasach zrzeszone w tym ruchu bojowniczeki o prawa kobiet wystąpiły z szeregiem nowych inicjatyw. Przy jednej z nowojorskich sal wystawowych powołały one do życia radę, która będzie oceniać zgłoszone do ekspozycji obrazy wyjątkowo kobiet. Mężczyźni będą mogli tylko zwiędzać. Inna grupa tych szermierek wyzwolenia kobiet wystawiła czy też dopiero zamierza wystawić, dokładnie nie wiem, co najmniej sześć sztuk napisanych przez kobiety. Wszelako inicjatorce tego przedsięwzięcia skłonne są zatrudnić w drodze łaski paru męczyzn, przede wszystkim jako specjalistów od światła, dźwięku i podnoszenia kurtyny, a także jako reżyserów i aktorów. Nadto zaatlantyckie zwolenniczki równouprawnienia kobiet z mężczyznami noszą się z zamiarem urządzania festiwalu filmowego, w ramach którego wyświetlane będą wyjątkowo filmy nakręcone przez kobiety.

W szeregi amerykańskich bojowniczek o prawa kobiet zaciągają się także uczone. Niektóre z tych naukowców w spódnicach zabrały się ostatnio do poprawiania teorii Darwina. Tuszę, że wszystkim czytelnikom „Tygodnika” obito się o uszy nazwisko wielkiego zeszłowiecznego angielskiego biologa Karola Darwina, i że wszyscy wiecie, że Darwin wyjaśnił problemy pochodzenia człowieka, wyprowadzając gatunek ludzki od wspólnych przodków z małpami. Otóż uczone spod znaku Wyzwolenia Kobiety utrzymują, że nasi małpownicy przedkowie ucztowiczyli się, tzn. stali się ludźmi, właśnie dzięki kobietom. Wprawdzie — powiadają — na zejście z drzew, na których nasi przodkowie mieszkali, pierusi zdobyli się mężczyźni, ale ludźmi stali się najpierw kobiety. A ucztowiczyły się kobiety wtedy, gdy chroniąc dzieci przed napastnikami weszy z nimi (tzn. z dziećmi) do wody i... wyprostowały się.

Możliwe. Zresztą nawet gdyby to były duby smalone, to galanteria i tak nakazywałaby przyjąć te androny za dobrą monetę. Ale w końcu dlaczego miałyby to być androny. Może, tak istotnie było. Może rzeczywiście pierwsza ucztowiczyła się kobieta. Ale wynalazca pierwszeta zabawki na pewno nie była kobieta. Choćby sam nieboszczyk Darwin nagle zmartwychwstał i jął mi klarować, że pierwszą zabawkę wymyśliła kobieta, to i tak bym w to nie uwierzył. Zeby zмайstrować zabawkę, trzeba mieć smykałkę do majsterkowania, a przeważająca większość niewiast żyłki do majsterkowania nie ma.

Zastanawiacie się może, dlaczego nagle, ni stąd, ni zowąd, wyjechałem z zabawkami i zweeklowałem prowadzoną z Wami rozmowę na inny tor? Otóż po prostu dlatego, że zbliżają się święta Bożego Narodzenia i że jak każdy przyzwoity dziadek, rozglądam się aktualnie za zabawkami. Nie wiem, czym u Was właściciele sklepów zatoczyli witriny swoich interesów, ale w Paryżu, po którym powłóczyłem się onegdaj krztynę pospół ze swoim zięciem, w Paryżu w sklepach z zabawkami i wielkich magazynach wystawione są istne cuda. Widzieliśmy z zięciem m. in. prawdziwie czarodziejskie biurko z dwoma fotelikami i lalką. Lalka siedzi naprzeciw fotelika przeznaczanego dla dziecka. Kiedy dziecko siada przy biurku i zaczyna coś pisać lub rysować, lalka natychmiast pisze i rysuje to samo co ono. Oglądaliśmy też prawdziwy mikroskop i prawdziwy aparat fotograficzny, które dziecko może sobie samo montować i rozmontowywać oraz lalkę będącą „w ciąży”. Lalka ta ma na brzuszku zamek błyskawiczny. Kiedy się ten zamek otwiera, z brzuszka lalki wychodzi mała laleczka. Na widok tej ostatniej zabawki ogarnęła nas fala mieszanych uczuć: swoistego podziwu, odrązy i politowania. Sądzę, że ta zabawka nie zyska uznania i nie przyjmie się. Chociaż kto wie, czy nie stanie się akurat odwrotnie.

O ile w zabawkarstwie dokonał się w trakcie ostatnich dziesięcioleci znaczny postęp — za naszych czasów takich cudownych zabawek przecie nie było — o tyle z dzisiejszych książeczek dla dzieci — książeczek wspaniale zresztą ilustrowanych — z rzadka tylko bije czar mogący zwycięsko konkurować z urokiem bajek, jakimi karmiono nas w okresie naszego dzieciństwa. Wertowałem podczas swojej włóczęgi z zięciem po Paryżu mnóstwo tych książeczek i doszedłem do wniosku, że żadna z nich nie dorównuje pięknością i tajemniczością bajce Marii Konopnickiej pt. „O krasnoludkach i sierotce Marysi”, ani bajce o Jasiu i Małgosi, ani nawet owej baśni o Madeju, w sprawie której otrzymałem niedawno list od jednej czytelniczki z Montluçon.

Czytelniczka ta zapytuje mnie, czy wiem, co oznacza wyrażenie: „Madejowe łoże”, i prosi mnie, abym jeśli mogę, wyjaśnił jej sens tego zwrotu. Otóż Madejowe łoże jest to łożko nabite ostrymi kolcami, przygotowane w piekle dla rozbójnika Madeja. Madej jest bohaterem najpopularniejszej polskiej bajki. W bajce tej pobożny młodzieniec, który jeszcze przed urodzeniem został bezwiednie przez ojca szatanowi zapisany, wyrusza do piekła, aby odebrać

zdradziecko wytudzony cyrograf. W wędrowce tej dociera do samotnej chaty zbójckiej, mieszkania groźnego Madeja. Stara kobieta, matka zbója, ostrzeżę przybysza, by uciekał co prędzej, dopóki nie wróci straszny gospodarz zawsze spragniony krwi ludzkiej. Przestroga jednak pada za późno, przed chatą rozlegają się kroki zbója, młodzieniec chowa się. Madej jednak odnajduje go, by — pierwszy raz w swym życiu — wypuścić wędrowca cało, pod warunkiem jednak, że ten dowie się w piekło, jaka przyszłość zbrodniarza oczekuje. Po pewnym czasie młodzieniec powraca i informuje rozbójnika, iż diabli przygotowali dlań łożko nabite ostrymi kolcami — przystawione Madejowe łoże. Skruszony opowieścią wędrowca o czekających go w piekle mękach, Madej postanawia odpokutować swoje zbrodnie. Pokutę wyznacza mu młody podróżny, przyrzekając dać rozgrzeszenie, gdy zostanie księdzem. Zasadza on w ziemię pałkę zbójcką i każe ją Madejowi podlewać wodą noszoną w ustach lub dłoniach tak długo, aż sucha maczuga okryje się zielonością. Upływają lata całe, nim bohaterowie baśni ponownie się zejdą. W trakcie tych lat młodzieniec, który niegdyś do piekła wędrował, zostaje księdzem i

biskupem. Kiedy razu pewnego odbywa daleką podróż i przejeżdża ze swym orszakiem przez gęsty las, napotyka w tym borze piękną jabłoń, przy której klęczy siwobrody starzec. Starcem tym jest oczywiście Madej, a jabłoń to dawna Madejowa maczuga. Zgodnie z danym mu przed laty przyrzeczeniem, biskup udziela swemu pokutnikowi rozgrzeszenia. Wówczas — powiada bajka — ciało Madeja rozsypano się w proch, a rosnące na jabłoni złote jabłuszka, w błogostawione zmienione duszyczki, do nieba uleciały.

Czy znałście tę baśń? Jeśli jej nie znalazłście, to tuszę, że wysłuchaliście jej z prawdziwą przyjemnością, gdyż wiolenie od niej zniewalająca cudowność, groza i tajemniczość, no nie?

Mam nadzieję, że z prawdziwą przyjemnością wysłuchali tej baśni także i ci czytelnicy, którzy znają ją od małości, że przywiodła im ona na pamięć dziecięce lata i że czytając ten mój przedświąteczny felieton ustyszeli na nowo od dawna zamilkłe głosy drogich istot, które im tę baśń o Madejowym łożu i inne polskie bajki opowiadały.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek



KOCHANA PANI ANNO!

Jestem stałą czytelniczką „Tygodnika Polskiego” i podziwiam Panią za jej mądre rady przesyłane nieszczęśliwym, którym w życiu się nie powiodło lub też nastąpił ten tragiczny moment, z którego trudno już, niestety, wybrnąć. Ja jednak nie należę do tych poszkodowanych przez los. Mam dopiero 13 lat, a dni moje wypełnione są szczęściem i codzienną radością. Nie umiem się smucić. Mam dużo zrozumienia dla innych, może dlatego umiem sobie zjednać serdecznych kolegów i przyjaciół. W ich gronie czuję się bardzo szczęśliwa i chyba niczego mi tak w życiu nie potrzeba jak przyjaźni i serdeczności ludzkiej. Jednak są to tylko pozory. Dlaczego? Otóż nie mogę zrozu-

mieć ludzi, którzy nie mają współczucia i odrobiny zrozumienia dla bliźnich. Zwłaszcza, gdy nastąpi jakiś przełom lub chwila w życiu, która wpływa na danego człowieka ujemnie, wszyscy dyskretnie zaczynają unikać jego towarzystwa, robią złośliwe docinki, plotkują. Czy w takiej atmosferze można powrócić do normalnego życia? Zwracam się do Pani dlatego, gdyż przeczytałam bardzo smutny list Czytelniczki, który podpisał się „Nieszczęśliwy”. Los jego godny jest naprawdę współczucia. Po długim leczeniu nerwów, pod troskliwą opieką lekarzy powrócił do zdrowia. Ale czy na zawsze? Przeszkadza mu w tym otoczenie, które zaczyna plotkować, robić docinki, pojawia się uśmieшек. Dlaczego tak jest? Dlaczego nikt mu nie poda ręki, nie pomoże? Gdyby popełnił jakąś kradzież lub morderstwo, zrozumiałabym powód nagłej zmiany w postępowaniu środowiska, ale w tym wypadku? Należy nawzajem sobie pomagać, współżyć ze sobą. Bardzo chciałabym pomóc temu Panu, może w jakiś sposób utworować mu drogę do ludzi, u których mógłby liczyć na przyjaźń i pomoc. Bardzo

więc proszę o adres tego Czytelniczki, jednak najpierw chciałabym wiedzieć, czy zgodzi się na prowadzenie korespondencji z taką, jak ja młoda panienką. Wiem i czuję, że potrafiłabym rozweselić jego serce, zatlić iskierkę nadziei w jego smutnym życiu.

MARIE

MOJA DROGA!

Bardzo wzruszający i miły jest Twój list. Czy ten Czytelnik podejmie inicjatywę, dowiem się, gdy do mnie napisze po przeczytaniu tego listu. Ale chodzi o inną sprawę, na którą Pani, moje dziecko, zwraca uwagę. Mam na myśli w ogóle stosunki między ludźmi, które, niestety, w ostatnich latach straciły główny swój walor — zyczliwość. Wszyscy się śpieszą, nikt nie ma czasu — tym charakterystycznie się współczesny świat. Nauczylismy się przechodzić obojętnie wobec ludzkiego nieszczęścia, trosk i kłopotów. Nie przyjdzie nam często do głowy, żeby zapytać strapionego kolegę czy koleżankę, co im dolega. Zobojętnienie — oto co nam utrudnia kontakty z ludźmi. Przypadek opisany w liście Czytelniczki jest może odosobniony, ale ileż wypadków najwykolejszych, codziennych, gdzie dobre słowo, serdeczność, może zdziałać więcej niż los na loterii. A tak o to dziś trudno. Rozpisuję się na ten temat, bo wydaje mi się on bardzo ważny. W naszej „tygodnikowej” rodzinie na szczęście wrażliwość na ludzkie cierpienie jest ciągle bardzo żywa. Zaden niemal list nieszczęśliwego człowieka nie pozostaje bez odzewu. Dziękuję więc Tobie, Marie, i innym za tak wiele serca.

ANNA

SZANOWNNA PANI ANNO!

Na moich czach, w pracy rodzi się miłość i czuję, że nikomu nie przyniesie ona szczęścia. Otóż, mam młodą koleżankę, która dopiero przed pół rokiem wyszła za mąż. I mam koleżkę, starszego od niej o jakieś 15—18 lat. On zaczyna się do niej wyraźnie zalecać, a ona przyjmuje to z radością i zadowoleniem. Zaznaczam, że ten mężczyzna jest żonaty i ma dwoje dzieci. Jakież więc sens tego romansu? Próbowałam wytłumaczyć to dziewczynie, ale oczywiście nie chce mnie słuchać. Pomyślałam więc, że może napisać do jej męża i do żony tego pana. Co Pani na to?

KOLEŻANKA

DROGA PANI!

Niech Panią Pan Bóg broni przed wtrącaniem się do tej sprawy i przed wysyłaniem listów z donosami. Niech się Pani w ogóle do tego nie wtrąca. Taka usłużność daje zawsze najgorsze skutki. Wszyscy będą i tak mieli do Pani pretensję i narobi sobie Pani niepotrzebnie wrogów.

ANNA

PKO

**23. rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin**

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobiste, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**



NA CELE SPOŁECZNE

Zebrań przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich ofiarowały zwyczajem francuskim, na cele opieki społecznej, małżeństwa: Jeannine Jankowska — Claude Korcz w Bruay-en-Artois, Annie Matusiak — Jean-Michel Delaire i Michèle Vallet-Gerard Przydatek w Lievin, Catherine Aucouturier — Henryk Łuczak i Dominika Lefebvre — Michał Strykowski w Noyelles-sous-Lens; Irena Pielucka — Christian Bellette w Divion; Jeannine Brige — Jean-Marie Kordus w Denain; Murielle Suray — Bernard Skrzypczak w Brunemont; Zofia Winnicka — Lucien Zajac w Aniche; Teresa Szpojankowska — Andrzej Statnik w Sin-le-Noble; Joelle Adamkiewicz — Serge Houard i Lydia Mikołajczyk — Zygmunt Włodarczyk w Noeux-les-Mines; Michèle Porchet — Jan Szyszka w Henin-Beaumont.

ZASZCZYTNE WYRÓŻNIENIA

BULLY-les-MINES. Dekret Ministra do Spraw Kulturalnych medale za zasługi w dziedzinie muzyki ostatnio otrzymali p. Edward Kajczyk i p. Edmund Rybski, obydwoj czynni od lat kilkunastu na polu krzewienia muzyki i śpiewu w Bully.

ARLEUX. Młoda Françoise Zawieja otrzymała w ramach międzynarodowego konkursu gry na akordeonie prawie wszystkie punkty możliwe do osiągnięcia, specjalne gratulacje jury oraz prawo do udziału w konkursie gry na akordeonie. Gratulujemy!

DYPLOMY ZAWODOWE

BULLY-les-MINES. W naszym centrum kształcenia zawodowego dyplomy CAP jako aide-comptable uzyskali: p. Anne-Marie Brząkowska, p. Jadwiga Drygierczyk, p. Martine Kaczmarek, p. Teresa Nowak, p. Joël Strzopa, p. Janina Wawrzyniak; dyplomy stenografii i maszynopisania: p. Nadine Gorzysławska, p. Marianna Pudys, p. Bernadette Ratajczak, p. Dani Stermula, p. Annie Wysocka; dyplomy pracowników handlowych: p. Alain Kowalski, p. Regis Kurek, p. Myriam Zniwski, i p. Claudine Kopaczy.

DAWCY KRWI

MONTCEAU-les-MINES. W ramach ostatnich odznaczeń honorowych dawców krwi złote medale otrzymali: p. Wyka z Breuil i p. Choros z St. Sernin-du-Bois.

NAGRODY ZA NAJPIĘKNIEJSZE OGRÓDKI I UKWIECONE DOMY

BULLY-LES-MINES. Przeprowadzony przez komisję miejską konkurs najpiękniej przybranych kwiatami domów dał następujące wyniki: p. Jan Gmerek zdobył 2 miejsce, p. Stefania Mikołajczak 3, p. Jan Gorzylawski 4, p. Stefania Przonka 9, p. Helena Kubiak 14, p. Andrzej Węch 18, i p. Tadeusz Piotrowski 24.

LENS. Ostatnio odbyło się w sali imprez Zarządu kopalń wręczenie nagród tegorocznym laureatom całego regionu. Nagrody „hors concours” otrzymali p. Gmerek z Bully oraz z Béthune: pp. Wloch, Witkowski, Wiorek i Swierkowski. W konkursie tym p. Mikołajczak z Bully zajął miejsce ósme, p. Rybakowski z Béthune dziewiąte i p. Kubiak z Bully — dziesiąte.

DOUAI. W tegorocznym konkursie ukwiecania domków w okręgu górniczym Douai nagrodę trzecią otrzymała p. Pollakowa.

LOKALNA PIĘKNOŚĆ

AVION. W ramach uroczystości z okazji święta muzycznego Stowarzyszenie Akordeonistów Les Cols Bleus Avionais i ich patronki św. Cecylii został zorganizowany w czasie balu konkurs na lokalną piękność. Palmę pierwszeństwa otrzymała p. Maryse Juszcak przed p. Annie Szantek.

ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

BILLY-MONTIGNY. Walne zebranie rodziców miejscowych przedszkoli wybrało ostatnio do zarządu okręgowego m. in. p. Tyrakowską ze szkoły Seigne, p. Walkiewiczą i p. Czuchnowskiego ze szkoły Nollet.

BRUAY-en-ARTOIS. W nowo ukonstytuowanym zarządzie inwalidów pracy kontrolerem został p. E. Czekowski

LENS. Komitet rodzicielski A.P.E. przy szkole C.E.S. Michelet wybrał na wiceprezesa p. Braciszewską a na członka-asesora p. Lekczyńskiego. Delegatem rodziców do zarządu administracyjnego C.E.S. została wybrana p. Braciszewska.

AUTUN. Na walnym zebraniu Judo-Club Autunois p. Kaźmierczak został wybrany wiceprezesa.

DOUAI. W wyborach do Conseil de Prud-hommes nie uzyskali wymaganej większości głosów: p. Wielgosz, który kandydował z listy F.O. i p. Babczyk z listy C.F.D.T. p. Dybal z listy C.F.T.C.

DIVION. Do rady administracyjnej C.E.S. Pasteur zostali wybrani w tajnym głosowaniu: pp. Maria Maleska, Alfred Kaczmarek, Marie-Thérèse Gabrys i Henryk Tomaszewski, radny miejski.

LENS. Walne zebranie członków federacji górniczej F.O. wyraziło specjalne podziękowanie p. Stanisławowi Nowakowi, prezydentowi S.S.M. za urządzenie nowego górniczego centrum zdrowia w Lens.

MONTCEAU-les-MINES.

Członkowie kierownictwa administracyjnego liceum państwowego został wybrany przez rodziców p. Zygmunt Furmański.

DORIGNIES. Stowarzyszenie młodzieżowe Club des Jeunes odnowił swój zarząd. Na członka-asesora została wybrana p. Annie Stelmach.

CUINCY. Ostatnio odbyło się doroczne walne zebranie miejscowego stowarzyszenia b. uczestników wojennych. Sprawozdanie z działalności całorocznej złożył sekretarz generalny stowarzyszenia p. Henryk Krawiec, otrzymał on pełne uznanie zebranych za swoją działalność społeczną dla dobra członków i został wybrany ponownie na głównego sekretarza.

MERICOURT. Miłośnicy judo zorganizowani w Judo-Club de Méricourt, wybrali ponownie p. Łuczaka na odpowiedzialnego za sekcję sportową. Zast. sekretarza został również ponownie p. Bazyń.

MARLES-les-MINES. Członkiem nowego zarządu koła rodzicielskiego przy CES został wybrany p. Lelanek.

SPOTKANIA TOWARZYSKIE — ROZMAITE KONKURSY

NOEUX-les-MINES Komitet uroczystościowy dzielnicy nr 3 organizował w ciągu lata kilkakrotnie bulistyczne konkursy, w wyniku których miejsce pierwsze w ogólnej klasyfikacji zajął p. Edmund Szule przed p. Marciniakiem.

MERICOURT. Club des Jeunes et de la Culture urządził jesienne spotkanie towarzyskie, które dzięki staraniom głównego organizatora p. Wilfreda Jankiewicza cieszyło się pełnym uznaniem zebranych. W spotkaniu wzięli udział m. in.: p. Ratajak — dyrektor banku kredytowego oraz p. Jakub Jazbinsek — delegat miejscowego Boxing-Club.

CARVIN. Stowarzyszenie Amicale des Anc. d'Afrique rozpoczęło sezon zimowy seansami filmowym, obejmującym filmy Disneya. Za pięć przygotowany wieczór towarzyski prezes klubu p. Franciszek Dudek otrzymał serdeczne podziękowania od licznych zebranych członków i ich rodzin, jednocześnie zebrani prosili o organizowanie stałych zebrań.

BULLY-les-MINES. Miejscowi dawcy krwi zorganizowali na zakończenie sezonu jesiennego spotkanie towarzyskie połączone z konkursem tanecznym. Miejsce czwarte zajął p. Karas. Do jury należał m. in. p. Klus, dyrektor artystyczny Stowarzyszenia Muzycznego Harmonia. Prezesem honorowym prezydium

UWAGA RODACY z HOUDAIN i OKOLICY!

Tradycyjnym zwyczajem, lokalny komitet „France-Pologne” w Houdain i świetlica młodzieżowa („Foyer de Jeunes et d'Education Permanente”) z cité 32 urządzają polsko-francuską uroczystość gwiazdkową, na którą serdecznie zapraszają starych emigrantów, Francuzów pochodzenia polskiego i przyjaciół Polski z Houdain i sąsiednich miejscowości.

Uroczystość ta odbędzie się w sali merostwa w Houdain w niedzielę 17 grudnia po południu.

Podobnie jak w latach ubiegłych, organizatorzy przygotowali bogaty program artystyczny.

Czynna będzie loteria fantowa z ciekawymi książkami polskimi i wyrobami polskiej sztuki ludowej jako wygranymi. Cały dochód z loterii przekażą organizatorzy komitetowi budowy pomnika-szpitala dla dzieci „Centrum Zdrowia Dziecka” w Warszawie.

WSTĘP WOLNY.

Le comité local de l'association „France-Pologne” d'Houdain et le Foyer de Jeunes et d'Education Permanente de la cité 32 organisent une grande fête de Noël franco-polonaise, à laquelle ils convient chaleureusement tous les Polonais, tous les Français d'origine polonaise et tous les amis de la Pologne d'Houdain et des environs.

Cette fête aura lieu en la salle de la mairie d'Houdain le dimanche 17 décembre après-midi.

Plusieurs sociétés locales prêteront leur concours à cette manifestation.

Une tombola organisée au profit du Centre de la Santé de l'Enfant de Varsovie permettra aux personnes présentes de gagner de beaux livres polonais et sur la Pologne ainsi que des objets d'art populaire polonais.

ENTRÉE LIBRE.

był p. Sadowski, przewodniczący miejskiej komisji organizującej uroczystości.

HENIN-BEAUMONT. Pierwsze zimowe spotkanie miejscowych gimnastyków klubu Stade Heninois połączone było z konkursem gimnastycznym dla najmłodszych. W tym konkursie wyróżnił się Marc Konieczny.

BILLY-MONTIGNY. Przeszło trzydziestu uczestników stanęło do konkursu belota, zorganizowanego przez Stowarzyszenie Les Carabiniers. Konkurs wygrał p. Bartkowiak, p. Noga znalazł się na drugim miejscu.

NOEUX-les-MINES. Jesienny konkurs piosenkowski zorganizowany przez komitet uroczystościowy wygrał p. Michał Robakowski.

ANNAY-sous-LENS. W konkursie gimnastycznym F.S.G.T. pierwszego kroku zorganizowanego przez Stowarzyszenie Avenir Sportif Annaysien wyróżnienia otrzymali młodzi za-

wodnicy: Kubiak, Filip Maliszewski, Czartowska i Grabowska.

BILLY-MONTIGNY. W ramach zawodów bilardowych o mistrzostwo klasy excellence Flandrii, rozgrywanych w Carvin p. Michalak zajął drugie miejsce, otrzymując równocześnie awans do klasy wyższej.

LIEVIN. Pierwsze kroki młodych zwolenników judo o puchar „Sylva Baudart” wygrał J. M. Wiekły-Szczesny, który był trzeci, Puciński — czwarty, Przybylski — dziewiąty, Maćkowiak — dwudziesty pierwszy i Falkiewicz — dwudziesty trzeci.

LENS. Z klubu Lens 12—14 zakwalifikował się do finału pucharu Francji w tenisie stołowym p. Kaczmarek, wyprzedzając towarzysza klubowego Zielińskiego.

KACIK HODOWCY GOŁĘBI

LALLAING. Głównymi laureatami tegorocznych konkursów Stowarzyszenia „Hirondelle” zostali pp.: Józef Frejek, Józef Haudracki, Alojzy Nawat.

BULLY-les-MINES. P. Węch zajął pierwsze miejsce we wszystkich tegorocznych konkursach Stowarzyszenia Central Club Colombophile w kat. aux deux premières, otrzymując równocześnie puchar miasta.

NA FUNDUSZ OLIMPIJSKI

Na Fundusz Olimpijski p. WOŹNIAK z Commentry wpłacił 25 fr.

Dziękujemy!

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

HENIN-BEAUMONT: Isabelle Borowiak, Sylvie Malinowska Isabelle Nowacka. **FLERS-en-ESCREBIEUX:** Sophie Kruzyna. **NOYELLES-sous-LENS:** Aude Szymurski, Kostia Ludwicki. **LENS:** Gregory Kalus, Pascal Taksz. **NOYELLES-les-VERMELLES:** Sonia Ceglarek. **LOISON-sous-LENS:** Isabelle Bożeka. **DIVION:** Natasha Orzechowska. **LA FAUCONNIERE:** Jennifer Dwornikiewicz. **MERICOURT:** Kathy Tomaszewska. **CALONNE-RICOUART:** Renaud Kaczmarek. **TORCY:** Philippe Kundrat. **DOUAI:** Dawid Frąckowiak, Fryderyk Antczak, Fryderyk Klapczyński, Christian Maślak, ELEUDIT-LEAWETTE: Reynold Lewandowski.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

BRUAY-en-ARTOIS: Jeannine Jankowska i Claude Korcz. **LIEVIN:** Annie Matusiak i Jean-Michel Delaire; Michèle Vallet i Gérard Przydatek. **NOYELLES-sous-LENS:** Catherine Aucouturier i Henryk Łuczak; Dominique Lefebvre i Michał Strykowski. **DIVION:** Irena Pielucka i Christian Bellette; Jeannine Brige i Jean-Marie Kordus (Denain). **BRUNEMONT:** Murielle Suray i Ber-

nard Skrzypczak. **ANICHE:** Sophie Winnicka i Lucien Zajac. **HENIN-BEAUMONT:** Michèle Porchet i Jean Szyszka. **SIN-le-NOBLE:** Teresa Szpojankowska i Andrzej Statnik. **NOEUX-les-MINES:** Joelle Adamkiewicz i Serge Houard; Lydia Mikołajczyk i Zygmunt Włodarek.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

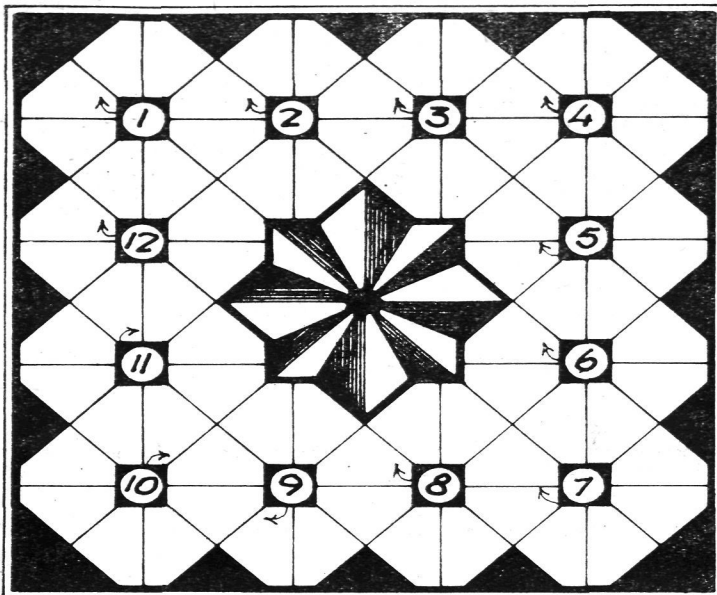
SIN-le-NOBLE: Emmanuel Ganczarczyk, lat 72. **NOYELLES-sous-LENS:** Adam Kamiński, lat 74; Franciszek Glapa, lat 75; Ludwik Łakomski, lat 72. **WAZIERS:** Leopold Sokołowski, lat 66; Maria Fojt-Korasiak, lat 73. **HAILLICOURT:** Jan Florczak, złoty medalista pracy, lat 83; Jan Król, lat 60. **MONTCEAU-les-MINES:** Paweł Marzec, lat 51. **WOIPPY:** Michał Kolarski, lat 83. **LIBERCOURT:** Władysław Plazek. **DIVON:** Marianna Meger z domu Odgowska, lat 83; Piotr Skalecki, lat 65. **FLERS-en-ESCREBIEUX:** Tadeusz Prus. **DOURGES:** Michał Szufiak, lat 70. **BRUAY-en-ARTOIS:** Józef Frala, lat 62. **OSTRICOURT:** Franciszka Kwiatkowska. **LENS:** Józef Brudziński, lat 62. **LIEVIN:** Antoni Sisiak, lat 66. **MAGNY-MONTCEAU:** Franciszka Przeracka z domu Rykłowska, lat 78.

Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

WIROWKA

Prosimy odgadnąć 12 wyrazów 8-literowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je dookoła liczb w kółkach. Początek i kierunek wpisywania poszczególnych wyrazów wskazują strzałki.

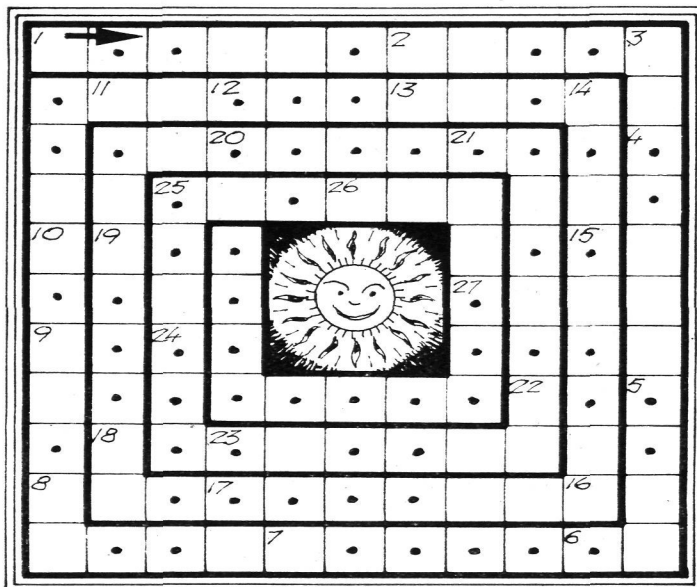
ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) wyprawa wojenna, wojna, 2) wieczorek taneczny w prywatnym mieszkaniu, połączony z herbatką, 3) gród Syreny nad Wisłą, 4) właściciel szynku, 5) biała masa podobna do wosku, używana do wyrobu świec, 6) wielkie malowidło bitwy pod Racławicami, pędzla Kossaka i Styki, 7) topór wojenny Indian z Ameryki Pn., 8) człowiek stroniący od świata, ludzi odłudek, pustelnik, 9) krakowska rogatywka bez daszka, obszyta barankiem i przyozdobiona pawim piórem, 10) ubranie męskie, złożone ze spodni i marynarki, 11) inaczej depeza, 12) lampy na wspornikach przytwierdzonych do ściany.



SPIRALA

Rozpoczynając od lewego górnego rogu i posuwając się w kierunku strzałki dośrodkowo, prosimy wpisać jednym ciągiem 27 wyrazów o podanych niżej znaczeniach, mając na uwadze, że ostatnia litera jednego wyrazu jest jednocześnie pierwszą literą następnego wyrazu. Litery, które się znajdują w polach z kropkami, czytane w kolejności wpisywania dadzą rozwiązanie.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) legendarny zbójnik tatrzański, 2) odnoga drzewa, 3) gromada pszczół, 4) kwaśny napój z mleka, 5) choroba zakaźna wywołana przez bakterie, które wraz z ziemią dostały się do rany, 6) sława, rozgłos, 7) orszak, poczet, świta, 8) kamień używany do dezynfekcji skóry po gołeniu, 9) narząd powonienia, 10) sine ślady na skórze od uderzeń, 11) struś australijski, 12) uchylenie się przed ciosem przeciwnika, 13) maść kosmetyczna, 14) zabójstwo, 15) pierwszy występ na scenie, 16) perkusyjne żele lub czynsze, 17) bywa stosowany do narkozy, 18) pręt metalowy do pieczenia mięsa nad ogniem, 19) fundator nagród jego imienia, 20) symbol władzy marszałka sejmu, 21) szlachetna duma, poczucie honoru, 22) określenie żywego tempa w muzyce, 23) pies myśliwski, 24) lepszy niż nic, 25) przejmujący chłód, 26) brzęczące pieniądze, monety, 27) ssaki nocne, które latają przy pomocy skrzydeł z błony, na zimę zasypiają w pozycji wiszącej.



Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄŻKOWE

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z PRZYŚLOWIEM Z NR 48

NIE TRZYMAJ PSA NA SMYCZY, JEŻELI CHCESZ, ABY BYŁ DO CIEBIE PRZYWIĄZANY.

POZIOMO: 1) turniej, 5) przepis, 9) krzew, 10) nostalgia, 11) tarantela, 12) Ateny, 13) litraż, 14) remanent, 18) aerozole, 20) żyrafa, 23) wadół, 25) babie lato, 26) ementaler, 27) różgi, 28) „Hrabina”, 29) krawiec.

PIONOWO: 1) tekstylia 2) rozbrat, 3) inwentarz, 4) jeniec, 5) pyszałek, 6) zjawa, 7) Pigmeje, 8) swary, 15) asymetria, 16) trałowiec, 17) globulka, 19) rydze, 21) apasz, 22) oberek, 23) Wiech, 24) łatki.

NAGRODY ZA TRAFNE ROZWIĄZANIA ROZRYWEK UMYSŁOWYCH

W wyniku przeprowadzonego losowania nagród za trafne rozwiązania krzyżówek zamieszczonych w nr 15(755) — 40(780) następujące osoby otrzymują nagrody książkowe:

PP. 1. Martin BANASZAK, Anzin; 2. Edmund BARANOWSKI, Bouzonville; 3. Jacek BAZANSKI, Berchem; 4. Piotr BECELEWSKI, Champligny; 5. Sophie BEVANDA, Amneville; 6. J. BIELA, Issy-les-Moulineaux; 7. Mme BOBYK, St. Pierre-Corps; 8. Eugenia BORKOWSKA, Paryż; 9. Tadeusz BOROWSKI, Norwegia; 10. Barbara BOSEK, Villemomble; 11. Scholastyka BRZECKA, Oignies; 12. Zygmunt BURCZYK, Condé-sur-Escaut; 13. Hanna CHARUBA, Paryż; 14. Antoni CIERPUCHA, Croix; 15. Alicja COLLET, Toulouse; 16. Mme P. DELEUZE, Le Soulier; 17. Henri DERPINSKI, Paryż; 18. Pierre DROZDZIK, Paryż; 19. Edmond FRANCKE, Arnouville-les-Gonnesse; 20. Henryka FUDEL, Belgia; 21. Zofia GADKOWSKA, Anduze; 22. Tomasz GASIOR, Richebourg; 23. Zenobiusz GOLCZYNSKI, Grenoble; 24. Maria GORECKA, Pecquencourt; 25. Kazimierz GRABOWSKI, Castres; 26. Hanna van Heel, Breda; 27. Stanisława HUDZIK, Pecquencourt; 28. Paul JACHEMCZYK, Riorges; 29. Alexandre JOZWICKI, Chateau-du-Loir; 30. Roman KAMIENSKI, Vandoeuvre; 31. Walentyna KAMMEROWA, Bernisart; 32. Józef KIELAR, Argenteuil; 33. Stanisław KIK, Seraing; 34. Anna KOMIDAJ, Bruxelles; 35. Stanisława KOSTKA, St.

Etienne; 36. Franciszek KOWALSKI, Mericourt-sous-Lens; 37. Maria KUCHARSKA, Manosque; 38. Stanisław KUBOWSKI, Perrecy-les-Forges; 39. Stanisław KWASNAK, Paryż; 40. Władysława LENKOWSKA, Harchies; 41. Zofia LESIK, Watrelos; 42. Michalina ŁOZA, Villerupt; 43. Cecylia LYTWIN, Paryż; 44. Napoleon ŁUKASZEWICZ, N.R.F.; 45. A. B. MALISZEWSKA, La Mure; 46. Elżbieta MICHALSKA, Vucht; 47. Regina NIGMANSKA, Annemasse; 48. Jan NOWAK, Denain; 49. Kazimierz NOWOSIELSKI, Montbéliard; 50. Christiane OBRANAK, Metz; 51. Iwona PACYNSKA, Borny; 52. Jerzy PAJAK, Hérin; 53. Barbara PANCZENKO, Anvers; 54. Caroline PASZKIEWICZ, Tourcoing; 55. Iwona PECZYNSKA, Aubervilliers; 56. Julia PIOTROWSKA, Chevilly Laure; 57. Michal PLESNAK, La Madeleine; 58. Adam PŁOCHAY, La Grand Combe; 59. Janusz POKORSKI, Bar-le-Duc; 60. Bogdan RADZIUN, Paryż; 61. Jean RAK, St.-Etienne; 62. Maria ROSYNSKA, Montluçon; 63. Władysław RZEZWICKI, Vimy; 64. Thadée SKOCZEK, Sey; 65. Leszek STANKO, Paryż; 66. L. STECIUK, Creil; 67. Józef STELMACH, Aulnay-sous-Bois; 68. Stanisław STENCEL, Ecouen; 69. Krzysztof TALADAJ, Norwegia; 70. Marian UCINSKI, Clichy; 71. Edouard et Sophie WALCZYK, Rambouillet; 72. Jeanine WDOIWIAK, Riedwihr; 73. Kazimierz WELNICKI, Croix; 74. Władysław WIECZOREK, Angoulême; 75. Maryla WIENIARZ, Argenteuil; 76. Bronisław WISZKIEL, Wittenheim; 77. H. WOLSKI, Meaux; 78. Stanisława ZABIJAK, Oignies; 79. Władysław ZDANEK, Paryż; 80. Daniel ŻALINSKI, Paryż.

PREMIERE CHAINE

24 HEURES SUR LA UNE — 13.00; 19.45
24 HEURES DERNIERE — à la fin du programme.
MIDI-TRENTE — 12.30 (sauf le dimanche)
VIVRE AU PRESENT — 18.30 (sauf samedi et dimanche)
POUR LES PETITS — 18.50 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)
REPOSE A TOUT — 19.25 (sauf samedi et dimanche)
„CES ANIMAUX QU'ON APPELLE DES BETES” — 20.15 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 16 DECEMBRE

15.00. Sports
17.05. Samedi loisirs — „En suivant le Viking”
18.05. Auteurs humoristes — „Pierre Dac”
20.30. „Une brune aux yeux bleus” — de Charles Exbrayat
22.10. Ksst, ksst, ksst.

DIMANCHE 17 DECEMBRE

12.00. La séquence du spectateur
12.30. Discorama
13.15. Jeux Cinéma
14.30. Le sport en fête
17.30. Théâtre 72
18.30. La France défigurée
18.30. „Les Monroes” — „L'Ami des animaux”
19.25. La semaine sur la une
20.40. „Les Vitelloni” — un film de Federico Fellini
22.20. Les lecteurs savent lire

LUNDI 18 DECEMBRE

14.30. „Vivre un grand Amour” — un film de Edward Dmytryk
20.30. La piste aux étoiles
21.30. Tour de chant — Mort Shumann
22.20. Provinciales

MARDI 19 DECEMBRE

13.46. Je voudrais savoir: Prévention et cancer.
20.30. „Les aventures de Pinocchio” — d'après le Conte de Colodi (I)
21.25. „L'Heure de vérité”
22.40. „A bout portant” — „Jean Guillou”

MERCREDI 20 DECEMBRE

20.30. „Colombo” no I „Rançon pour un mort”
21.40. Les cent livres „Robinson Crusoe”
22.40. Sérieux s'abstenir

JEUDI 21 DECEMBRE

20.30. „Aventures de Pinocchio” (2)
21.25. 24 Heures sur la Une — Magazine
22.25. Show Sammy Davis Junior

VENDREDI 22 DECEMBRE

20.50. „Tom Jones” — un film de Tony Richardson
22.30. Les conteurs. — Le curé du toit du monde

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur, (N) — Noir et Blanc.
I.N.F. 2 (C) — 20.00; et à la fin du programme
AUJOURD'HUI MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)
„LES FIANCES” — feuilleton (N) — 15.10 (jeudi, vendredi, samedi)
ACTUALITES REGIONALES (N) — 19.00 (sauf le dimanche)
COCLORIX (C) — 19.20 (sauf le dimanche)
„POIGNE DE FER ET SEDUCTION” (C) — 19.30 (lundi, mercredi; vendredi)
„DES CHIFFRES ET DES LETTRES” (C) — 19.30 (mardi, jeudi, samedi)

SAMEDI 16 DECEMBRE

20.30 (C) Top à ... Joe Dassin
21.40 (C) „Amicalement vôtre” no 12
22.20 (C) Samedi soir

DIMANCHE 17 DECEMBRE

12.30 (C) A Propos
13.00 (C) I.N.F. DIMANCHE
14.30 (C) „Le secret du grand canyon” — un film de Donald Siegel
17.00 (C) On ne peut pas tout savoir.
18.00 (C) Télé-Sports — Coupe du monde de ski.
19.30 (C) Caméra au poing
20.30 (C) Hommage à Darius Milhaud
21.00 (C) Si le coeur vous en dit — de Jean-Christophe Averty
22.50 (C) Ciné-Club „Rendez-Vous à Bray” un film d'André Delvaux (Anna Karina, Bulle Ogier, Mathieu Carrière)

LUNDI 18 DECEMBRE

20.30 (C) „Les gens de Mogador” no I
21.30 (C) Alain Decaux raconte: „Un certain Charles Dickens”
22.20 (C) Presto. „La Bohème” de Puccini

MARDI 19 DECEMBRE

14.25 (C) „Adieu a volé la Joconde” — un film de Michel Deville
20.30 (C) Cadet Rousseau.
21.30 (C) Ciné-Club — „Les Clowns” — un film de Federico Fellini

MERCREDI 20 DECEMBRE

20.30 (C) „Les gens de Mogador” no 2
21.30 (C) „Les précieuses ridicules”, de Molière Spectacle Comédie Française
22.30 (C) Au pays des visages

JEUDI 21 DECEMBRE

20.30 (C) „Les rois maudits” no I „Le Roi de fer” — de Maurice Druon
21.15 (C) Portrait d'une étoile: „Cyril Atanassoff”

VENDREDI 22 DECEMBRE

20.30 (C) „Les gens du Mogador” no 3
21.30 (C) Salvador Dali — par Jean-Christophe Averty

B. DOWOJNA-BIENAIMÉ

TLUMACZKA
PRZYSIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH
SADACH W PARYZU
Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji
23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)
TELEFON: ODEON 41-17
METRO: PONT-MARIE

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20-76 Paris
Mme Ol. Kuc
314, rue Warmonceau,
6900-Charleroi
C.C.P. 66.69.45 Belgique
Cena prenumeraty:
kwartalnie: 9 F. — 90 Fr. B
półrocznie: 15 F. — 150 Fr. B
rocznie: 25 F. — 250 Fr. B
Président Directeur
Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bienaimé
IMPRIMERIE
Zakłady Graficzne „Tamka”
Zakł. nr 1, Varsovie, Tamka 3



Tatrzański GOPR

Góry, niczym magnes, zawsze przyciągały i fascynowały swoim majestatem i urokiem. Zawsze też były groźne — pochłaniały ofiary nie tylko wśród ludzi niedoświadczonych w zdobywaniu szczytów, ale i wytrawnych taterników. W miarę rozwoju ruchu turystycznego zrobiła się potrzeba zorganizowania pomocy ludziom zagubionym lub kontuzjowanym w górach. Zanim to jednak nastąpiło, trzeba było upływu wielu lat, starań i niejednej tragicznej śmierci...

Ogromnym wstrząsem była tragedia pod Małym Kościelcem. 8 lutego 1909 roku w lawinie śnieżnej zginął wielki kompozytor, taternik i przewodnik tatrzański Mieczysław Karłowicz. Człowiek rozmiłowany w Tatrach, stawiający wraz z Mariuszem Zaruskim, również taternikiem, żeglarzem i literatem, oraz góralem Klemensem Bachledą podwaliny pod zorganizowane formy ruchu taternickiego i przewodnictwa w górach. Śmierć Karłowicza przyspieszyła utworzenie ochotniczej organizacji ratowniczej. Powstała ona 29 października 1909 r. i przyjęła nazwę Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe. Pierwszym naczelnikiem TOPR został Mariusz Zaruski.

„Ja, niżej podpisany, dobrowolnie przyrzekam pod słowem honoru, że póki zdrow jestem, na każde wezwanie Naczelnika lub Jego Zastępcy — bez względu na porę roku, na stan pogody — stawię się na wyznaczonym miejscu i godzinie odpowiednio na wyprawę zaopatrzoną i udam się w góry według marszruty i wskazań Naczelnika lub Jego Zastępcy w celu poszukiwań zaginionego i niesienia mu pomocy; postanowienia statutu Pogotowia i regulaminu dla członków

czynnych będę wykonywał ściśle, jak również rozkazy Naczelnika, Jego Zastępcy i kierowników Oddziałów; obowiązki swe będę pełnił sumiennie i gorliwie pamiętając, że od mego postępowania zależnym być może życie ludzkie. W zupełnej świadomości przyjętych na się trudnych obowiązków i na znak dobrej woli powyższe przyrzeczenie przez podanie ręki Naczelnikowi potwierdzam”.

Tej treści przyrzeczenie złożyli pierwsi ratownicy TOPR w dniu 11 grudnia 1909 r. Ich poświęcenie zapobiegło niejednej ludzkiej tragedii. Przykładem swym zachęcali innych do kontynuowania tej pięknej idei.

Choć formy organizacyjne zmieniały się niejednokrotnie, grupa ratowników TOPR, liczniejsza niż w pierwszym okresie, przetrwała pod tą nazwą do 1952 r. W tym to roku działalność ratownicza została rozszerzona na pasma polskich Karpat i Sudetów, a organizacja przekształciła się w Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe, skupiające grupy: Tatrzańską, Sudecką, Beskidzką, Rabczańską i Bieszczadzką.

O ogromie poświęcenia ludzi spod znaku Niebieskiego Krzyża niech świadczy liczba. Tylko w ciągu ostatnich 12 lat tatrzańscy goprowcy szli na pomoc w góry ponad 25 tys. razy. Liczba poważniejszych wypadków, kończących się zwiezieniem ofiary z gór, wyniosła ok. 4 tys., w tym tylko ok. 100 osób straciło życie.

Ratunek nie jest jedyną formą działania goprowców. Kontrolują oni również górskie szlaki, znakują je, zabezpieczają klamrami, łańcuchami, słowem — prowadzą akcję profilaktyczną, aby w stopniu maksymalnym zapobiec tragedii.



Fot. LESZEK KUŁAKOWSKI



PAMIĘTAJCIE
O PODARKACH
POD CHOINKĘ!

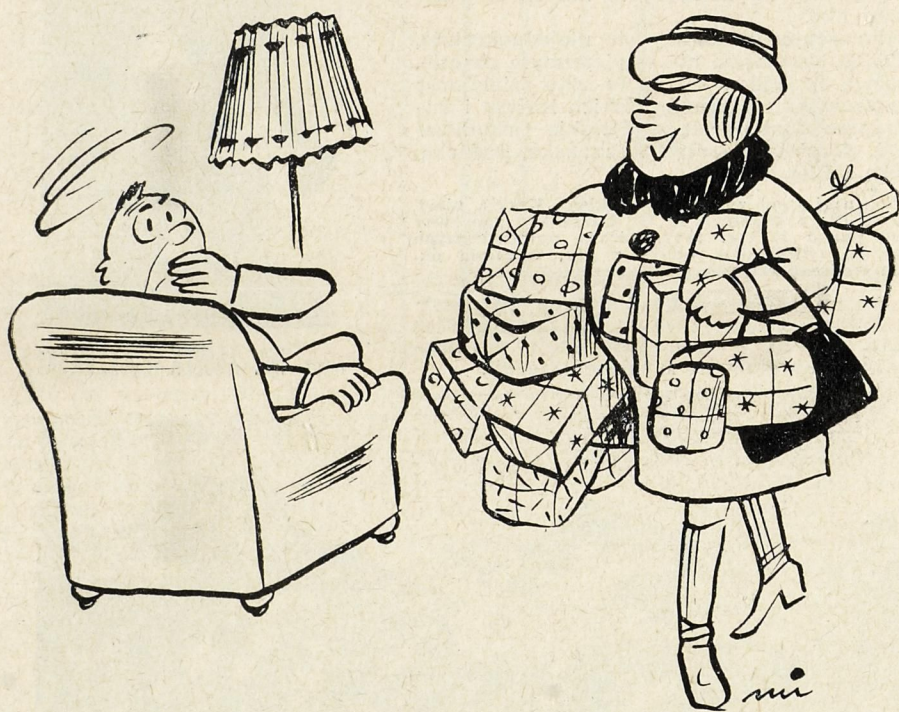


GTW

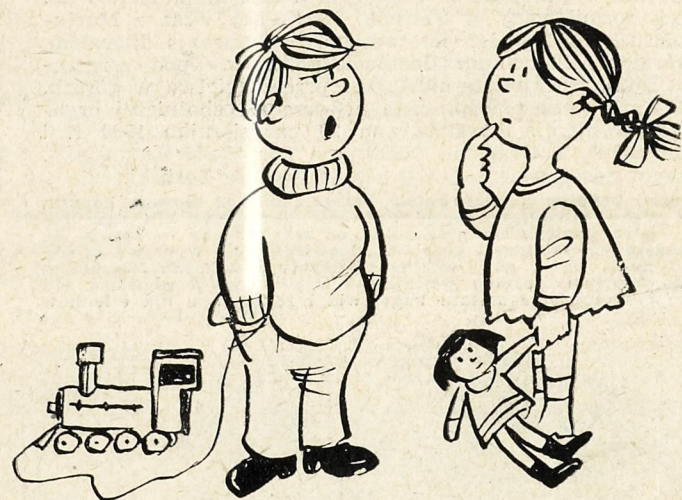
— Jaś nie powinien tego misia teraz zobaczyć — schowaj go pod płaszcz!



— Il ne faut pas que Jeannot voie le nounours, cache - le sous ton manteau!

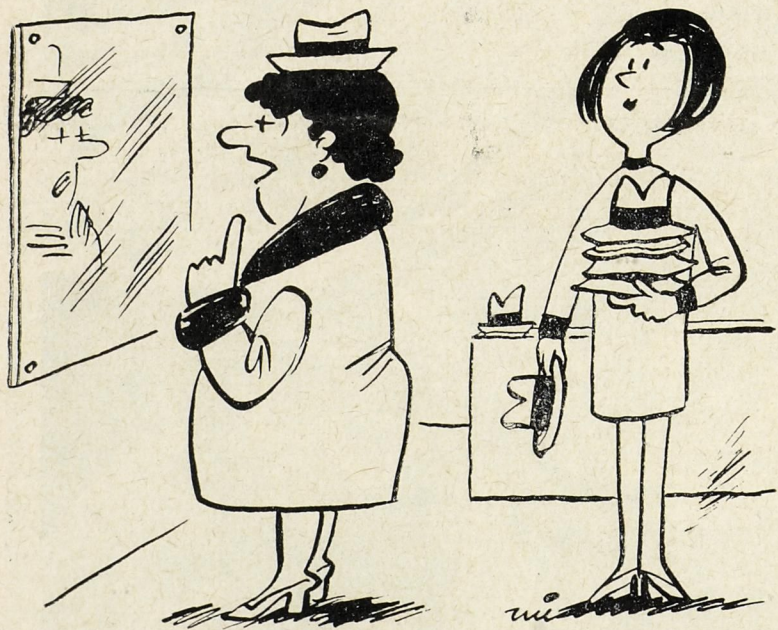


— Nie, to jeszcze nie są prezenty gwiazdkowe! Zaczę je kupować dopiero jutro!
Non, ce ne sont pas encore les cadeaux de Noël! Je les achèterai à partir de demain!

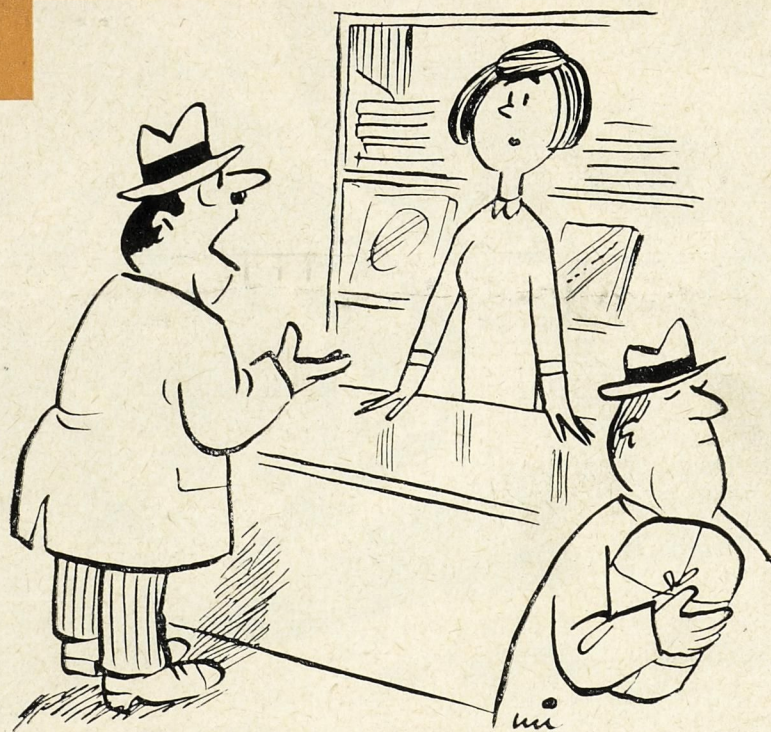


— Zdaje się, że Gwiazdka już blisko — wszystkie szafy i szuflady nagle są zamknięte na klucz!

— Noël n'est pas loin il me semble — toutes les armoires et tous les tiroirs sont fermés à clé!



— Ten będzie dobry, mój mąż ma mniejszą głowę ode mnie!...
Celui-là sera bon, mon mari a une tête plus petite que la mienne!...



— Chciałbym jakiś prezent dla kogoś, kto spodziewa się dostać na gwiazdkę futro karkułowate!

J'aimerais un cadeau pour quelqu'un qui s'attend à recevoir un manteau d'astrakan!